





GRAMY Z WAMI OD LAT

PGNiG od 2010 roku jest sponsorem strategicznym polskiej piłki ręcznej. Nieprzerwanie już kolejny rok wspiera seniorskie reprezentacje Polski kobiet i mężczyzn, reprezentacje młodzieżowe, a także jest sponsorem tytularnym Superligi oraz Pucharu Polski kobiet i mężczyzn.



Na początek**Szymon Krawiec**

🐦@SzymonKrawiec

Kolejkowe absurdy

Seniorom z jednej z łódzkich przychodni przypomniał się parę dni temu PRL. Stali na zewnątrz w kilkumetrowej kolejce po szczepionkę, wchodzą do środka, a tam szczepionki nie ma. Została dla nich herbata, która przyjechała samorządowym samochodem z łódzkim urzędnikiem za kierownicą.

Na początek

Zaszczepić w etapie „0” mogli się natomiast kierowcy cateringu, którzy dowożą obiady do szpitali. W grupie „1” zaszczepić się mogą prokuratorzy. Ubiec ich chcieli adwokaci.

*„Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie wystosował przecież do ministra zdrowia oficjalne pismo, żeby adwokatów **DOPISAĆ DO SZCZEPIEŃ W GRUPIE „0”** razem z medykami.*

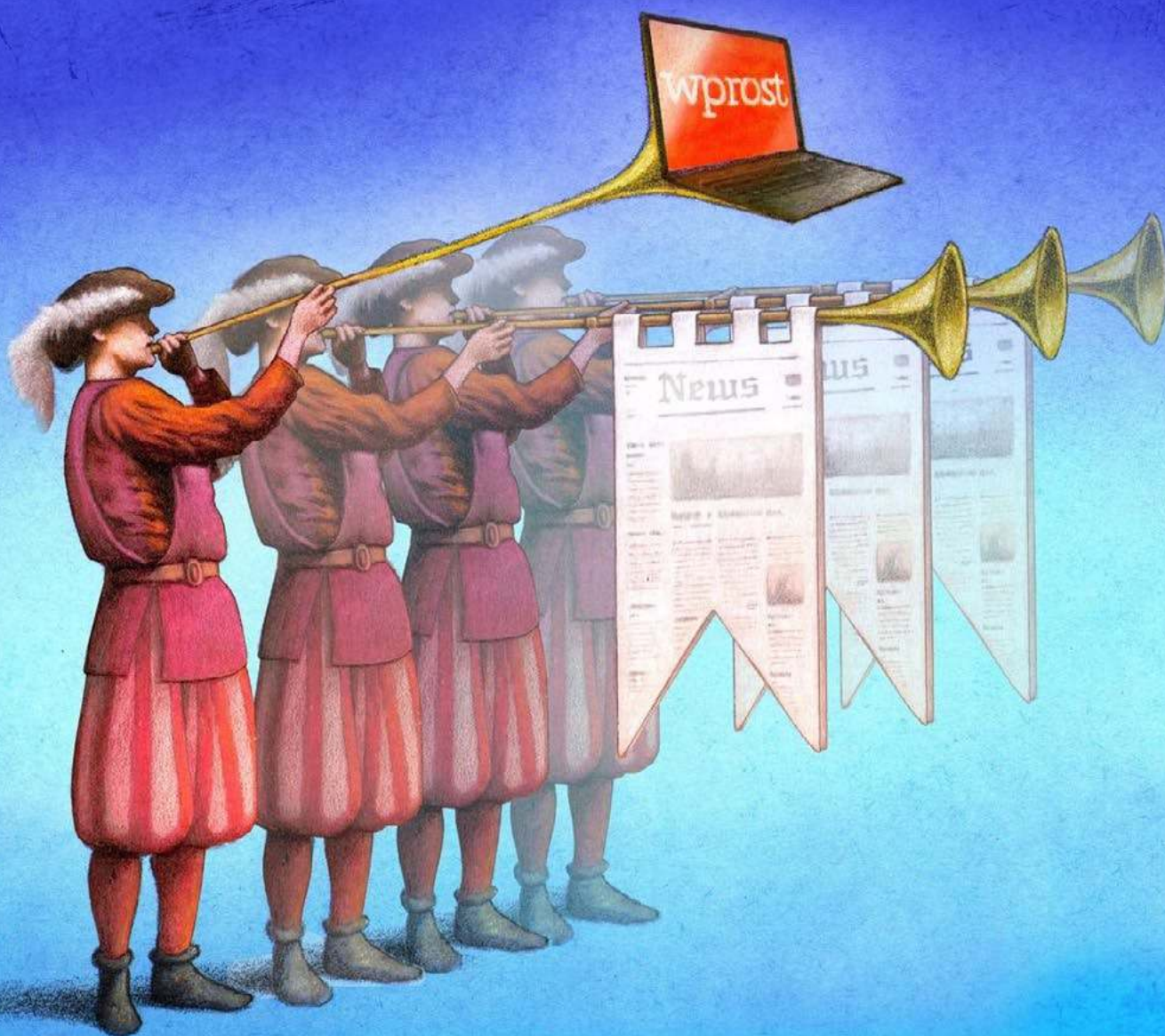
Na szczepienia w grupie „0” mieli też szansę producenci kremów i żeli pod prysznic. Pisaliśmy o mailu, jaki zarząd znanego producenta kosmetyków Ziaja wysłał do swoich pracowników, dając im możliwość szczepień z lekarzami. No i został oczywiście słynny crème de la WUM, czyli cała lista artystów, biznesmenów, nawet jeden były esbek, zaszczepieni już bez jakiejkolwiek kolejki pod okiem rektora prof. Zbigniewa Gacionga.

Na początek

Kolejkowy serial trwa nadal. Po apelu „Wprost” minister zdrowia dopisał rodziców wcześniaków do grupy „0”. Ale rodzice dzieci po przeszczepie szpiku już nie mieli takiego szczęścia. W grupach „0” i „1” nie znalazły się osoby, które są na dializach, po przeszczepie serca czy wątroby. Może za to się zaszczepić sekretarka prezesa firmy farmaceutycznej. – Największym absurdem kolejki jest to, że o kolejności szczepienia nie może zdecydować lekarz, kierując się zdrowiem pacjenta – pisze Katarzyna Pinkosz w okładowym tekście. Wiadomo, że nie każdy chory na raka, serce, z chorobą płuc, potrzebuje natychmiast szczepienia. Jednak lekarz, kierując się swoją wiedzą, powinien mieć możliwość zdecydować o takim szczepieniu – w najlepszym momencie dla pacjenta. Narodowy Program Szczepień na razie nie daje takich możliwości. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*

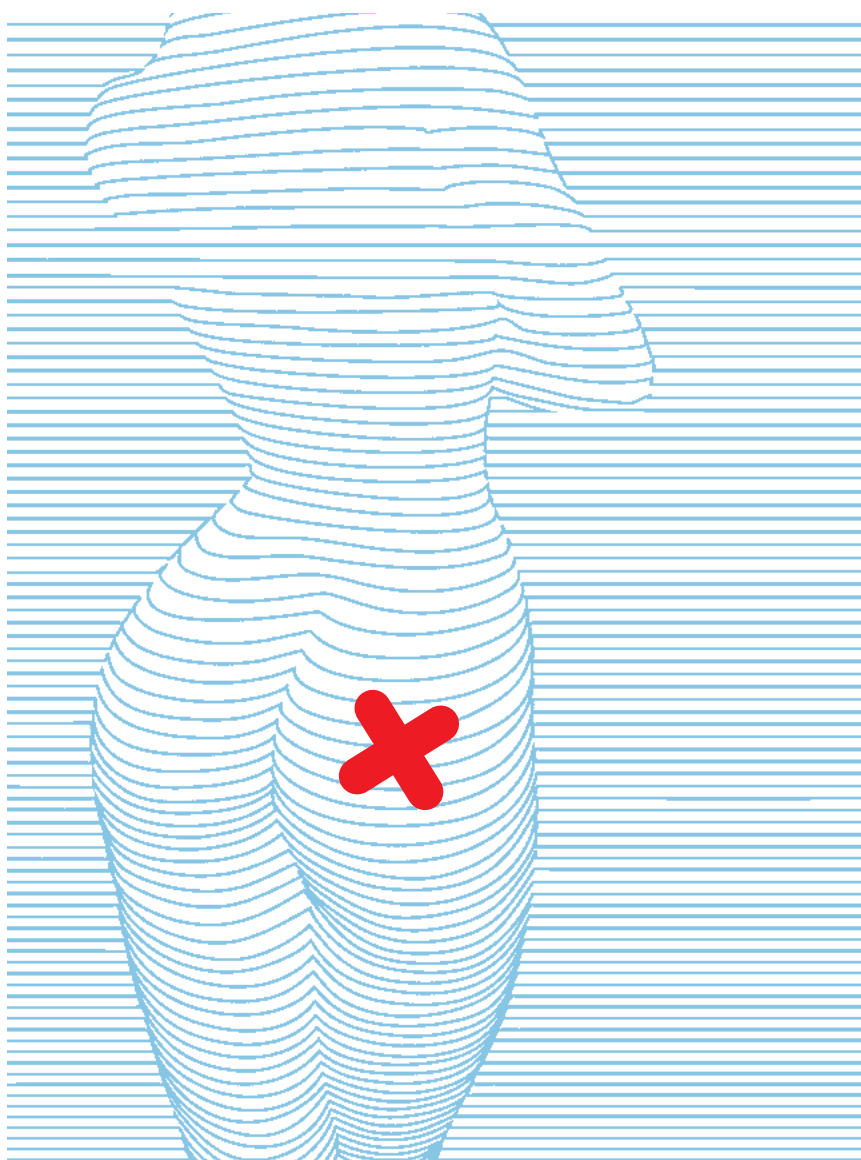


P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost

274 **SZCZEPIENIA WŚRÓD ABSURDÓW**

Rodzice wcześniaków słusznie zostali dopisani do grupy „0” szczepień, ale rodzice dzieci po przeszczepie szpiku już nie. Największym absurdem kolejki jest to, że o kolejności szczepienia nie może zdecydować lekarz, kierując się zdrowiem pacjenta.



Fot. Shutterstock

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

*FELIETON***13 ROBERT FELUŚ****18 NIEDYSKRECJE
PARLAMENTARNE***KRAJ***30 LIFTING PLATFORMY NIE
WYSTARCZY**

– Boimy się zjechać z ronda, choć co rusz włączamy kierunkowskaz
– ocenia sytuację PO senator Bogdan Zdrojewski w rocznicę 20-lecia istnienia partii.

**48 UPAŃSTWOWIENIE
WOLNOŚCI SŁOWA**

Czy w Polsce wolność wypowiedzi w mediach społecznościowych będzie gwarantowana prawnie? O przygotowywanych przez resort rozwiązań opowiada wiceminister sprawiedliwości, Sebastian Kaleta.

**71 BYŁY SEKRETARZ
JERZEGO URBANA
W MOSKWIE**

Krzysztof Krajewski od listopada jest Ambasadorem RP w Rosji. Teraz na jaw wyszło, że w PRL był współpracownikiem Jerzego Urbana.



SPOŁECZEŃSTWO

78 **PRACA I CODZIENNOŚĆ
GWIAZD PORNO**

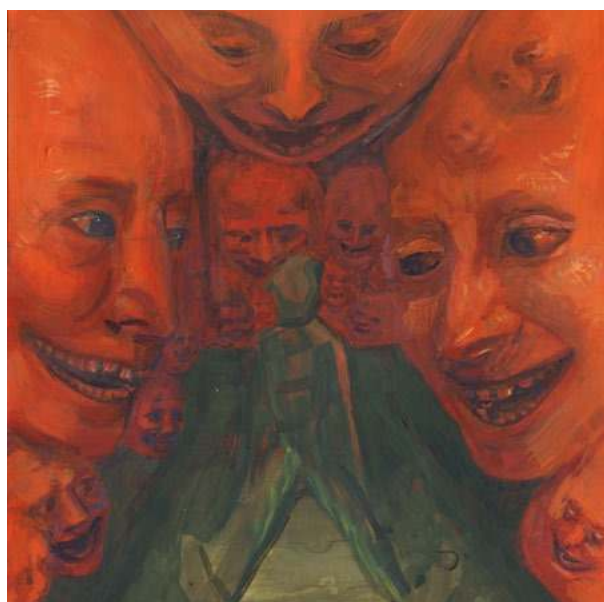
O tym, co naprawdę kryje się pod nagością gwiazd filmów dla dorosłych i jakie są największe problemy aktorek, mówi Robert Ziębiński, autor książki „Porno...”.

98 **WSZYSTKIE GRZECHY
JAKIMOWICZA**

Prześwietlamy karierę Jarosława Jakimowicza. Jak aktor stał się pupilką władzy, zyskał uznanie w oczach Antoniego Macierewicza i zrobił karierę w TVP?



Fot. Krystian Maj / Forum, Shutterstock, Obraz z książki "Upiór. Historia naturalna."

117 **UPIORY TAKIE JAK MY**

Kiedy dotarłem do źródeł, okazało się, że nasze upiory żyją wciąż wśród nas. A ich obecność rzuca nowe, zaskakujące światło na to, kim byli nasi przodkowie – mówi historyk Łukasz Kozak.

BIZNES

141 **MILIARD ZŁOTYCH
I GLOBALNI GIGANCI**

Wiceminister sprawiedliwości chce zwiększyć akcyzę na popularne podgrzewacze do tytoniu. O to samo apelują eksperci sprzyjający konkurencyjnemu koncernowi.



154 **PORADNIK PRZEDSIĘBIORCY**

Upadłość konsumencka?
Dziękuję, może później.

PROGNOZY I PERSPEKTYWY

162 **CO NAS CZEKA W 2021**

w różnych dziedzinach życia.

ZAGRANICA

247 **NADCHODZI CZAS PRÓBY DLA AMERYKI**

Koniec kadencji Donalda Trumpa nie oznacza końca problemów USA jako państwa. Tak naprawdę wyzwania dopiero się zaczynają.



Fot. Shutterstock, ANDREW HARNIK/AFP/East News

*Czytaj Wprost***258 LWICA NOWOJORSKICH
SALONÓW W POLSCE**

Georgette Mosbacher kończy kadencję jako jedna z najbardziej skutecznych dyplomaterek amerykańskich w Polsce.

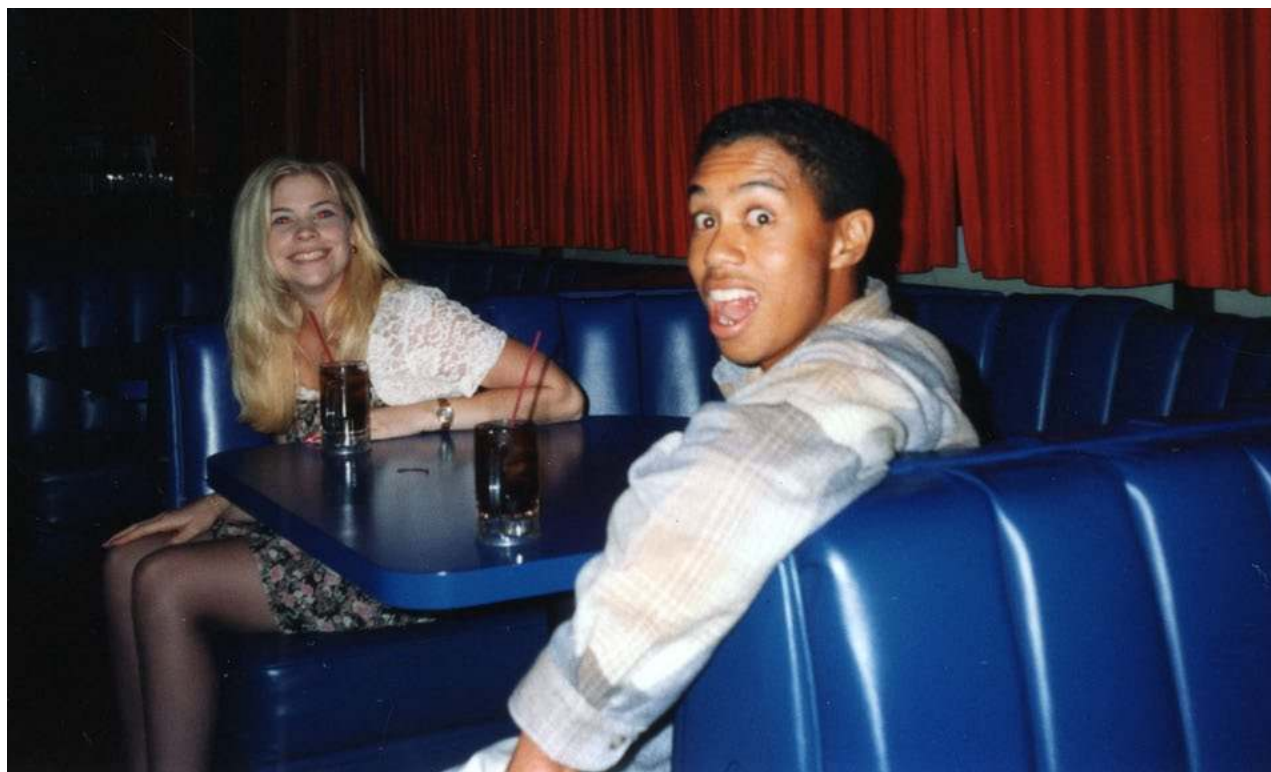
KULTURA**286 WSZYSTKIE
TWARZE TIGERA**

Emocje, wielkie pieniądze, sława. Ale także narkotyki i seksualne skandale. Dwuodcinkowy

dokument „Tiger” pomaga zrozumieć, dlaczego filmowcy kochają biografie sportowców.

298 „NOWY” HŁASKO

Dla miłośników prozy Marka Hłaski to wiadomość elektryzująca: ukazał się nieznany dotąd utwór zmarłego w 1969 roku pisarza - „Diabły w deszczu”.

FELIETON**306 MICHAŁ WITKOWSKI**

Fot. HBO

ULUBIONA KAWA POLAKÓW* ... i nie tylko



* Źródło: badanie realizowane przez KANTAR POLSKA na reprezentatywnej próbie Polaków w wieku 15+, N=2025, Omnibus - CAPI, czerwiec-lipiec 2020, badanie dostępne na www.stopcafe.pl

**Robert Feluś**

Redaktor naczelny „Wprost”

Koronawirus w służbie partii

Wirus pustoszy gospodarkę. Padają i będą padać biznesy. Ludzie będą tracić pracę albo będą mieli cięte pensje. Idzie kryzys. Ale COVID-19 nie pozostanie bez wpływu także na scenę polityczną. Powiem więcej. Jego wpływ będzie przemożny.

Felieton

Dziś jest tak. Kolejne branże wyciągają, co nie jest dziwne, ręce po finansową pomoc ze strony państwa. Skoro rząd zapowiada, że gminy górskie dostaną rekompensatę za utracone zyski zimą to od razu zgłaszają się z pretensjami gminy nadmorskie, że one nie gorsze od tych z południa kraju, że do nich też ludzie jeździli w czasie ferii, bo przecież nie każdy jest narciarzem i nie brakuje ludzi, którzy zimą wolą spacerować po plaży. I trudno się dziwić gminom znad morza.

*Ponieważ w kasie państwa widać już dno, to jest oczywiste, że **BĘDZIE PRZYBYWAĆ TYCH OBRAŻONYCH NA RZĄD,** który nie da rady zadośćuczynić wszystkim żądaniom.*

Po sondażowych słupkach na razie jeszcze nie widać rosnącej społecznej złości i wydaje się, że obecnej władzy nic nie jest w stanie zaszkodzić.

Felieton

Tak się tylko wydaje, bo prawdziwy kryzys dopiero przed nami.

Ale czy to właśnie skutki koronawirusa będą gwoździem do trumny obecnej ekipy rządzącej? Takie myślenie może być kuszące dla Platformy Obywatelskiej. Zresztą aktywność jej liderów, a raczej brak tej aktywności, może potwierdzać ten scenariusz. Jest pokusa, by włączyć tryb „na przeczekanie”. I czekać aż Zjednoczona Prawica sama się wywróci pod naporem społecznego niezadowolenia, wywołanego kryzysem po pandemii.

Ostatni transfer z drużyny Borysa Budki do drużyny Szymona Hołowni może świadczyć o tym, że nie wszystkim działaczom PO podoba się tylko czekanie na wywrotkę PIS-u. Joanna Mucha liczy pewnie na to, że bardziej opłaci się jej politycznie przejście do Hołowni, bo widać, że Polska 2050 skutecznie rozpycha się na scenie.

Minęło już sporo czasu od wyborów, a nowy ruch całkiem nieźle sobie radzi. Buduje lokalne struktury, gromadzi zwolenników, mądrze posłu-

Felieton

guje się social mediami. A PO w tym czasie przysypia. Oczywiście ten sen może wyjść Platformie na zdrowie w sytuacji, gdy gospodarka zapadnie na ciężkie powikłania po przejściu wirusa. Ale pamiętajmy, że kolejne wybory przypadają na 2023 rok. To dużo czasu.

*Jeśli nie stanie się nic takiego,
co doprowadzi do wcześniejszej elekcji,
to PIS może się wylizać po chorobie.
A potem **ZNOWU ZAGRAĆ ZNANĄ
KARTĄ, CZYLI SYPNĄĆ LUDZIOM GRO-
SZEM.***

Wyobraźmy sobie taki scenariusz: krótko przed wyborami rząd ogłasza, że zmienia program 500+. I że to nie będzie 500 tylko np. 700+, bo przecież po drodze inflacja mocno nadgryzła moc tych pięciu setek, dzięki którym obóz Jarosława Kaczyńskiego wygrał w 2015 roku. Przy okazji rząd ogłosi wprowadzenie progu dochodowego i ci bogatsi nie dosta-

Felieton

ną ekstra pieniędzy na dzieci. Tradycyjny elektorat PIS kłaśnie w ręce zadowolony, że będzie miał więcej. A ci bogatsi i tak zazwyczaj nie głosowali na PIS, więc głosów nie ubędzie.

Tak czy siak koronawirus na pewno pomoże jednej partii, a innej zaszkodzi. Tylko jeszcze nie wiadomo której... 

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M P S

N

C M

B

Z

a

V

N

U

P

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Jak pisał Jacek Gądek na gazeta.pl, w Platformie nie dzieje się najlepiej. Części znanych polityków PO nie podoba się kierunek w jakim zmierza partia. Dziennikarz informował, że politycy z klubu PO, rozczarowani kondycją Platformy i przywództwem Borysa Budki, stworzyli w Sejmie Zespół ds. Naprawy Rzeczypospolitej. „Skupili się wokół Tomasza Siemoniaka, byłego

To nieprawda, że...

konkurenta Budki w walce o fotel lidera partii. W dużej części sprzeciwiają się też skrętowi Platformy w lewo i chcą zarzucić centrową kotwicę” – czytamy na gazeta.pl. O sytuację w partii postanowiliśmy zapytać polityka Koalicji Obywatelskiej. – Budka miał przynieść Platformie nową jakość, a jesteśmy na tym samym etapie na którym byliśmy ze Schetyną. On nas nie poprowadzi do wygranych wyborów i coraz więcej ludzi to dostrzega – mówi polityk KO.

Nasz inny rozmówca z Platformy twierdzi, że Borys Budka jest przejściowym przewodniczącym, a w partii już szuka się jego następcy. – Jeśli Rafał Trzaskowski nie zdecyduje się przejąć władzy w PO, to mamy jeszcze Tomasza Siemoniaka. Wielu ludzi w partii żałuje, że nie oddało głosu na niego, tylko na Budkę – twierdzi polityk PO. I ironizuje, że sejmowy zespół ds. Naprawy Rzeczypospolitej to tak naprawdę grupa naprawy Platformy, bo jest krytyczny wobec obecnych władz partii.

To nieprawda, że...

Krytycznych osób wobec kierownictwa jest coraz więcej, co powoduje, że wokół byłego przewodniczącego PO zaczynają się gromadzić politycy. – Kolejne osoby zaczynają wspierać Grzegorza Schetynę. Oprócz Mariusza Witczaka i Piotra Borysa, sprzymierzeńców Grzegorza, również Tomasz Siemoniak chce, by polityk odzyskał wpływy – mówi nasz rozmówca. W jaki sposób? – Schetyna może wrócić na stanowisko szefa regionu dolnośląskiego w czasie jesiennych wyborów. Obecnie i tak tę funkcję pełni jego zaufany europoseł Jarosław Duda – mówi polityk PO. Ale zastrzega, że powrotu na stanowisko szefa Platformy Grzegorz Schetyna nie ma.

PSL jest przygotowane na ogłoszenie wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zaostreżenia przepisów aborcyjnych. Lider ludowców pozostaje przy pomysle referendum. Sceptycy wobec tego pomysłu twierdzą, że takie rozwiązanie nie będzie

To nieprawda, że...

najlepsze, bo jego wynik będzie zależał od sformułowania w nim pytań. – To nie będzie problem, bo nasz pomysł zakłada, że w referendum będą przedstawione trzy projekty. Będzie kompromis aborcyjny obowiązujący przed wyrokiem TK, projekt zaostrzający przepisy aborcyjne Kai Godek i projekt liberalizujący przepisy dotyczące aborcji Barbary Nowackiej. Ludzie będą mogli się opowiedzieć, za jakim projektem są – mówi doradca Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Jacek Bury, bezpartyjny senator z klubu Koalicji Obywatelskiej, ogłosił w poniedziałek, że przechodzi do Szymona Hołowni. – On był zawsze sceptyczny wobec Platformy Obywatelskiej, to typowy wyborca liberalny, rozczarowany polityką Borysa Budki – mówi „Wprost” senator opozycji. Transfer ten w żaden sposób nie przybliży partii Polska 2050 do utworzenia koła poselskiego, ponieważ do tego potrzebnych jest trzech posłów, a senatorowie w tym rachunku się nie liczą. Tymczasem na razie parla-

To nieprawda, że...

mentarne nabytki Szymona Hołowni to, obok senatora Burego, posłanka Hanna Gill-Piątek z klubu Lewicy.

Ruch ten ma jednak spory ciężar gatunkowy. Chodzi o to, że w Senacie przewaga opozycji

nad PiS wynosi 4 mandaty, ale wystarczą dwa transfer do PiS, by opozycja straciła tę przewagę. A teraz jeden mandat przypadnie w udziale Szymonowi Hołowni. – Wiadomo, że Hołownia nie sprzymierzy się z PiS, zatem na zmianę układu sił w Senacie nie ma szans, ale jako lider ruchu musi być dopraszany przez opozycję do procesu decyzyjnego w Senacie – mówi nasz rozmówca. I przypomina, że Hołownia kilka razy wysunął się w sondażach przed Koalicję Obywatelską. – Jeżeli uda mu się na dłużej przeskoczyć PO, czyli przez kilkanaście tygodni utrzyma drugą pozycję na scenie politycznej, to ludzie zaczną się do niego garnąć i będziemy obserwować efekt kuli śnieżowej – przekonuje nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Może z powodu rosnącej popularności Hołowni w PO pojawiły się głosy, na razie na wewnętrznych forach, że trzeba przeprosić się z Donaldem Tuskiem. Czy Tusk wróci do polskiej polityki, pytamy członka PO. – Gdy już porządnie się wynudzi jako szef Europejskiej Partii Ludowej to wróci – śmieje się polityk Platformy Obywatelskiej. A całkiem poważnie dodaje: – Kto ma to poskładać jak nie on, skoro Hołownia czy Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL z Budką nie chcą gadać.

Rzeczywiście, w PSL skłonność do rozmowy z obecnym kierownictwem PO jest niewielka.

Ludowcy wprost mówią, że Koalicja Obywatelska chciałaby dyktować mniejszym ugrupowaniom, co mają robić, jakie decyzje podejmować, kogo popierać. – Kosiniak-Kamysz i Hołownia uważają, że Tusk był bardziej otwarty na szczerą rozmowę i kompromisy, a Budka woli pokazywać, że jest szefem dużej partii – mówi nasz rozmówca z PO.

To nieprawda, że...

Wszyscy za symbol tej zdolności Tuska do dogadywania się liderami opozycji uznali jego książkę „Szczerze”, którą szef EPP przekazał na aukcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z podpisami Hołowni, Kosiniaka-Kamysza, Borysa Budki i Rafała Trzaskowskiego. Inny z naszych rozmówców już zaciera ręce na ewentualny powrót Tuska. – To zmieni zupełnie dynamikę scenie politycznej – cieszy się polityk opozycji.

Jadwiga Emilewicz została w poprzednim tygodniu negatywną bohaterką mediów z tego powodu, że jej synowie jeździli na nartach, choć stoki dla zwykłych obywateli są zamknięte, a otwarte tylko dla trenujących sportowców. Synowie Emilewicz szusowali bez licencji Polskiego Związku Narciarskiego, a uzyskali ją dopiero, gdy sprawa się wydała. Nie wiadomo, czy była wicepremier i minister rozwoju zostanie ukarana za łamanie obostrzeń sanitarnych. – Ona jest jak kot, który zawsze spada na cztery

To nieprawda, że...

łapy, ale z drugiej strony odkąd poróżniła się z Jarosławem Gowinem i nie należy już do Porozumienia, jej medialne historie nabierają większego impetu, bo nikt jej nie broni. Tak czy inaczej, jej polityczna gwiazda i tak dogasa – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

W obozie władzy rysuje się nowy konflikt: o przepisy dotyczące mandatów. PiS i Solidarna Polska są za tym, żeby obywatele nie mieli prawa do odmowy przyjęcia mandatów. Porozumieniu się ta zmiana nie podoba. – Prezesowi PiS Jarosławowi Kaczyńskiemu zależy na tej zmianie, ponieważ większość mandatów była nakładana na osoby protestujące przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji, a on te protesty traktuje osobiście. To ludzie PiS przyszli do niego z pomysłem zmiany przepisów, zaś Solidarna Polska podjęła się opracowania tego od strony prawnej – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy. – Gowinowcy natomiast będą wykorzystywali swoją

To nieprawda, że...

pozycję, żeby zamieszać w naszym obozie, bo wszystko co ostatnio robią zmierza w kierunku utworzenia bloku Hołownia-PSL-Porozumienie – twierdzi.

Anna Maria Żukowska przestała być rzeczniczką prasową SLD. Wszystko przez partyjnych baronów, którym nie podobały się wypowiedzi polityk w mediach. – Od kilku tygodni starali się zwołać zarząd partii, który podejmie decyzję o odwołaniu Żukowskiej z funkcji. Włodzimierz Czarzasty nie reagował jednak na naciski i w końcu wirtualnie baronowie zebrali się sami. Ostatecznie Anna Maria Żukowska podała się do dymisji – opisuje sytuację z jeden z polityków. Twierdzi, że szefowie regionów z SLD nie mogli znieść radykalnych wypowiedzi światopoglądowych rzeczniczki. – Ludzie z Sojuszu w regionach z przerażeniem patrzyli na hasła strajku kobiet dotyczące aborcji na życzenie. Bo ich pokolenie reprezentuje nurt pragmatycznej lewicy, żeby nie powiedzieć, że duża

To nieprawda, że...

część „towarzyszy” jest po prostu konserwatywna światopoglądowo – tłumaczy.

Dymisja Anny Marii Żukowskiej jest zdaniem naszego informatora z lewicy dopiero początkiem zmian w Sojuszu. – Szykuje się bunt starej gwardii SLD, regionalnych baronów przeciwko Czarzastemu. Nie zgadzają się na radykalizację partii – mówi nasz rozmówca z lewicy. W.

LIFTING PLATFORMY NIE WYSTARCZY



– **BOIMY SIĘ ZJECHAĆ Z RONDA, CHOĆ CO RUSZ WŁĄCZAMY KIERUNKOWSKAZ.** *Niekonsekwentnie. Straciliśmy okazję na własny projekt 500 plus. Niestety zabrakło woli, determinacji, czasu, by to wprowadzić w życie* – mówi senator **BOGDAN ZDROJEWSKI** w rocznicę 20-lecia istnienia Platformy Obywatelskiej. Opowiada się też za rozsądną, dobrze uzasadnianą liberalizacją przepisów aborcyjnych i twierdzi, że w PO konserwatyści są spychani za margines, co będzie dla Platformy druzgocące z tożsamościowego punktu widzenia. Choć przyznaje, że partia musi ewoluować światopoglądowo.



Rozmawiała **Joanna Miziołek**

W jakim stanie po 20 latach jest Platforma?

Mam takie wrażenie, że od pewnego czasu jeździmy po rondzie. Mamy wybór drogi w lewo, w prawo lub powrotnej, prowadzącej nas do źródeł. Ale my nie podejmujemy decyzji, choć, co rusz włączamy kierunkowskaz. Niekonsekwentnie. Platforma jest dziś w zawieszeniu. Brakuje finalnych decyzji dotyczących przyszłości.

Pamięta pan atmosferę z czasów, kiedy Platforma powstała?

Oczywiście. Była znakomita. Platforma powstawała z połączenia trzech różnych nurtów politycznych, a każdy z nich reprezentowały określone osoby. Maciej Płażyński reprezentował nurt otwartego konserwatyzmu, Andrzej Olechowski i Donald Tusk – dwóch odmiennych wizji liberalizmu. To, co miało być najważniejszym przesłaniem PO, znalazło się w pięciu podstawach ideowych. Przypomnę: chodziło m.in. o proeuropejskość, otwartość, uwalnianie energii Polaków czy też zmianę w jakości uprawiania polityki.

Platforma ma w swojej nazwie słowo „obywatelska”. Ile obywatelskości w was zostało? Przeciwnicy polityczni zarzucają wam elitarność.

Platformie nigdy nie brakowało obywatelskości, wrażliwości czy też społecznej empatii. Docenialiśmy znaczenie NGO i ruchów oddolnych. Co do elit, po prostu je szanowaliśmy. PIS natomiast postanowił je „wymienić”. To jednak okazało się nie takie proste i niezwykle kosztowne.



Bogdan Zdrojewski

– z wykształcenia filozof i kulturoznawca; polityk i samorządowiec. W latach 80. działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Solidarności. W latach 1990-2001 prezydent Wrocławia. Minister kultury i dziedzictwa narodowego 2007-14. Senator IV i X kadencji, poseł na Sejm IV-VII kadencji, deputowany do Parlamentu Europejskiego 2014-19.

PiS oparł kampanię wyborczą między innymi na hasle dotyczącym przywracania Polakom godności w kraju nierówności społecznych. Wyich nie dostrzegaliście?

Dostrzegaliśmy, ale rok po objęciu sterów trafiliśmy na światowy kryzys. Faktem natomiast jest, że największym błędem koalicji PO-PSL było niedocenienie znaczenia programów socjalnych. Minister Jolanta Fedak pracowała nad naszą propozycją „500+”, ale niestety zabrakło woli, determinacji i czasu, by go wprowadzić w życie.

Kto się sprzeciwił wprowadzeniu tego programu? Jan Vincent Rostowski, który zasłynął słowami „Pieniądzy nie ma i nie będzie”?

Priorytety były dwa. Przejść suchą stopą kryzys gospodarczy i wyprowadzić Polskę z procedury nadmiernego zadłużenia. To się udało. Byliśmy w tej materii i liderem, i swego rodzaju wzorem. Niestety, zbyt wysokim kosztem politycznym. Po prostu te osiągnięte cele nie miały kompletnie żadnego wyborczego znaczenia.

Uważa pan, że program 500 plus powinien być zmodyfikowany? Powinno być kryterium dochodowe?

 Program **POWINIEN BYĆ MODYFIKOWANY**. Powinien mieć wewnętrzną elastyczność. Natomiast jestem zdecydowanym obrońcą jego podstawowych założeń.

Trzeba pomagać tym, którzy dźwigają ciężar wychowania dzieci, bo to jest ważna funkcja państwa.

Programu na kształt 500 plus nie zdążyliście wprowadzić, ale reformę emerytalną, a dokładniej podwyższenie wieku emerytalnego, już tak. Bronił jej pan u nas w wywiadzie, mówiąc, że kiedy Platforma Obywatelska dojdzie do władzy, wróci do reformy.

Za wywiad, w którym broniłem reformy emerytalnej, a który przeprowadziła pani z redaktor Olczyk, bardzo mi się w PO oberwało. Ciężko mi to też w wewnętrznej kampanii wyborczej w PO. Niczego jednak nie żałuję. Jestem przekonany o słuszności tej reformy i wysokiej odpowiedzialności za finansowe

bezpieczeństwo przyszłych emerytów. Widać to zwłaszcza dziś. Premier Morawiecki ma już i stosowne analizy, i opinie, i rekomendacje. I nie ma wyboru. Wiek emerytalny musi zostać podniesiony. Czy to uczyni? Nie wiem. Rząd jest dziś zakładnikiem własnego populizmu. Problem też w tym, że czas ucieka, a więc radykalizm niezbędnej decyzji rośnie.

Jest pan w stanie przekonać Platformę Obywatelską, by na powrót poparła niepopularną społecznie reformę?

W PO jest grupa świadoma skali problemu. Przekonana o konieczności proponowania nowych rozwiązań. Mam jednak wrażenie dominacji przekonania, że koszt polityczny, jaki zapłaciliśmy za poprzednie propozycje, był tak wysoki, że być może nie warto. Czas też nie stoi w miejscu. Propozycje koalicji PO-PSL były ostrożne, stopniowe, rozłożone w czasie na lata. Dziś mamy ekspertyzy bijące na alarm. Niestety, wszystkie reformy zawierają w sobie elementy bolesne. Ale to jak z każdym proce-

sem leczenia. Nie lubimy operacji, rozmaitych zabiegów, wizyt u stomatologów, ale są konieczne. Dziś zwykły antybiotyk już nie wystarczy. Sytuacja jest wręcz dramatyczna.

Porozmawialiśmy o historii, przejdźmy do teraźniejszości. Dlaczego cały czas niczego nie proponujecie?

Bo władze Platformy w tej materii niezwykle oszczędnie gospodarują czasem. Doceniam skalę wewnętrznych debat, dyskusji, sporów w rozmaitych grupach, w tym tych na wewnętrznych komunikatorach. Niestety, nie mają one klarownych, finalnych rozstrzygnięć. Już dziś czas na pokazanie, jak Polska powinna wyglądać i po pandemii i po czasie zamknięcia władzy PIS. Kluczowe są pytania o skalę rozliczeń, tempo przywracania konstytucyjnym instytucjom autonomii, powrotu do życia mechanizmów państwa demokratycznego etc.

Ważne jest jakie mamy pomysły na odbudowę gospodarki, powrót do wcześniejszych wskaźników

inwestycyjnych, przywrócenie państwa prawa, zredukowanie kosztów dewastacji w oświacie i służbie zdrowia, powrót do znaczącej pozycji w polityce międzynarodowej. To nie jest zadanie łatwe, ale też nie przesadzałbym ze skalą jego trudności.

To jak chcecie to zrobić?

Systematycznie dziedzina po dziedzinie. Dziś wiemy, że nie da się tego zrobić jedną ustawą. Nie ma możliwości dePISyzacji państwa w jednym kroku. Trzeba również uwzględnić fakt obecności prezydenta Andrzeja Dudy, zdewastowanego TK czy też innych, trudnych do pokonania okoliczności. PIS po sobie pozostawi także pustą kasę, zadłużenie porozrzucane w rozmaitych zewnętrznych podmiotach i społeczną pamięć, jak „świetnie było”. W takich warunkach stawianie na odbudowę demokratycznych instytucji, proinwestycyjny kurs w gospodarce, ochrona klimatu, przywracanie jakości w oświacie czy też nadawanie właściwego tempa rozwojowi badań naukowych to prawdziwe wyzwanie.

Pandemia pokazuje, że jesteśmy państwem z dykty w zakresie służby zdrowia. PO ma pomysł na reformę służby zdrowia?

*Samo pojęcie „reformy służby zdrowia” już w tym momencie **WYWOŁUJE U MNIE ODRUCH... SPRZECIWU, WĄTPLIWOŚCI, wręcz niedowierzania. Za dużo tego było, za mało z tego wynikało.***

Ale, po kolei. W finansowaniu służby zdrowia wiele zrobił rząd Jerzego Buzka. Wprowadził możliwość weryfikacji kosztów procedur medycznych poprzez samo istnienie regionalnych NFZ-ów. Gdy to jako tako zaczęło działać, rząd Leszka Millera, a konkretnie minister zdrowia Mariusz Łapiński, wywalił ten projekt w powietrze. Przygotowana reforma administracyjna dzieliła szpitale na określone kategorie przynależności organizacyjnej.

Gdy zobaczyłem ten projekt, chyba jako jedyny prezydent miasta, nie podjąłem wyzwania objęcia

jakiegokolwiek szpitala we Wrocławiu formalną opieką. To byłaby zgoda na tolerowanie patologii w przesuwaniu rozmaitych wewnętrznych zobowiązań finansowych pomiędzy placówkami. Do dziś wady tamtych rozstrzygnięć są zmorą samorządów, zwłaszcza mniejszych i słabszych. W kompletnej patologii są stopnie refundacji rozmaitych zabiegów, a zwłaszcza zmieniające się listy leków dostępnych bez recepty, czy też refundowanych w rozmaitych stopniach.

Jesteśmy w czasie pandemii. Służba zdrowia wymaga dokapitalizowania, a zwłaszcza szybszej realizacji zapowiedzi rządu dojścia do 6 proc. nakładów (obecnie 2024 rok). By nie było wątpliwości, za biedni jesteśmy, by jedynie dosypywać do wielkiego worka potrzeb. To nic nie da. Potrzebny jest precyzyjny projekt składający się z wielu elementów i silnych instytucji.

Pana koledzy z partii zapowiadają kolejną zmianę, kiedy dojdą do władzy. Zlikwidują TVP. Dobry pomysł?

Nie. To raczej reakcja na obecny stan rzeczy, czyli faktyczny brak mediów publicznych. Polska to wielkie państwo na mapie UE. Dość ludne i istotne z punktu widzenia położenia geograficznego. Nie możemy pozostać na łasce mediów prywatnych. Doceniam ich znaczenie, wagę istnienia, ale mam za dużą wiedzę i wyobraźnię, by w długiej perspektywie zawierzyć im interes państwa polskiego. Niestety dziś, tzw. media publiczne nie reprezentują interesów państwa, naszej racji stanu, a nawet interesów rządu. Stały się narzędziem propagandowym jednej partii, działającej w dodatku na niekorzyść naszej kondycji społecznej, gospodarczej, kulturowej i politycznej!

Mamy telewizję, która powróciła do czasów Macieja Szczepańskiego i to jeszcze w bardziej pokręconym, niszczącym wymiarze. Patrząc na obraz efektu kulturowego, to nawet Sokorski patrzyłby ze zdumieniem na jakość obecnego przekazu. By jednak nie było wątpliwości, uważam, że media publiczne nie powinny dominować.

Nie powinny także konkurować w przekazach reklamowych. Raczej odpowiadać wprost na zapotrzebowanie misyjne z przekazem informacyjnym nie budzącym żadnych wątpliwości.

A co z państwa deklaracją ideową? Nie możecie się zdecydować, co ma się w niej znaleźć? Będą w niej zapisy dotyczące aborcji?

Jestem przywiązany do deklaracji ideowej z 2001 roku. Powstała w sześć miesięcy. Efektem aktywności PiS, zamiast trącić myszką, stała się nadzwyczaj aktualną. Ponownie ważnym zadaniem staje się odbudowa służby cywilnej, uwalnianie energii Polaków, powrót do proeuropejskości, otwartość i szacunek do różnorodności. Próby wrzucenia kwestii światopoglądowych to raczej pułapka. Tu proponowałbym ostrożność i pewien dystans, ale nie ucieczkę. Nie wolno doprowadzić do rywalizacji skrzydeł, by nie utracić preferowanej przeze mnie centrowości.

Skoro Platforma ma nie być ani na prawo, ani na lewo, to jak ustawi się w sprawie aborcji?

*Nauka, wiedza medyczna nie stoi
w miejscu. **MAMY DOSTĘP DO BADAŃ
PRENATALNYCH, LEPSZEJ DIAGNOSTYKI,**
wiedzy o konsekwencjach rozmaitych
wad płodu.*

Tzw. „kompromis aborcyjny”, archaiczny, ale wciąż broniący się przed atakami skrajnych lewicowych liberałów, został złamany nie przez nich, lecz przez PIS! To niebywałe. Warto jednak dziś powiedzieć, że powrotu do niego już nie ma. Jesteśmy w innym miejscu, innym czasie, stanie wiedzy i świadomości społecznej. Liberalizacja przepisów aborcyjnych jest przed nami. Ważne, by precyzyjnie ustalić jej granice, i to przy udziale medyków, psychologów, prawników i organizacji kobiecych.

Czyli, rozumiem, że jesteście za liberalizacją?

Mogę mówić jedynie w swoim imieniu. Nie ma szans na powrót do stanu prawnego przewróconego głupawą decyzją TK, ani także do drobnych

korekt. Trzeba uwzględnić stan wiedzy medycznej, zadbać o prawidłową edukację i, chroniąc życie dziecka, nie czynić przy okazji piekła dla grupy potencjalnych matek poprzez przymus urodzenia. Opowiadam się za rozsądną, dobrze uzasadnianą liberalizacją przepisów aborcyjnych.

Konserwatyści w PO są spychani na margines?

Tak. I nie chodzi o ich fizyczne eliminowanie, lecz efekt pozycjonowania na skutek dominujących, światopoglądowych debat. Rytm sporów narzuca lewica. Mnie to nie dziwi ani specjalnie nie oburza. Mamy konserwatywny rząd, to i ta problematyka lepiej funkcjonuje w obiegu publicznym. Ale przestrzegam, bo uważam, że oddawanie zbyt wielu elementów aktywności lewicy będzie dla Platformy druzgocące z punktu widzenia tożsamościowego.

Dlaczego senator Bury od was odszedł?

Ważne, że nikt nie przeszedł do PIS i nie zmienił naszej niezwykle skromnej przewagi w senacie. No cóż, mamy w koalicji osoby mniej lub bardziej cier-

Kraj

pliwe czy też tolerancyjne na rozmaite oczekiwania wobec własnych ról. Osobiście mam świadomość traconego czasu, niecierpliwości wyborców czy też zbyt wielu zaprzepaszczonych okazji do ofensywy. Jacek Bury nie był członkiem PO, więc miał większą swobodę takiej lub innej reakcji. Mam jednak wrażenie, że pretekst do wyjścia nie był zbyt dobrze wybrany. Chyba nawet go zabrakło.

A pan traci cierpliwość?

Jestem wyjątkowo cierpliwym człowiekiem, na rocznicę Platformy nie powiem też nic o niej krytycznego.

Kiedys się mówiło, że Platforma to Tusk. Brakuje panu Tuska?

*Czy mi brakuje Tuska? I tak, i nie. Z jednej strony **ODCZUWAM JEGO PERMANENTNĄ OBECNOŚĆ**, choćby na Twitterze. Nie pozwala o nim zapomnieć także telewizja „publiczna”.*

Ale to na inny temat. Dziś, będąc szefem EPP, w jakimś sensie jest koordynatorem naszych aktywności w UE. Posiada niezbędne narzędzia do recenzowania życia politycznego w Europie. Czyni to niezwykle powściągliwie.

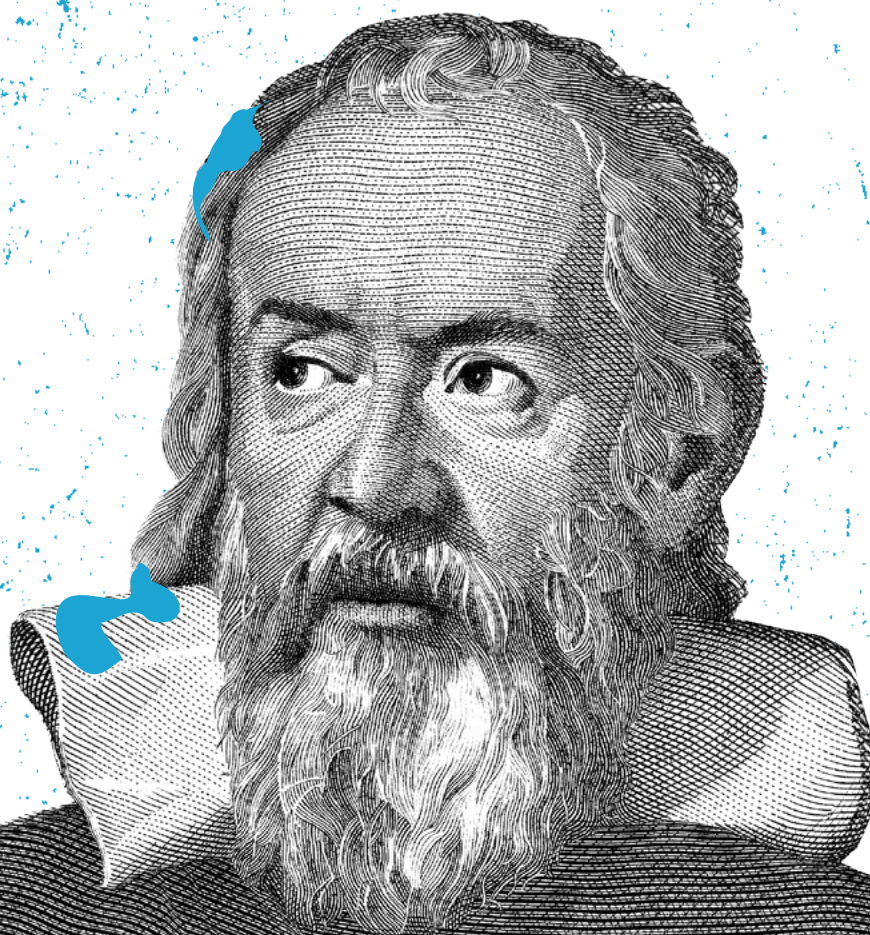
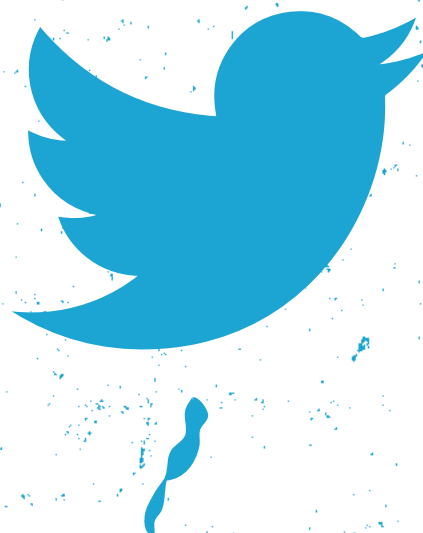
Patrząc w przeszłość mam satysfakcję z uczestnictwa w projekcie modernizacji Polski. Odczuwam satysfakcję z przeniesienia naszej kultury w XXI wiek, patrząc nie tylko na infrastrukturę. Niestety, dziś prawie w każdej dziedzinie mamy proces destrukcji. W wielu obszarach cofamy się nawet o kilkanaście lat. Możliwości ingerencji Donalda Tuska z Brukseli w bieżącą aktywność naszych posłów i senatorów są więcej niż ograniczone. Ważne są jednak intencje, emocje, deklarowane formy aktywności. Koniec kadencji Donalda Tuska w EPP zbiegnie się z nowym maratonem wyborczym. Tu wszystko i każdy się będzie liczyć. W tworzeniu politycznej konstrukcji obozu opozycji rola Tuska może okazać się kluczowa. Lokowanie jednak wszystkich nadziei w jednej postaci to błąd. Wszyscy

wiemy, że tych batalii już przegrać nam nie wolno. Wysilek musi być zbiorowy.

Czy według Pana Platforma przetrwa kolejne 20 lat?

Tak, pod warunkiem poważnych zmian. Lifting nie wystarczy. Niestety, moja teza z 2019 roku o konieczności zmian rewolucyjnych, ale dokonanych drogą ewolucyjną, ma dziś jeden mankament. Czasu ubyło! 

Kraj



UPAŃSTWOWIENIE WOLNOŚCI SŁOWA

*Czy w Polsce wolność wypowiedzi w mediach społecznościowych będzie gwarantowana prawnie? Ministerstwo Sprawiedliwości zaproponowało na początku roku rozwiązania, które miałyby **UNIEMOŻLIWIĆ PLATFORMOM TAKIM JAK FACEBOOK CZY TWITTER USUWANIE ZAMIESZCZANYCH TAM TREŚCI**, o ile te nie będą łamać polskiego prawa. O przygotowywanych przez resort rozwiązaniach, kłopotach Donalda Trumpa w sieci i granicach wolności słowa rozmawiamy w pierwszej części wywiadu z wiceministrem sprawiedliwości, Sebastianem Kaletą.*



Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

W którym momencie poczuł pan osobiście, że jego wolność słowa w sieci jest zagrożona?

W ostatnich latach było kilka takich sytuacji, opisywanych przez media, kiedy administracja Facebooka usuwała strony neutralnych organizacji chrześcijańskich, jako rzekomo nawołujące do nienawiści czy naruszające standardy społeczności Facebooka poprzez prezentowanie chrześcijańskich wartości. To było bezpośrednią inspiracją do sprawdzenia, w jaki sposób reguluje się działania tego typu platform społecznościowych na świecie. Była to też podstawa do rozpoczęcia prac legislacyjnych w ministerstwie sprawiedliwości, którą zlecił mi minister Zbigniew Ziobro. Przez ostatni rok przeanalizowaliśmy m.in. przepisy z Niemiec i Francji. Sprawdzaliśmy też możliwości egzekwowania decyzji organów państwa w ramach największych platform społecznościowych. Uznaliśmy, że pożądane jest przyjęcie modelu wyznaczania przedstawicieli w kraju, tzn. we Francji i Niemczech właściciele mediów społecznościowych mają obowiązek wyznaczania swojego przedstawicie-

la, który jest punktem kontaktowym kiedy dochodzi do sporu pomiędzy platformą a instytucjami państwa – sądem, organami ścigania lub po prostu użytkownikami. Były sytuacje, w których platformy społecznościowe były pozywane przed polskimi sądami i postępowania były bardzo utrudnione.

I u nas taki punkt kontaktowy miałby się pojawić?

Okazało się, że kiedy zakończyliśmy wstępne prace nad taką ustawą, również Komisja Europejska



Sebastian Kaleta

- radca prawny, urzędnik państwowy. W trakcie studiów założył organizację Młodzi dla Polski. Od 2015 r. członek Prawa i Sprawiedliwości i pracownik gabinetu ministra sprawiedliwości, był też jego rzecznikiem prasowym. Od 2019 w Sprawiedliwej Polsce, sekretarz stanu w MS. Poseł na Sejm IX kadencji.

zaproprowowała rozporządzenie na poziomie unijnym, które mówi o takim punkcie kontaktowym w każdym państwie członkowskim. Można założyć, że przepisy mówiące o konieczności posiadania przez platformy społecznościowe punktu kontaktowego będą w najbliższych latach obowiązywały w wielu krajach i mam nadzieję, że Polska będzie tu pionierem w kluczowym aspekcie ochrony wolności słowa przed cenzurą.

Rozumiem, ale moje pytanie dotyczyło osobistego doświadczenia. Było takie, kiedy poczuł pan, że jego wolność słowa jest zagrożona?

Tak. Kilka lat temu, w 2016 r., była taka sytuacja, dotycząca mojego osobistego zaangażowania. Chodzi o fanpage z Facebooka, promujący Józefa Stalina: „Nie wstydzę się Stalina”. Zgłosiłem to do administracji Facebooka, w odpowiedzi przeczytałem, że nie doszło do naruszenia zasad społeczności. Moje działanie było motywowane zablokowaniem niekontrowersyjnej strony o charakterze chrześcijańskim. W Polsce promowanie komunizmu jest zakazane,

a mówienie o swojej wierze dozwolone. Na Facebooku trochę to inaczej wygląda, niestety.

Odpowiedź o nienaruszaniu standardów społeczności to taka standardowa formułka, którą platforma reaguje na wiele zgłoszeń.

Były tam treści wybielające zbrodniarza, m.in. stwierdzenia, że 17 września to dzień powtarzania kłamliwej narracji o rzekomej agresji Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 r.

„Mógł to być element rosyjskiej polityki dezinformacyjnej, a z punktu widzenia polskiego porządku prawnego
PROMOWANIE SYSTEMÓW TOTALITARNYCH JEST ZAKAZANE. *Symbolem tego jest Stalin.*

Z drugiej strony mieliśmy te organizacje chrześcijańskie, które Facebook usuwał. Zaznaczam, że nigdy nie usuwano moich treści, więc nie mam z tym osobistego doświadczenia, ale wielokrotnie pojawia-

ły się wątpliwości. Choćby w przypadku filmu o chrześcijaństwie redaktora Pawła Lisickiego, który zniknął z YouTube'a. Nagranie dotyczyło doktryny katolickiej i spraw LGBT i zostało usunięte.

A na ile to, co działo się ostatnio w USA, mam na myśli usuwanie profili Donalda Trumpa z mediów społecznościowych, wpłynęło na dynamikę prac nad ustawą o wolności słowa w sieci? Można odnieść wrażenie, że był tu pewien związek.

Prace nad ustawą skończyliśmy w grudniu 2020 r., wtedy były już właściwie sfinalizowane.

Czyli jeszcze przed problemami Trumpa.

Wydarzenia z początku roku w USA nadały nową dynamikę temu projektowi. Inicjatywa Komisji Europejskiej również skłoniła nas do dodatkowego przeglądu. Efektem jest prezentacja rozwiązań, które zaproponowaliśmy z ministrem Zbigniewem Ziobrą w ub. tygodniu. Kluczowym rozwiązaniem, które musi być jak najszybciej wprowadzone do polskiego porządku prawnego, jest kwestia ochrony przed cenzurą. Poza tym jest jeszcze wiele innych kwestii,

które dotyczą regulacji obecności mediów społecznościowych na naszym rynku: ochrona konsumenta, algorytmy itd. To wszystko także wymaga prac, ale kluczowa jest kwestia ochrony przed cenzurą, bo mówimy tu o konstytucyjnych prawach człowieka. Problemy Donalda Trumpa były pewnym alarmem nadającym naszym pracom nową dynamikę, mamy natomiast to szczęście, że wcześniejszy rok analiz i prac nad ustawą pozawala nam zaprezentować projekt ustawy, który wpisuje się już w poglądy niektórych państw co do regulacji stosunków z gigantami internetowymi. Chodzi m.in. o jak najszybsze reagowanie na niebezpieczeństwa związane z działalnością takich gigantów.

Pytałem o byłego prezydenta USA nieprzypadkowo, bo nie brakowało komentarzy, że to on był główną motywacją do działania.

Nie. Świadczy o tym choćby nasza konferencja prasowa z grudnia 2020 r. Można powiedzieć, że wykazaliśmy się w ministerstwie sprawiedliwości pewną przewidywalnością procesów, które zachodzą

w kwestii moderowania treści w sieciach społecznościowych i dziś możemy szybko zaprezentować konkretne rozwiązania. Tym samym spowodować, że w Polsce nie dojdzie do wydarzeń takich jak usuwanie kont Donalda Trumpa. Anonimowi moderatorzy czy same władze mediów społecznościowych nie będą decydować o tym, o czym można w Polsce dyskutować, o tym, co jest lub nie jest dozwolone. Nie jest rolą władz mediów społecznościowych regulowanie kwestii debaty publicznej.

A co z często spotykanym argumentem, że to prywatne firmy i mogą według własnego uznania - nie przejmując się kwestiami, które nie muszą ich dotyczyć - decydować o tym, kogo u siebie chcą lub nie chcą? Działają według pewnego modelu, który wcześniej się sprawdzał, prowadzą własną politykę. Co ma administracja państwowa do sposobu ich działania?

To jest bardzo ważna kwestia. Ten problem można poruszyć na dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich to model, na którym zbudowały swój monopol, bo nie ma wątpliwości, że dziś giganci internetowi są mono-

polistami na światowym rynku. Zachęcały wszystkich do korzystania z nich, powołując się na to, o czym dziś rozmawiamy – na wolność słowa, na możliwość prowadzenia nieskrępowanej dyskusji czy szacunek dla odmiennych poglądów. Dzięki tym deklaracjom, dzięki tej koncepcji, którą uważamy za fundament, te sieci mogły się rozwijać. Druga kwestia to pamięć o tym, że pewne innowacyjne rozwiązania, które stają się bliskie każdemu z nas, na pewnym etapie zawsze podlegają regulacji. Wystarczy spojrzeć na historię wynalazków, z których dziś wszyscy korzystamy. Przecież Alexander Bell wymyślając telefon podjął prywatną inicjatywę, a już na początku XX w. kwestia rozwoju linii telefonicznych była sprawą geopolityki, a nie prywatnych przedsięwzięć. To samo przemysł motoryzacyjny – prywatna inicjatywa, ale dziś to państwo reguluje kwestię emisji spalin czy prędkości, z którą można się poruszać. Dalej telefonia komórkowa. Tu też państwo wyregulowało to, kto może budować infrastrukturę i z niej korzystać.

Kraj

*Historia pokazuje, że państwo wkracza-
ło w momencie, w którym te dobrodziej-
stwa rozwoju cywilizacyjnego **MIAŁY**
GIGANTYCZNY WPŁYW NA ŻYCIE SPO-
ŁECZNE.*

ff

Krótko mówiąc, kończy się dla mediów społecznościowych czas, kiedy były dla siebie sterem i okrętem, bo są już na tyle istotne, że teraz wkraczają państwa?

Historia rozwoju technologii pokazuje, że państwo wkraczało w momencie, w którym te dobrodziejstwa rozwoju cywilizacyjnego miały gigantyczny wpływ na życie społeczne. Mówimy o poszczególnych jednostkach i całych społecznościach. Rolą państwa jest takie uregulowanie gigantów, monopolistów w zakresie innowacji, żeby wykorzystując swoją dominującą pozycję nie szkodziły np. procesom demokratycznym. To proces, który przeszedł dotąd wszystkie branże technologiczne, normalny proces w państwie prawa. W państwie sprawnie funkcjonującym. Nasz projekt dotyczy tylko wolności słowa, ale UE chce uregulować kwestie reklam, wyświetlania treści, algorytmów, praw konsumentów, obrotu danymi, kontrolę przechowywania tych danych. Te kwestie będą wreszcie uregulowane, a my nie powinniśmy czekać na to, jak potoczy się debata w tych aspektach, nazwijmy je, gospodar-

czych, tylko zająć się kwestią pozostającą wewnętrzną sprawą państw członkowskich UE. Kwestią wolności słowa, rozumienia demokracji, rozumienia procesów demokratycznych. Niemcy i Francja mają to uregulowane, więc teraz kolej na Polskę. Ta dyskusja będzie się toczyć, bo po raz pierwszy od kilku dekad państwa tak szeroko reagują na nową rzeczywistość, która wcześniej nie była objęta jakimkolwiek prawem. Tym razem jest to wirtualna rzeczywistość.

Może bardziej dostrzegają pewne kwestie. A co z organizacjami, które światopoglądowo znajdują się na innym niż obóz Zjednoczonej Prawicy biegunie? Mam na myśli choćby organizacje promujące prawa osób LGBT czy szeroko rozumianych edukatorów seksualnych. Oni też mogą liczyć na ochronę prawną w ramach nowych regulacji?

To pewnie problem w dyskusji publicznej w Polsce, na który napotykał się. Wspomniany Paweł Lisicki, który nie jest osobą szafującą agresywnym językiem, zawsze odwołuje się do dorob-

ku intelektualnego i filozoficznego prezentując swoje poglądy, znika za to, że zaprezentował swój krytyczny pogląd wobec LGBT odwołując się do myśli Kościoła. Z kolei prawica nie kwestionuje tego, że środowisko LGBT ma prawo formułować swoją agendę polityczną, swoje postulaty, krytykę. Czy jeżeli lewica krytycznie ocenia relacje państwa z Kościołem, to politycy konserwatywni nakazują usuwanie takich opinii? Nie. A jeśli konserwatyści kwestionują sposób realizacji postulatów ideologicznych środowisk LGBT jako nastawionych na realizację założeń neomarksistowskich, to wtedy już pojawiają się próby cenzurowania. Próby wprowadzania cenzury pod płaszczykiem oskarżeń o mowę nienawiści. Odpowiadając wprost na pytanie – nie ma wątpliwości, że prawica w Polsce szanuje możliwość formułowania postulatów czy poglądów politycznych przez środowiska lewicowe. Z zachowaniem granic prawnych. W polskim prawie tą granicą jest promowanie komunizmu i nazizmu.

Zatem jeśli któregoś dnia Mark Zuckerberg wstałby z łóżka i postanowił, że odtąd będzie zwalczał organizacje LGBT, to te organizacje mogą być spokojne o to, że polski rząd się za nimi wstawi?

Jeśli Facebook kasowałby treści mówiące o tym, że organizacje LGBT chciałyby mieć konkretne uprawnienia i chcą je uzyskać w ramach dyskusji publicznej, w ramach procesów demokratycznych, byłoby to naruszeniem wolności słowa. Odpowiedź brzmi: tak.

To ważna deklaracja.

Oczywiście zaznaczając, że ja się nie zgadzam z takimi opiniami czy postulatami.

Oczywiście.

Jeżeli oczekuję, żeby moje poglądy były szanowane i mogły docierać do opinii publicznej, powinienem respektować prawo innych do wyrażania odmiennych poglądów. Nie ma zresztą polityka prawicy, który mówiłby, że środowiska LGBT nie mają prawa formułować swoich postulatów.

W tej ostatniej kwestii pięknie się różnimy.

*My wskazujemy na szkodliwość tych postulatów, na brak zgody na ich realizację. Przekonujemy opinię publiczną do tego, żeby w wyborach wybierano **POLITYKÓW, KTÓRZY NIE BĘDĄ REALIZOWAĆ TAKICH POSTULATÓW.** To jest istota demokracji*

Chciałbym zapytać o kwestię techniczną. Zaproponowaliście w ustawie stworzenie Rady Wolności Słowa, którą wybierałby Sejm większością 3/5 głosów. Nie znalazłem nigdzie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jakie kompetencje powinien mieć członek takiej Rady.

Kiedy proponowaliśmy ostateczny kształt ustawy, zastanawialiśmy się, kto jeśli nie anonimowy moderator lub właściciel internetowego giganta, powinien wobec polskich użytkowników podejmować decyzję, która treść nie powinna być dostępna. Można taką odpowiedzialność scedować na sąd, jed-

nak w tym trybie pojawiłyby się duże trudności organizacyjne. Mogłoby dojść do zakorkowania sądów w związku z wpływającymi skargami. Uznaliśmy więc, że pierwszym krokiem do stworzenia ram ochrony wolności słowa w internecie będzie Rada Wolności Słowa. Znalazłyby się w niej osoby mające silną legitymację, bo takiej potrzebuje ktoś podejmujący decyzję o tym, czy coś jest zgodne z prawem. Takie kwestie budzą bardzo silne emocje w przestrzeni publicznej. Stąd pomysł stworzenia pięcioosobowej Rady Wolności Słowa, powoływanej przez Sejm na sześcioletnią kadencję większością 3/5 głosów. To gwarantuje, że taki organ będzie działał niezależnie. Jego powołanie odbędzie się w warunkach konsensusu politycznego, tak żeby decyzje Rady były odpowiednio umocowane w procesie demokratycznym.

Ale większość 3/5 w dzisiejszym Sejmie jest wymogiem nastroczającym pewnych trudności.

Dlatego w takich ustawach ustawodawca zawiera pewnego rodzaju postulat związany z większością

kwalfikowaną. Ranga nowo wybieranego organu jest na tyle istotna dla jakości życia publicznego, że warto sięść do stołu i szukać kompromisu politycznego. Jeśli takiego kompromisu nie będzie, muszą być przewidziane pewne bezpieczniki. To oczywiste. W pierwszej kolejności ustawodawca wręcz nakazuje siłom politycznym poszukiwanie rozwiązania kompromisowego. To kwestia realizacji pewnej kultury politycznej.

Dobrze, to kto konkretnie miałby zasiąść w Radzie? Prawnik? Dziennikarz? Pisarz? Działacz społeczny?

Tu dochodzimy do kwestii kompetencji. Ponieważ media społecznościowe są nowością i wymagają świeżej wiedzy, zdobywanej na podstawie aktualnego doświadczenia zawodowego. My proponujemy przesłanki eksperckie – wiedza prawnicza, umiejętności weryfikowania informacji, doświadczenia fact-checkingowe, znajomość nowych mediów, znajomość kontekstu używania niektórych sformułowań, w tym nawet rozumienie istoty memów. Osoba, która zna

się na komunikacji w internecie bez problemu odróżni, co jest celową ironią, a co intencjonalną dezinformacją.

Mówimy o pewnego rodzaju wrażliwości, a wiedza prawnicza tego nie gwarantuje.

Tak, to jest pewna wrażliwość. Dlatego te wymagane kompetencje zostały szeroko określone. Może zasiąść w Radzie osoba, która jest świetnym prawnikiem, a obok osoba dobra w fact-checkingu. Dlatego to kilkuosobowy organ, a nie jedna osoba wydająca decyzje. W Niemczech np. takie decyzje wydaje minister sprawiedliwości, jako jednoosobowy organ. Co jest istotne, na początku Rada otrzymałaby kompetencje do weryfikowania tylko tych treści, które zostały skasowane przy braku zgody ich twórcy. Do tego organu mógłby się zatem zgłosić redaktor Lisicki lub organizacja chrześcijańska, ale już nie ja, który domagałem się usunięcia treści promujących Stalina. Zamiast tego, mógłbym pójść do sądu cywilnego i powołać się na naruszenie moich dóbr osobistych lub złożyć zawiadomienie do prokuratury, zaś przed-

stawiciel sieci społecznościowej w Polsce miałby obowiązek podporządkowania się decyzjom tych organów.

A antyszczepionkowiec? Zgłasza się do Rady Wolności Słowa ze skargą, że usunięto jego treści, które w teorii nie łamią polskiego prawa. Wiadomo, że sieci społecznościowe, lepiej lub gorzej starają się walczyć z takimi treściami, a w świetle tego, co proponujecie, mieliby nieograniczony dostęp do naszych umysłów.

Treści, które zamieszczamy w internecie powinny być zgodne z polskim porządkiem prawnym.

O tym mówię. Nie ma w polskim prawie przepisu zakazującego zniechęcanie do szczepień.

Tak, ale jest szereg przepisów wskazujących na bezpieczeństwo ogólne. Nie mówię, że antyszczepionkowcy takie przepisy łamią. Są osoby sceptyczne, są radykalni przeciwnicy jakichkolwiek szczepień i są poszukujący większej ilości informacji. Poszukiwana jest np. wiedza o odczynach poszczepiennych. To szeroki problem i jeśli mowa o zgodności z pra-

wem prezentowania poglądów związanych z bardzo szeroko rozumianym ruchem antyszczepionkowym, wydawanie decyzji w ramach Rady Wolności Słowa wymagałoby weryfikowania, czy taka osoba kwestionuje wiedzę naukową, czy formułuje pewne wątpliwości związane z otwartą debatą, czy w końcu nawołuje do naruszania prawa. Ta ostatnia przesłanka musi być spełniona by dana treść mogła być w świetle ustawy usunięta.

Krótko mówiąc: twórca internetowy, który utrzymuje, że szczepionki mogą prowadzić do depopulacji, byłby przez Radę odesłany z kwitkiem?

Nie jestem w stanie odpowiedzieć. Nie jestem ekspertem z zakresu medycyny i nie odpowiem na pytanie o to, która wypowiedź jest sprzeczna z powszechnie niekwestionowaną wiedzą naukową, a która tylko opinią. Pojawił się np. argument związany z płaskoziemcami.

Oni nie łamią prawa.

Jeśli ktoś twierdzi, że Ziemia jest płaska, to wiedza naukowa temu przeczy.

Ale przepisów prawnych mówiących o tym brak.

 *Tak, **NIE MA PRZEPISÓW** mówiących o tym, że popełnia przestępstwo ktoś, kto twierdzi, że Ziemia nie jest okrągła.*

Może być jednak tak, że osoby wyznające ten pogląd mogą namawiać innych do krzywdzenia siebie i decyzji, które byłyby już naruszeniem prawa.

Do poszukiwania krawędzi świata i skakania z niej.

Można sobie wyobrazić różne absurdalne sytuacje i w chwili, kiedy stwarzałoby to niebezpieczeństwo, można już to oceniać. Jeśli jednak ktoś siedzi w domu i mówi, że Ziemia jest płaska, ale nic z tego nie wynika, to możemy mówić o absurdzie, głupocie i ogłupianiu ludzi, ale wolność słowa dlatego jest tak ważną wartością, że w historii zdarzały się osoby – oczywiście nie płaskoziemcy – które początkowo były w mniejszości, a potem okazywały się mieć rację. Dlatego wolność słowa została wyniesiona jako istotne prawo człowieka. Zatem emocje na pewno

będą, ale rozsądnie myślący człowiek jest w stanie ocenić zgodność danej treści z polskim prawem. Istotą takiego rozeznania jest to, że cezurą możliwości cenzury jest zgodność z prawem.

Przez to odwołanie do historii rozumiem, że Galileusz byłby dziś w Polsce bezpieczny i nie miał problemów z inkwizycją?

Myślę, że gdyby w XVII w. istniał Facebook, Galileusz byłby zbanowany. 

Kraj

BYŁY SEKRETARZ JERZEGO URBANA W MOSKWIE

*15.11.2019 - Dzień Służby Zagranicznej w pałacu prezydenckim.
Prezydent Andrzej Duda i Krzysztof Krajewski*

KRZYSZTOF KRAJEWSKI PEŁNI FUNKCJĘ AMBASADORA NADZWYCZAJNEGO I PEŁNOMOCNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W FEDERACJI ROSYJSKIEJ *od listopada 2020 r.*

Wcześniej ten zawodowy dyplomata był m.in. dyrektorem Protokołu Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i w tej roli blisko współpracował z prezydentem Andrzejem Dudą. Teraz na jaw wychodzą fakty z przeszłości Krajewskiego, które teoretycznie nie powinny mu pomagać w rozwoju kariery w czasach rządu „dobrej zmiany” – w schyłkowym PRL był najbliższym współpracownikiem Jerzego Urbana.



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

Nieoficjalnie wiadomo, że zapanowała konsternacja w Pałacu Prezydenckim i opanowanej przez PiS sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Wszystko to efekt reportażu o przeszłości nowo powołanego ambasadora RP w Federacji Rosyjskiej. Nasz człowiek w Moskwie przed upadkiem komunizmu ściśle współpracował z Jerzym Urbanem i odwiedzał m.in. Koreę Północną.

Bez kontrowersji

Oficjalna notka biograficzna Krzysztofa Krajewskiego nie zawiera żadnych kontrowersji. Ukończone w 1987 r. studia na Uniwersytecie Warszawskim, po których rozpoczął pracę w Urzędzie Rady Ministrów. OdzwycięstwawyborczegoSdRP1993r.związanyzMinisterstwem Spraw Zagranicznych, gdzie w latach 2010-14 pełnił funkcję dyrektora Protokołu Dyplomatycznego. To samo stanowisko objął ponownie już po zwycięstwie wyborczym Zjednoczonej Prawicy i pozostawał dyrektorem w okresie 2018-20. Był rów-

niez ambasadorem RP w Azerbejdżanie i Bułgarii. Pod koniec ub. roku prezydent Andrzej Duda powołał go na stanowisko ambasadora RP w Federacji Rosyjskiej.

Do zaskakujących informacji z przeszłości Krajewskiego dotarli dziennikarze Telewizji Republika. Z akt, które pokazano w programie poświęconym nowemu ambasadorowi, wynika, że podjęta bezpośrednio po studiach praca w URM wiązała się ze ścisłą współpracą z Jerzym Urbanem. Krzysztof Krajewski aż do końca PRL pracował jako sekretarz ministra, rzecznika prasowego rządu. Działał również w Zrzeszeniu Studentów Polskich, a od 1988 r., za zgodą URM, dorabiał tam w Wydziale Zagranicznym Rady Naczelnej. Telewizja Republika informuje też, że w tym samym roku odbył podróż do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, w ramach zacieśniania dobrych stosunków tego kraju z PRL.

– Nie bardzo pamiętam tego człowieka. Nie mam o nim nic ciekawego do powiedzenia – odpowiedział

nam Jerzy Urban, kiedy zapytaliśmy byłego rzecznika rządu o ocenę współpracy z Krajewskim.

Jednogłośnie

Bardziej rozmowne okazały się osoby z otoczenia prezydenta Andrzeja Dudy. Wiadomo, że w Pałacu sprawa ujawnienia przeszłości ambasadora wywołała duże poruszenie. – Nominacja to jedno, ale wcześniej

*ten człowiek przez 3 lata towarzyszył prezydentowi w podróżach zagranicznych. Jako szef protokołu **MIAŁ DOSTĘP NIEMAL DO WSZYSTKIEGO**, w tym bardzo poufnych spraw*

i nie zadano sobie trudu dokładnego sprawdzenia jego przeszłości. Albo nie chciano zadać – mówi anonimowo rozmówca „Wprost”. Dodaje, że po reportażu o Krzysztofie Krajewskim najbliższe otoczenie głowy państwa było skonsternowane.

O to, czy Pałac Prezydencki, przynajmniej w momencie nominowania na ambasadora, miał pełną wiedzę na temat przebiegu kariery zawodowej Krajewskiego, zapytaliśmy Krzysztofa Szczerskiego. – Kancelaria Prezydenta dysponowała takimi samymi informacjami przekazanymi przez MSZ, jak te które otrzymał Sejm RP i Kancelaria Premiera; obie instytucje pozytywnie zaopiniowały wniosek MSZ przed decyzją Prezydenta RP (sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych jednogłośnie) – odpowiedział nam były Szef Gabinetu Prezydenta RP, a od stycznia 2021 r. pełnomocnik Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do spraw utworzenia Biura Polityki Międzynarodowej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych rzeczywiście pod koniec 2020 r. pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Krzysztofa Krajewskiego na urząd ambasadora RP w Federacji Rosyjskiej. W liczącej 29 posłanek i posłów komisji większość ma klub parlamentarny PiS z 15 przedstawicielami. W skład organu wchodzi m.in. Arkadiusz Mularczyk, Radosław

Fogiel, Joanna Lichocka i przewodniczący Marek Kuchciński.

O sprawę pozytywnego zaopiniowania byłego współpracownika Jerzego Urbana zapytaliśmy tego ostatniego. Były marszałek Sejmu nie zdecydował się jednak odpowiedzieć na pytania „Wprost”. Bez odpowiedzi pozostało również pytanie przesłane do jednego z zastępców Kuchcińskiego, Pawła Kowala z Koalicji Obywatelskiej. Próbę kontaktu z ambasadorem Krzysztofem Krajewskim podjęliśmy za pośrednictwem MSZ. Do czasu publikacji tekstu nie otrzymaliśmy odpowiedzi zwrotnej. 

<< SPIS TREŚCI

W.

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Spółeczeństwo

PRACA

I CODZIENNOŚĆ

GWIAZD PORNO

Społeczeństwo

*Są kobiety, które są wykorzystywane, krzywdzone i nikomu nie wolno umniejszać ich traumatycznych przeżyć. Z tym, że nie należy też zapominać o tym, że jest w tej branży ogromna rzesza kobiet, które są w niej, bo chcą. Bo lubią seks, bo tak chcą zarabiać, bo w porno się spełniają – o tym, **CO NAPRAWDĘ KRYJE SIĘ POD NAGOŚCIĄ GWIAZD FILMÓW DLA DOROSŁYCH** i jakie są największe problemy aktorek, **OPOWIEDZIAŁ W ROZMOWIE Z „WPROST” ROBERT ZIĘBIŃSKI**, dziennikarz i pisarz, autor książki „Porno. Jak oni to robią?”.*



Rozmawiała **Ewa Koszowska**

Porno to...

Sam próbuję sobie na to pytanie odpowiedzieć. Gdyby podejść do tego od strony definicji, to po prostu obrazki, które mają wywołać nasze podniecenie seksualne. Ale porno – moim zdaniem – to coś więcej

Społeczeństwo

niż obrazki. To wizualizowany świat fantazji seksualnych. Taka alternatywna rzeczywistość, do której wchodzimy i wszystko jest inne, odważniejsze itd.

*Robert Ziębiński*

– pisarz, dziennikarz, znawca popkultury. Współprowadzący audycję „Gra wstępna” w Antyradiu. Przez prawie dekadę pracował w dziale kultury „Newsweek Polska”, pisał dla „Tygodnika Powszechnego”, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Przekroju” i „Nowej Fantastyki”. W latach 2017-2019 kierował redakcją „Playboya”. Pomysłodawca i twórca portalu Dzika Banda. Autor dwóch unikatowych na skalę europejską książek o Stephenie Kingu: „Stephen King: instrukcja obsługi” (2019) i „Sprzedawca strachu” (2014), a także powieści sensacyjnych, kryminałów i horrorów. Jest autorem przewodnika szlakiem kultowych londyńskich filmów, zespołów i książek: „Londyn. Przewodnik POPkulturowy”. Pochodzi ze Śląska, mieszka w Warszawie.

Społeczeństwo

Pytam, bo nie każdy to wie. Ludzie często myślą, że porno to prawdziwy seks.

Tak nie jest. To, że członek we wzwodzie wchodzi w waginę, to jeszcze nie znaczy, że to prawdziwy seks. W profesjonalnym porno wszystko jest grane i tworzone wiele godzin. Co zabawne, nawet tzw. porno amatorskie nie jest do końca samym prawdziwym seksem, bo pary, które w nim działają, też uświadamiają sobie, że jest różnica między nagraniem filmu, a seksem bez kamery. Jest oczywiście jeszcze trzecia strona medalu – kiedy do sieci trafiają filmy nagrane przez chłopaków bez wiedzy dziewczyn czy za pozwoleniem – ale „obiecaj, że skasujesz”. Oczywiście pan nie kasuje, a gdy okazuje się, że dziewczyna go rzuca, film trafia na Pornhuba. To już nie jest porno, a przestępstwo, które powinno być i bywa ścigane z urzędu. To samo dotyczy wszystkich filmów z kobietami zmuszonymi do seksu, ofiarami przemocy, uprowadzonymi itp.

Ale to nie jedyny stereotyp dotyczący porno. Inny to taki, że w tej branży pracują jedynie ludzie opętani seksem.

Spółeczeństwo

Zdarzają się tacy. Myślę, że nawet nie tyle samym seksem, ile władzą, jaką daje seks. Na szczęście, dziś w zawodowym porno aktorki coraz częściej zdobywają się na odwagę i mówią głośno o wszystkich nadużyciach, jakie spotykają je ze stron kolegów czy producentów.

*Jednak poza gromadą zwyrodnialców
W PORNO PRACUJE MASA LUDZI,
DLA KTÓRYCH TO NORMALNA PRACA.
Robią swoje i wracają do domów.*

Często podnoszonym argumentem przeciwko pornografii jest to, że kobiety są wykorzystywane i traktowane przedmiotowo. Jak to wygląda naprawdę?

Są kobiety, które są wykorzystywane, krzywdzone i nikomu nie wolno umniejszać ich traumatycznych przeżyć. Z tym, że nie należy też zapominać o tym, że jest w tej branży ogromna rzesza kobiet, które są w niej, bo chcą. Bo lubią seks, bo tak chcą zarabiać, bo w porno się spełniają. Wielu osobom trudno w to

Spółeczeństwo

uwierzyć, bo przecież na ekranie widzą rzeczy okropne i brutalne. Ale to nie tak, że robiąc te wszystkie potworne rzeczy, kogoś realnie się krzywdzi. Większość firm specjalizujących się w takim mocnym porno dokładnie opisuje aktorce to, co będzie robić. Zresztą w dużej mierze na takie plany trafiają aktorki, które wiedzą, dokąd idą. Oczywiście, mówimy o profesjonalnym porno, nie produkcjach amatorskich. Jak to więc naprawdę wygląda? Tak, że trzeba na siebie uważać i sprawdzać, do kogo się idzie na casting czy na plan.

Cieężko namówić gwiazdy filmów dla dorosłych na rozmowę?

Bardzo. One w większości nie chcą rozmawiać, bo wiedzą, jaki rozmowa będzie miała przebieg. Pomagają kontakty – kiedy robi się jedną rozmowę, dana osoba jest z niej zadowolona, to łatwiej jest zdobyć tzw. rekomendację czyli prosty komunikat – ten koleś nie zrobi ci nic złego. W tym pomagał mi np. Buck Angel.

Człowiek legenda, „naruszający każde możliwe tabu”. Był pierwszym transseksualnym mężczyzną,

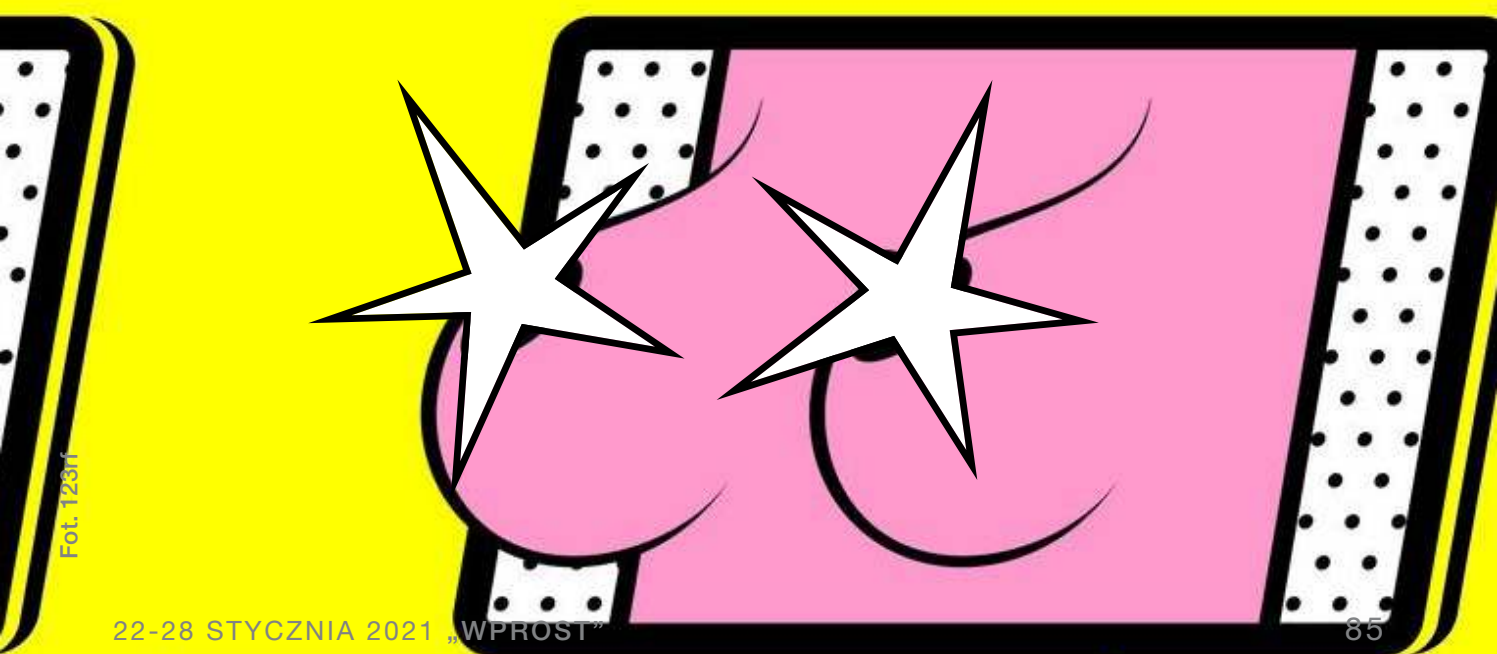
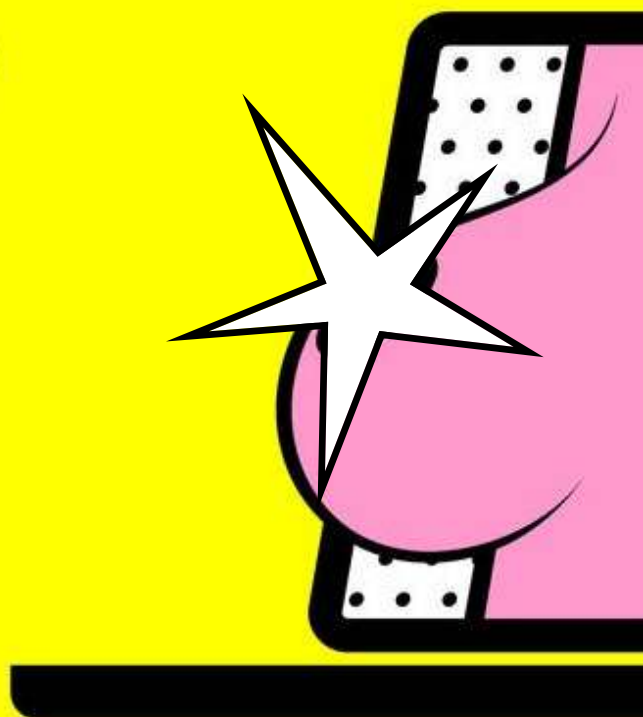
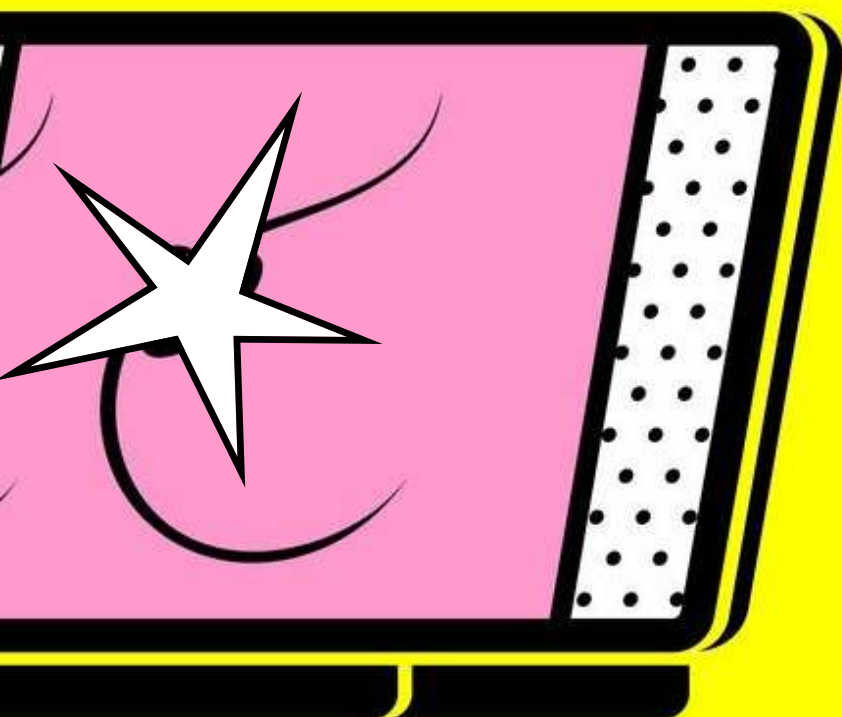
który występował w firmach porno. Porzucił jednak swoją profesję dla prowadzenia zajęć z edukacji seksualnej. Dlaczego?

Buck zrezygnował z grania, ale nie zrezygnował z porno. Produkuje linię gadżetów, udziela porad innym transseksualnym mężczyznom, jest edukatorem. Odszedł, bo ma już swoje lata i chciał ustąpić miejsca młodszemu. Natomiast to, co co robi dla uświadamiania ludzi, których porno interesuje, jest bardzo ważne. On jest przecież jedną z nielicznych osób, które otwartym tekstem mówią – porno nie da ci fortuny, jeśli liczysz na szybki hajs, zmień zawód.

Dowiedział się pan czegoś nowego od swoich rozmówców o porno?

Najciekawsze były te wszystkie rzeczy dookoła. Wchodzisz do siedziby Dorcela (największy w Europie producent filmów dla dorosłych – przyp. red.), a obok znajduje się ekskluzywna siłownia, w której ćwiczą politycy i gwiazdy. Po lewej porno, po prawej celebryci i wielki świat. Poza tym ciekawy dla mnie był podział na tzw. ambasadorki, aktorki i amatorki.

Społeczeństwo



Spółeczeństwo

Ambasadorka to taki relikht Hollywood lat 30., gdzie aktorzy podpisywali kontrakty i mogli grać tylko u jednego producenta. Do dziś tak właśnie pracują aktorki kontraktowe. Są twarzami producentów i nie wolno im grać nigdzie indziej. Za to mają opiekę medyczną, pensje itp.

Pewną nowością było też to, jak
MOCNO ZE SOBĄ TE DZIEWCZYN
KONKURUJĄ. *Poziom zawiści między nimi czasami sięga poziomu widzianego w telenowelach.*

To ciekawe, ale zacznijmy od początku. Jak się trafia do tej branży? Można tam wejść tak po prostu, z ulicy?

I tak, i nie. Dziś porno może kręcić każdy. Można więc wejść z ulicy do domu, włączyć kamerę i nagrać film. Jeśli chce się wejść do świata profesjonalnego, to – niestety – trzeba wybrać drogę bardziej skomplikowaną. Czyli znaleźć agencję, zrobić portfolio, czekać

Spółeczeństwo

na propozycje. Oczywiście, można iść na skróty, odpowiadać na szemrane ogłoszenia itp. Ale na dłuższą metę nie warto. Większość tragedii w branży bierze się właśnie z tego, że szuka się dróg na skróty, odpowiada się na dziwne ogłoszenia itp. Nie ma jednej drogi. Są dziewczyny jak Clea Gaultier, która trafiła do porno, bo mąż ją namówił na sex tape (sekstaśma – przyp. red.). Są takie, jak Ania Kinski, która wybrała porno, które było logiczną kontynuacją jej zainteresowań, czyli klubów swingerskich. Nie brakuje też w branży takich kobiet, jak ikona porno Briana Banks, która na plan trafiła przez przypadek, bo nie miała pieniędzy. I tak dalej. Ile dziewczyn, tyle dróg.

Trzeba posiadać jakieś specjalne predyspozycje do wykonywania tego zawodu?

Trudna sprawa. Z tego, co opowiadali mi moi rozmówcy, to najważniejszy jest kręgosłup moralny. Nie każdy nadaje się do porno. Z jednej strony jest się pod ciągłą presją, bo przecież „występujesz w porno, więc jesteś dewiantem”, z drugiej – seks daje władzę a władza sprawia, że ludziom odbija. A stąd już tylko

Spółeczeństwo

krok dzieli człowieka od nadużyć i krzywdzenia innych.

Jakie wytyczne obowiązują w tej branży? Co można, a co jest zakazane?

Generalnie na całym świecie obowiązują te same zasady, czyli seks z dziećmi i seks ze zwierzętami to przestępstwo. Co do zasad na planie, to każdy producent, każdy reżyser i każdy wykonawca ma swoje znaki, granice, zasady. Są firmy, które specjalizują się w brutalnym seksie, i takie, które robią tylko filmy artystyczne. Są takie, które dbają o aktorki i takie, które robią im krzywdę.

Większość gwiazd, z którymi pan rozmawiał, dodatkowo ma swoje zasady, których nie przekracza. Z jakich rzeczy najczęściej rezygnują i co się dzieje, gdy partner na planie przekracza jednak postawione granice?

Tu znów mamy kwestie bardzo osobiste. Cassie Del Isla opowiadała o tym, jak aktor poddusił ją tak, że zemdląa.

Co działo się dalej?

Spółeczeństwo

Ona skończyła scenę i od tamtej pory nie pracuje już z tym aktorem.

„*Problem aktorek porno polega na tym, że **W ZASADZIE PRAWO ICH NIE CHRONI**. Policja nie wie, jak reagować na zgłoszenie gwałtu na planie (a takie się zdarzają), bo przecież oni uprawiają tam seks.*”

Opinia publiczna na takie informacje reaguje klasycznym – „a czego innego mogła się spodziewać, to przecież porno”. I dziewczyna zostaje sama. Stąd często aktorki porno trafiają na terapię.

Jak wygląda dzień na planie?

Zaczyna się od kontroli badań – od HIV, przez żółtaczkę po choroby weneryczne. A potem to orka. Makijaż, fryzura, kostiumy, próby i zdjęcia. Po dziesięć, dwanaście godzin pracy. Są producenci, którzy dodatkowo kręcą filmy w kilku wersjach – na rynek japoński bez penetracji i na rynek

Spółeczeństwo

europijski z penetracją. I wtedy trzeba całość nakręcić dwa razy.

A jak to jest, że aktorzy porno uprawiają tak długo seks i zawsze mają obfite wytryski?

Ilu producentów, tyle pomysłów. Część aktorów ma takie wytryski naturalnie, część wspomaga się mlekiem skondensowanym, albo wodą z cukrem. Z tym „długo” to nie przesadzajmy. Sam seks na planie trwa czasami maks pół godziny. Reszta to montaż.

Dzień pracy się kończy i gwiazdy filmów dla dorosłych wracają, jak inni, do domów. Ktoś tam na nich czeka? Mogą tworzyć szczęśliwe związki? Z wywiadów, które pan przeprowadził wynika, że rzadko się udaje. A jeśli już, to druga połówka też działa w tej samej branży.

Trudno jest tworzyć związek z kimś, kto chodzi do pracy i na planie uprawia seks z innymi. To wymaga naprawdę rewolucji w głowie. Dlatego tak mało aktorek porno ma trwałe, szczęśliwe związki. Ale to nie tak, że to nie jest możliwe. Moje dwie bohaterki są w szczęśliwych związkach. Ania Kinski z kimś spoza branży,

Spółeczeństwo

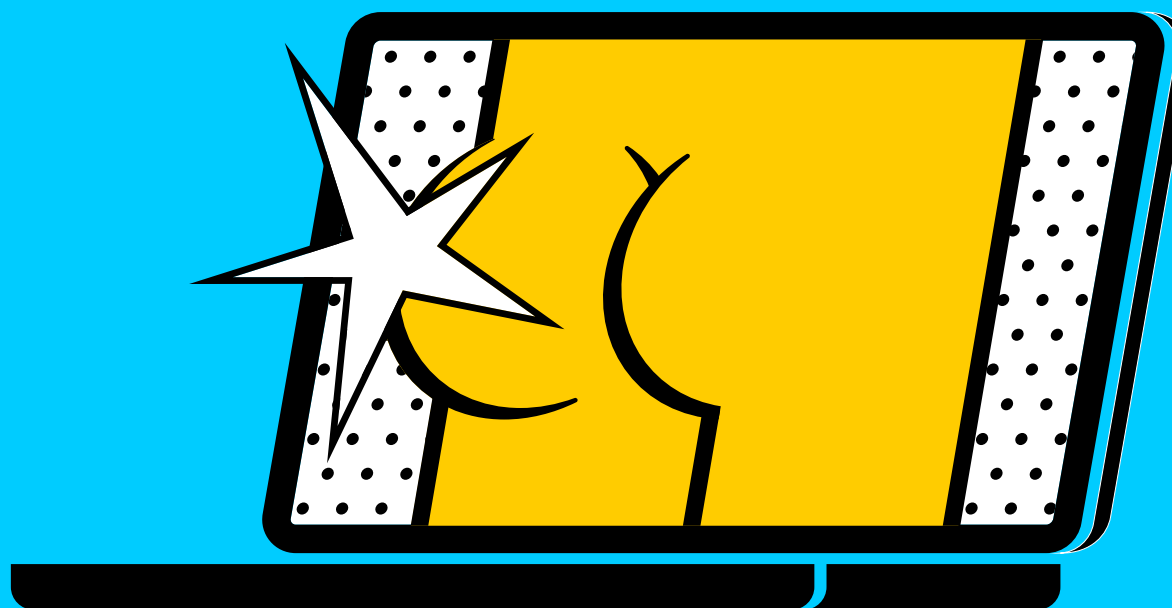
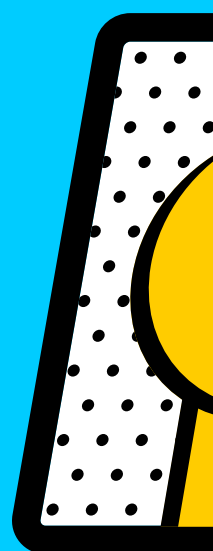
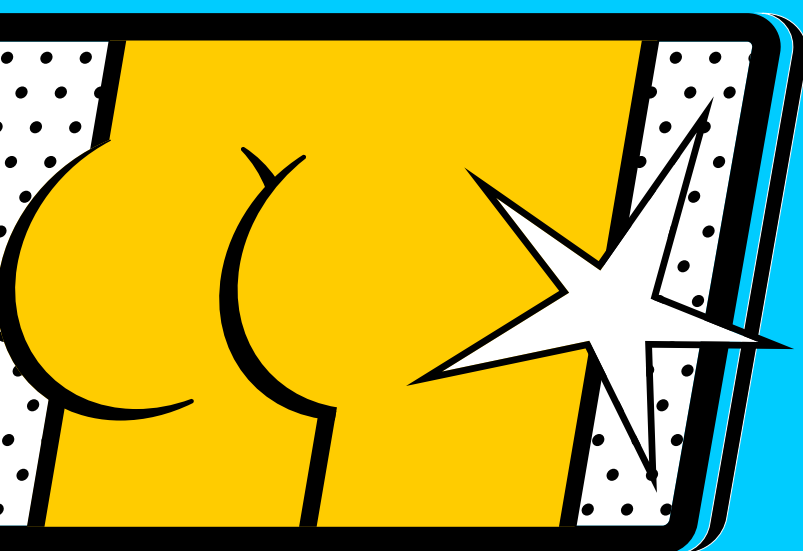
Cassie Del Isla występuje w filmach z mężem. Ania Polina także ma stałego partnera od lat. Claire Castel także. Ale większość dziewczyn jest samotna.

Umówmy się, że utrzymanie związku przy tej profesji łatwe nie jest. Za to o zarobkach w branży porno krążą legendy. Ile zarabiają aktorzy i aktorki porno za seks przed kamerami?

Nie tak dużo, jak się może wydawać. Wszystko zależy od tego, co robią. Dużo więcej zarabiają kobiety. Faceci dostają w porównaniu z nimi gorsze pieniądze. A u dziewczyn pensja zależna jest od tego, co robią. Sam seks waginalny płatny jest najmniej. Wypłaty rosną wraz z komplikacją tego, co robią. Dlatego część aktorek specjalizuje się w brutalnym seksie. Jest najlepiej płatny. Można stosunkowo szybko zarobić tyle, że można odejść z branży i założyć coś swojego.

Jak się okazuje, porno inaczej wygląda w Europie niż w Stanach Zjednoczonych czy w Azji, o czym wspominała w waszej rozmowie Marcia Hase, japońska aktorka filmów pornograficznych. Także praca na pla-

Spółeczeństwo



Społeczeństwo

nie różni się w zależności od kraju czy kultury. Jak to wygląda na poszczególnych kontynentach?

W Japonii pornografia jest zakazana, więc tam powstają filmy porno, które nie są porno, a artystycznymi happeningami z wyblurowanymi narządami.

*Zasadnicza różnica między USA a Europą jest taka, że **W EUROPIE NIE MA ROZPOWSZECHNIONEJ INSTYTUCJI AGENTA** i dziewczyny same negocjują stawki. W USA wszystko robi za nie agent.*

A dlaczego w Polsce rynek porno praktycznie nie istnieje?

Bo się wstydzimy. Poza tym nasze porno wystartowało z mocno chałupniczego poziomu i na nim się zatrzymało. Dziś jest jedna firma, która produkuje porno na poważnie. Robi to estetycznie, ale i tak ciągnie się za nią wspomnienie tego, że kiedyś w Polsce szczytem porno wyrafinowania był film „Lumpy, dziwki i tanie wino”.

Spółeczeństwo

Mało tego, niewiele naszych rodaczek robi porno-kariery na zachodzie. Artur Bauman, szef firmy Xes.pl w rozmowie z portalem naTemat.pl stwierdził, że „nasze dziewczyny są mało ambitne i wygodnickie, nie lubią opuszczać strefy komfortu”. To prawda?

Nie wiem, czy nie są ambitne.

A może po prostu boją się ostracyzmu społecznego?

O to, to. One się boją. Tak po ludzku. Jeśli już mają się decydować, to wybierają pracę w agencji eskortek (luksusowe dziewczyny do towarzystwa – przyp. red.), bo nikt tego nie widzi, a nie pchają się na ekran, gdzie twarz zostaje na zawsze.

A pan się nie boi, że po wydaniu książki będą pana wytykać palcami jako tego, który broni branży pornograficznej, która „niszczy dzieci, rodzinę i społeczeństwo”?

Nikogo nie bronię. Po prostu daję mówić tym, których się ignoruje. Nic nie poradzę na to, jak ktoś będzie tę książkę odbierał. Zresztą drobną próbkę już miałem. Jeden z dziennikarzy prawicowych powiedział: – Mam nadzieję, że lobby porno dużo ci płaci

Spółeczeństwo

za to (śmiej). Jego kolega z kolei, także z prawej strony, wysyłał mi przed wywiadem z Buckiem Angellem linki do porno filmów trans z prośbą, żeby zapytał jak się Buckowi grało z taki a takim aktorem.

Dr Andrzej Depko zdradza, że pierwsze pokolenie wychowane od małego na pornografii, ląduje w fotelu u seksuologa. „Mają po 20 lat i skrzywione życie” - powiedział w rozmowie z portalem gazeta.pl.

Co znaczy pierwsze pokolenie wychowane od małego na pornografii? Słyszałem to stwierdzenie kilka razy, ale nie rozumiem. Czy to znaczy, że tata przychodzi do ośmioletniej córki mówiąc: – Dziecko nie nauczę cię niczego o relacjach międzyludzkich, nie powiem nic mądrego o seksie, ale wiesz co, tu masz „Włóż mi przez kratę 3”, obejrzyj ten film, wyjaśni ci wszystko o relacjach, a jak chcesz czegoś o rasizmie, to polecam „Tracy Do Japan”? Rozumiem fatalną sytuację młodych ludzi, ale to, że wychowali się oglądając porno, nie jest winą producentów porno, a rodziców i szkoły, że zignorowali podstawy seksualnej edukacji.

”*W latach 70. w Stanach Zjednoczonych*
PRÓBOWANO ZRZUCAĆ NA PORNO
WINĘ ZA WZROST PRZESTĘPSTW *na tle*
seksualnym, pomijając zupełnie wzrost
spożycia narkotyków i alkoholu.

Jakimś dziwnym cudem mężczyzna, który „doszedł” po obejrzeniu filmu porno, miał być groźniejszy na ulicy od nawalonego byczka. A przecież większość przestępstw na tle seksualnym popełnianych jest pod wpływem używek. Mniej więcej w tym samym czasie próbowano w Kalifornii zrzucać na porno winę za załamanie rynku nieruchomości – podobno ludzie bali się kupować domy obok siedzib firm produkujących porno. I tak dalej... Morał z tego, co mówi doktor Depko dla mnie płynie taki – my, nauczyciele, specjaliści umywamy ręce w kwestii edukacji seksualnej, bo nie wygramy z internetem.

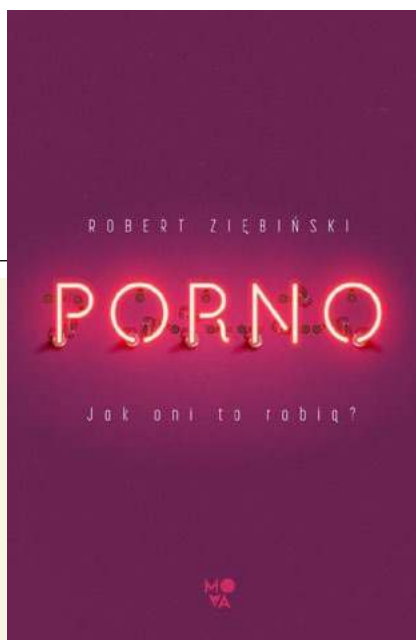
To na koniec pytanie o pandemię. Jak koronawirus zmienił życie gwiazd porno?

Spółeczeństwo

Na początku zamknięto wszystkie plany, przez co wzrósł ogromnie ruch na kamerkach. Miałem jeden wywiad z aktorką, która nagle przerwała naszą rozmowę Skype, bo wpadł jej klient na kamerkę. Niestety, potem się już się nie złapaliśmy i tego żałuję, bo to niezwykle ciekawa dziewczyna. Przez lata grała tylko z dziewczynami, bo sama jest lesbijką, ale żeby zarabiać więcej, zaczęła też grać w klasycznym porno. Teraz każdy plan porno wygląda tak samo jak plan filmowy – test na COVID-19 i dopiero wtedy można pracować. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Robert Ziębiński
„Porno. Jak oni to robią?”
Wydawnictwo MOVA



Spółeczeństwo



Fot. Krystian Maj / Forum, Shutterstock

WSZYSTKIE GRZECHY JAKIMOWICZA

*Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych dostał ponad 30 zgłoszeń od osób, które miały być znieważane w mediach społecznościowych przez Jarosława Jakimowicza, kiedyś aktora, dziś publicystę i gwiazdę TVP Info. Jak ustalił „Wprost”, pięciu pokrzywdzonych zamierza wkroczyć na drogę prawną. Jednak to nie jest jedyny problem 52-latka. Właśnie Jakimowicza połączono ze sprawą gwałtu, do którego miało dojść na początku 2020 roku. **JAK „CI-CHY” Z „MŁODYCH WILKÓW” STAŁ SIĘ PUPILKIEM WŁADZY, ZYSKAŁ UZNANIE W OCZACH ANTONIEGO MACIEREWICZA I ZROBIŁ KARIERĘ W TVP?** Prześwitlamy karierę Jarosława Jakimowicza.*

Społeczeństwo*Tekst:* **Paulina Socha-Jakubowska**

Wmaju ubiegłego roku, były wieloletni dziennikarz TVP, Sławomir Matczak, upublicznił wiadomość, którą na Facebooku dostał od Jarosława Jakimowicza. – Człowiek, którego nigdy nie poznałem, nazwał mnie „podstarzałym frajerem, impotentem, parówą” i namawiał mnie do spotkania, bo chciał „wytłuma- czyć” mi „kilka spraw”. Apelowal też, bym o sprawie nie informował policji. To była forma zastraszania – opowiada Matczak. Jak dodaje, reakcję Jakimowicza miał wywołać jeden z komentarzy zostawionych przez byłego dziennikarza pod postem ekspolicjanta, który informował swoich obserwatorów o tym, że pojawi się w TVP, obok Jakimowicza. – Napisałem mu, że są lepsze miejsca do prowadzenia merytorycz- nych dyskusji. Tym „naraziłem” się dzisiejszej gwieź- dzie TVP Info – wspomina.

Społeczeństwo

Opisaną przez Matczaka historią zainteresował się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Jak mówi „Wprost” jego prezes, Konrad Dulkowski, przedstawiciele Ośrodka szybko ustalili, że „śladów” o podobnej, obraźliwej, najczęściej homofobicznej treści, pozostawionych przez Jakimowicza w sieci jest więcej.

Ostatecznie Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych dostał ponad 30 zgłoszeń od mężczyzn, którzy mieli być znieważeni w mediach społecznościowych przez byłego aktora. – Większość komentarzy zostawianych przez pana Jakimowicza oraz prywatnych wiadomości, które wysyłał ludziom, brzmiała podobnie. Wygląda na to, że aktor ma obsesję na punkcie tego, kto jest prawdziwym mężczyzną, a kto nie jest. Jego ulubione określenia, kierowane do zupełnie przypadkowych osób „spotkanych” w mediach społecznościowych, to „ciota”, „cwel”, „faja”. Ze wszystkich znieważonych, pięć osób zdecydowało się wejść na drogę prawną. Jako Ośrodek oferujemy pomoc pokrzywdzonym,

Społeczeństwo

pełnomocnictwo i finansowanie procesu – mówi Dulkowski.

Publicysta po godzinach

– W październiku czy listopadzie, w chwili, gdy mocno zintensyfikowały się wydarzenia związane ze Strajkiem Kobiet, zobaczyłem jakiś post Jakimowicza na Instagramie, stwierdziłem, że wejdę na jego profil i zobaczę, o czym pisze. Wrzucił np. komentarz dotyczący tego, że „nie rozumie”, po co posłowie Lewicy w Sejmie cokolwiek nagrywają, skoro TVP wszystko pokazuje. Jako, że zajmuję się influencer marketingiem, skomentowałem ten jego post, napisałem mu, że może nie być świadomy, ale ludzie w social mediach mogą mieć większe zasięgi niż TVP. Poza tym robiąc streaming live można przekazywać wiadomości bez telewizyjnego filtra. Widocznie to wystarczyło, bo zanim mnie zablokował, wszedł na mój profil, i zostawił komentarz w stylu „pała”, drugi też był „gejowski”. Ja do niego informacyjnie, on mnie obraża. Pójdę zeznawać w sądzie –

Spółeczeństwo

mówi jeden z mężczyzn, którzy zgłosili się do OMZRIK.

– Sprowokuję, obrażę, poczekam na reakcję, a potem będę grać ofiarę, bo przecież broniłem wartości – tak metody charakterystyczne dla internetowej działalności Jakimowicza opisuje znana dziennikarka telewizyjna. Ona sama naraziła się gwiazdzie TVP Info po tym, jak odniosła się do wypowiedzi byłego aktora, który

„*ubolewał nad tym, że osoby o prawicowych poglądach, nieprzychylnie środowiskom LGBT,* **MAJĄ PROBLEMY Z ANGAŻAMI W SERIALACH.**

W odpowiedzi miał sugerować, że to ona ma problem z alkoholem.

– Nigdy w życiu nie wszedłem na jakikolwiek profil, by patrząc na zdjęcie jego właściciela, wygląd, pochodzenie, orientację, obrażać go. Ale mam taki charakter, jestem impulsywny, że gdy ktoś pisze do

Spółeczeństwo

mnie „ty k...wo” albo „PiS-iorze”, odpowiadam mu. Chętnie spotkam się z ludźmi rzekomo pokrzywdzonymi w sądzie – tak w rozmowie z „Wprost” Jakimowicz odniósł się do oskarżeń o znieważanie. – Jestem solą w oku, jak widać. Komuś na tym zależy, bym zniknął – dodał.

Jednak treści homofobiczne Jarosław Jakimowicz kolportuje w sieci także bardziej oficjalnie, nie tylko w komentarzach do postów przypadkowych internautów czy w prywatnych wiadomościach. 8 marca na Instagramie Jakimowicz publikuje zdjęcie. Na nim Robert Biedroń, Krzysztof Śmiszek, Paweł Rabiej i Michał Cessanis oraz podpis: „Który z nich będzie świętował Dzień Kobiet?”.

Kim jest Jakimowicz?

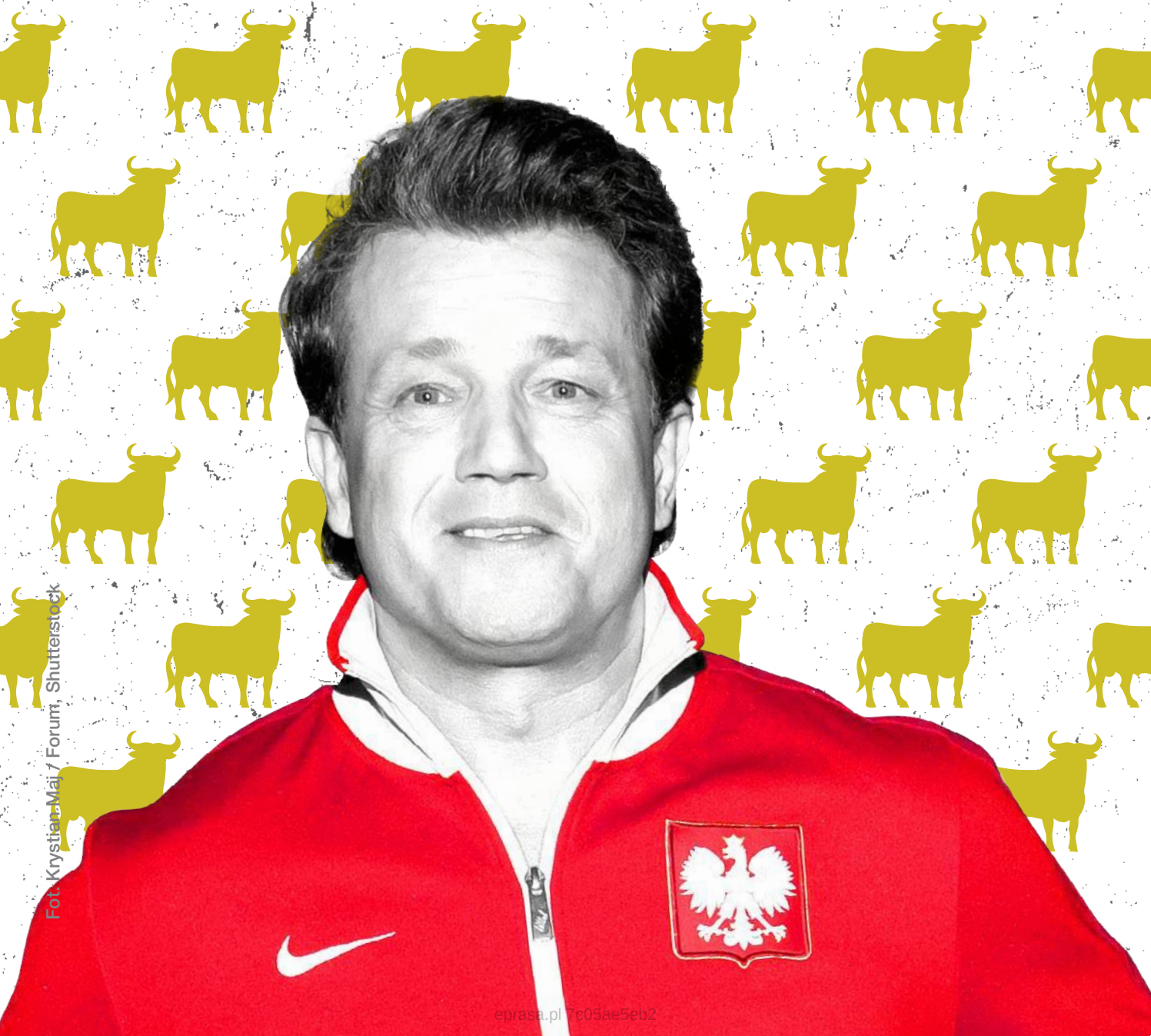
Jego popularność eksplodowała w latach 90., po tym, jak zagrał jedną z głównych ról w hitowej produkcji „Młode Wilki”. Jednak kariera filmowa, choć zapowiadała się dobrze, zakończyła się na kilku rolach w komediach i serialach. Później zajmował się pro-

Społeczeństwo

dukcją filmową, między innymi produkował reklamy. W czasie zdjęć do jednej z nich poznał malarkę Joannę Sarapatę. W 1998 roku para się pobrała. W 2010 roku Jakimowicz i Sarapata się rozwiedli. Dwa lata wcześniej aktor znów dał o sobie znać występując w popularnym reality show pt. „Big Brother”. Widzów elektryzował wówczas romans Jakimowicza (wciąż żonatego) z jedną z uczestniczek, Jolantą Rutowicz. Po latach Jakimowicz wyznał, że uczucie było wyreżyserowane, a jego z miłośniczką różowych jednorożców nic nie łączyło. Po Big Brotherze prawie 9 lat czekał na powrót na ścianki. Udało mu się to, gdy TVP, dzięki jego politycznemu zaangażowaniu, postanowiła go odkurzyć. Ale o tym za chwilę.

W 2019 roku ukazała się autobiografia Jakimowicza pt. „Życie jak film”, to w niej aktor chwalił się np. tym, jak „prawie” kupił sobie 12-latkę w Berlinie, czy próbował okradać cmentarze: „Nie chcieliśmy być hienami. Nie zamierzaliśmy więc rozkopywać starych grobów w poszukiwaniu kruszców czy

„Jak to się stało, że **TELEWIZJA PUBLICZNA POSTANOWIŁA JAROSŁAWA JAKIMOWICZA ODKURZYĆ** i zrobić z niego gwiazdę publicystyki?



Społeczeństwo

monet. Postanowiliśmy poczekać na świeże pochówki. Co my żeśmy wyprawiali na tym cmentarzu!”.

Facebook ma dość

Jakimowicz sam nazywa się „recydywistą”, bo jego facebookowe konto blokowane było już wielokrotnie. Ostatnio napisał: „Szczury zaatakowały i nie mam już swojego konta, jak Donald Trump”. Twierdzi, że do blokad dochodzi, bo najpierw ktoś go obraża, potem on odpowiada, a że jest impulsywny, nie przebiera w słowach. – Być może nie powinienem tak gwałtownie odpowiadać napastliwym trollom, ale taki mam charakter, a nie inny – przyznaje.

Wcześniej Facebook zablokował go np. w październiku, po serii wpisów dotyczących Strajku Kobiet i deklaracji poparcia dla idei Straży Narodowej, która bronić miała wówczas kościołów przed „atakami” protestujących.

Jak to się stało, że ktoś, kto słynie z homofobicznej partyzantki w mediach społecznościowych,

Społeczeństwo

imigrantów nazywa „brudami”, twierdzi, że multi-kulti doprowadzi do upadku białej rasy, dziś święci triumfy w TVP? Jak to się stało, że Telewizja Publiczna postanowiła Jarosława Jakimowicza odkurzyć i zrobić z niego gwiazdę publicystyki?

Macierewicz: „Wybitny artysta, człowiek świata sztuki”

Pracownik TVP: – Doskonale pamiętam tę scenę: W listopadzie 2019 Jakimowicz był jednym z trzech gości w programie „Jedziemy”, u Michała Rachonia. Gdy do studia wszedł Antoni Macierewicz, który miał za moment udzielać wywiadu, Jakimowicz wstał, podszedł do Macierewicza i zaczął wyznawać mu miłość. „Ja mam 50 lat. Dziękuję za te 50 lat walki o niepodległość, dziękuję za kraj, w którym żyję, w imieniu moich dzieci, Polaków, wszystkich którzy rozumieją to i inaczej rozumieją, dziękuję bardzo. Jestem dumny i zaszczycony” – powiedział ściskając dłoń polityka.

Społeczeństwo

Pracownik TVP:– Zacząłem się wtedy zastanawiać, jak szybko Jakimowicz dostanie w telewizji pracę. Najpierw wrzucili go do „Pytania na śniadanie”, prowadził takie krótkie rozmówki, w zasadzie już po zakończeniu programu. Równolegle regularnie bywał w programie Rachonia. Aż nagle wyszło na jaw, że dostał fuchę i razem z panią Ogórek zaczęli kręcić na wizji piruety.

„Nie jestem koniunkturalistą. Przecież pan Macierewicz jest w niełasce. Zrobiłem to i powtórzyłbym to jeszcze raz, jeszcze ładniejszymi słowami. Jak mu to mówiłem, Macierewicz miał łzy w oczach” – mówił Jakimowicz pytany przez dziennikarza WP.pl o kulisy niecodziennego zajścia w telewizyjnym studiu.

Były pracownik TVP: – W tym jego mariażu z Telewizją Publiczną nie trzeba doszukiwać się drugiego dna. Na wizji składał pokłony Antoniemu Macierewiczowi, prawie po rękach go całował. Był blisko z Rachoniem. A TVP za wszelką cenę chce mieć swoich własnych celebrytów. Magdalena Ogórek dokładnie w taki sam sposób wkupiła się w ich łaski.

”Co ciekawe, po tym, jak pojawiły się komentarze, że to sam Antoni Macierewicz załatwił Jakimowiczowi pracę w TVP, **BYŁY SZEFE MON NAZWAŁ GO „WYBITNYM ARTYSTĄ**, dziennikarzem, człowiekiem świata sztuki”.

– Bardzo wysoko go cenię i jestem mu bardzo wdzięczny za jego patriotyczną, polską postawę – stwierdził Macierewicz w rozmowie z WP.pl.

Potem było jeszcze jedno wiele mówiące zdjęcie. Rok temu Jakimowicz pochwalił się fotografią z Kazimierzem Klimczakiem, ps. Szron, najstarszym żyjącym uczestnikiem powstania warszawskiego, który obchodził wtedy 106. urodziny. Jednak kto inny, nie sam powstaniec, przykuwa na zdjęciu uwagę: to Jarosław Kaczyński.

I tak, od września 2020 roku, „uznawany” przez prominentnych polityków PiS Jarosław Jakimowicz wraz z Magdaleną Ogórek, która także całkiem nie-

Spółeczeństwo

dawno zapalała miłością do partii rządzącej, tworząc parę prowadzących porannego magazynu „W kontrze”. Choć program w zamyśle traktować miał o bieżących wydarzeniach, dziś bardziej znany jest nie z merytorycznych dyskusji z ekspertami, a satyrycznych występów prowadzących, którymi żyje internet. Najświeższy: Jakimowicz prosi reżyserkę o „jakąś muzyczkę”, ktoś z produkcji wręcza mu gitarę, ten zaczyna udawać, że wykonuje przebój Modern Talking, „You’re My Heart, You’re My Soul”, a Magdalena Ogórek wije się na wizji. Istny festiwal absurdu o gigantycznym potencjale memotwórczym.

Jakimowicz w WP.pl: „Praca dla TVP jest rodzajem nobilitacji (...). Mam wyraziste poglądy, ale wszystko staram się komunikować w kulturalny sposób. Daleki jestem od ubliżania komuś albo od sprawiania komuś przykrości. Nie jestem takim człowiekiem, ale umiem powiedzieć, co sędzę. Często rozlicza się mnie z tego, że jestem aktorem. Ale ja nie jestem artystą. Nie żyję z tego, że zagrałem

Społeczeństwo

w filmie. Jak człowiek jest młody, to próbuje wszystkiego. Ja dostałem szansę wystąpienia w >>Młodych wilkach<< i skorzystałem z tego. Mnóstwo rzeczy doświadczyłem. To spowodowało pewnie, że dzisiaj jestem w TVP Info i robię ten program. Mam swoje poglądy, ale jestem otwarty. Jeśli jest jakaś teoria na dany temat, to słucham specjalisty w danej dziedzinie i staram się wysłuchać lub zmienić swoje zdanie”.

Sarapata: „Nie znam wielu aniołów”

Rok temu, w czasie Finału WOŚP wspierał inicjatywę Owsiaaka prowadząc imprezę w Lidzbarku. Gdy internauci zarzucili mu hipokryzję (romans z TVP i równoległe wspieranie Owsiaaka), Jakimowicz opowiedział historię sprzed lat, jak jego młodszy syn, Jeremiasz, walczył o życie w szpitalu, a on – jako ojciec – dookoła syna widział sprzęt z serduszkami od Owsiaaka. Zresztą nastoletni dziś Jeremiasz jest zdrowy dzięki przeszczepowi płata wątroby, który dostał od ojca.

Społeczeństwo

– Poglądy ojca były dla niego problemem, bo bał się, co ludzie o nim samym pomyślą. Powiedziałam mu, że nie rozmawiał z ojcem już sześć miesięcy i może lepiej byłoby, gdyby przemyślał sprawę, bo kiedyś nie będzie ani PO, ani PiS, a ojciec pozostanie ojcem – tak o starszym synu Jakimowicza, Jovanie, mówi jego matka, a była żona aktora, malarka Joanna Sarapata. – Jovan dziś ma 20 lat, ma bardzo silny charakter, studiuje politologię w Londynie, choć ze względu na pandemię, jest ostatnio w Polsce. Widują się z Jarkiem, relacje są lepsze, w II dzień świąt zjedliśmy wspólnie obiad. Jovan i Jarek nie zgadzali się w wielu kwestiach, ale kłótni nie było.

Malarka przyznaje, że nie śledzi jego telewizyjnych występów, ale medialne wypowiedzi eksmęża do niej docierają.

– *Czy mnie zaskakują? **ZAWSZE BYŁ ABSOLUTNIE PRAWICOWY**, co nie znaczy, że był łobuzem, co próbują mu dziś niektórzy wmówić.*

Spółeczeństwo

Przez prawie 9 lat byliśmy małżeństwem. Nie był religijny, ale zawsze bronił praw zwykłych ludzi. Wszyscy koledzy mogli na niego liczyć. Gdy prowadził restaurację, dbał o swoich ludzi, pracowników, jeśli sąsiad miał jakiś problem, był pierwszy żeby przyjść z pomocą. Nie mam ochoty go wybielać, bo to mój były mąż. Prócz tego, że mamy syna nic nas nie łączy. Nie jest aniołem, ale nie znam wielu aniołów. Uczciwie chcę oddać, że Jarek nie jest homofobem, czy rasistą. A przynajmniej takim go nie znam. Poznał nas gej, który współpracował z Jarkiem przy produkcjach reklam. Mieliśmy w Barcelonie przyjaciół gejów, był u nas jeden z wybitnych polskich aktorów z partnerem, to zawsze były miłe, kulturalne rozmowy. Nie jest też rasistą, przyjaźniliśmy się także z czarnoskórymi. Poza tym sam fakt, że ktoś jest przeciwny przyjmowaniu imigrantów nie robi z niego rasisty. Być może zradyzalizował się w ostatnich latach, ale ja naprawdę nie dostrzegam w nim nienawiści.

Społeczeństwo

– Skąd się biorą jego tak skrajne wypowiedzi? Może stąd, że gdy człowiek czuje się zaszczyty, opluwany, jeszcze bardziej brnie i przekracza granice, robi się z niego zakapior. Jarek jest zaszczyty – mówi „Wprost” Joanna Sarapata. Rozmowa z malarzką odbyła się jeszcze zanim media obiegrała informacja o gwałcie na uczestniczce wyborów Miss Generation, który został opisany przez dziennikarza Piotra Krysiaka. Choć ten nie podał nazwiska „gwiazdora TVP Info”, który miał dopuścić się gwałtu, z ustaleń portalu Onet.pl wynika, że chodzić ma właśnie o Jakimowicza.

– Płakać mi się chce. Zawsze stawałem w obro- nie kobiet, nigdy nie podniosłem ręki na kobietę. Przykro mi, że dzwoni do mnie mój syn cały we łzach. Nikogo nie zgwałciłem, nie zostałem prze- słuchany, nic nie wiem o sprawie, historia opisy- wana przez pana Krysiaka się nie klei w kilku miej- scach. Zarzucajcie mi, że byłem zakochany w Joli Rutowicz, że okradłem pocztę w Niemczech, choć nigdy jej nie okradłem. Ale nie, ze zgwałciłem

Spółeczeństwo

kobietę! – powiedział „Wprost” Jarosław Jakimowicz.

Jak poinformował Jarosław Olechowski, szef Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, w TVP przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, a łączenie historii gwałtu ze stacją, jest nieuprawnione.

Jakimowicz najprawdopodobniej nie straci też posady w Telewizji Publicznej. 

UPIORY TAKIE JAK MY

Obrazy z książki "Upiór. Historia naturalna."

Spółeczeństwo

*Zamierzałem napisać książkę o polskiej demonologii. Ale kiedy dotarłem do źródeł, okazało się, że **NASZE UPIORY ŻYJĄ WCIĄŻ POŚRÓD NAS**. A ich obecność rzuca nowe, zaskakujące światło na to, kim byli nasi przodkowie – mówi „Wprost” **ŁUKASZ KOZAK**, historyk, autor książki „Upiór. Historia naturalna”.*



Rozmawiał **Przemysław Bociąga**

To prawda z tym Byronem?

Niesamowite, prawda? Romantyczny poeta George Byron jest jedną z centralnych postaci mitu wampira. To dzięki niemu literaci w ogóle zajęli się tym tematem, a John William Polidori, który jako pierwszy wprowadził wampira do popkultury, wzorował go właśnie – w ramach zemsty – na swoim byłym kochanku Byronie. Od tego czasu wampir jest blady, wyniosły, oziębły emocjonalnie i jest śmiertelnie niebezpieczny. Ale nie spodziewałem się, że Byron sam

Spółeczeństwo

byłby upiorem. W pewnym momencie pracy nad książką przeglądałem listę znanych ludzi, którzy urodzili się w czepku. To kawałek błony płodowej, który jako „czapka” zostawał na głowie niektórych noworodków. Niemal w każdej kulturze takim osobom przypisuje się szczególne znaczenie. W naszych stronach był to znak, że urodził się upiór. I patrzę na listę, a tu nazwisko Byrona. Co!? A potem okazało się,

*Łukasz Kozak*

- mediewista, ekspert w dziedzinie technologii i nowych mediów. Badacz nieoczywistych wątków w historii kultury. Współtwórca audycji mediewistycznej „Kryzys wieku średniego” (PR2), autor prac naukowych i popularyzatorskich, wykładowca. Współpracownik instytucji kultury i ośrodków naukowych.

Spółeczeństwo

że jest jeszcze ciekawiej, bo czepek położna sprzedała jako amulet, kupił go marynarz, kapitan Hansen. Znane są jego losy. Zatonął na morzu. Tym razem amulet nie zadziałał.

To był jeden z momentów, kiedy czytając „Upiora” pomyślałem: „czy to jest prawda?”. Ale problem jest większy: co to jest prawda, kiedy piszemy naturalną historię rzeczy nadprzyrodzonych? Czy cudowne obrazy płaczą prawdziwymi łzami, jak zapewnia Kościół? Czy krew św. Januarego rzeczywiście przybiera płynną postać? Ostatnim razem ten cud wydarzył się w Watykanie w 2015 roku! Czy upiory rzeczywiście chodzą po świecie?

Ja wyszedłem z takiego założenia jak mikrohistorycy: nie należy tego rozważać. Ludzie rzeczywiście widzieli upiory, bez wątpienia wykopywali je z grobów, obcinali im głowy, pili krew trupów. To jest w materiałach sądowych czy policyjnych. Jest jeszcze ciekawiej: taki Semen Kalienniczenko, który wyznaje, że sam jest upiorem. Jest zeznanie sądowe faceta, który opowiada całe swoje życie, mówi, jak

Spółeczeństwo

zatrzymuje martwe upiory w grobach. To był dla mnie pewien moment zaskoczenia.

Zazwyczaj próbujemy racjonalizować. Że porfirie (choroba genetyczna, której objawami są m.in. zanik naskórka pod wpływem światła, czerwone zabarwienie zębów i paznokci - przyp. red.) wścieklizna, pochowanie w letargu - wszystko to sprawia, że niektórzy wydają się żyć po śmierci.

*Znalazłem ze trzy przypadki pochowań w letargu, kiedy pochowaną lub pochowanego uznano za upiora, ale to jest margines. Ale problem nie w tym, że **TO SĄ WYJAŚNIENIA ZBYT RACJONALIZATORSKIE.***

Sęk w tym, że kiedy ktoś mówi, że porfirie wyjaśnia wampiryzm, to on wyjaśnia wampira, ale takiego z filmu, z popkultury. A nie upiora, którego ja opisuję, prawdziwego, historycznego wampira. To jest błąd podstawowy: ludzie, którzy wyjaśniali dotąd

Spółeczeństwo

wampiryzm, nie sięgali do źródeł. A ten upiór, czyli wampir prawdziwy, wcale tak często krwi nie pije, atakuje bydło, a nie ludzi, czasami w ogóle nie wyłazi z trumny, tylko siedzi i całun żuje, a jego krewni umierają. Czasami pomaga żonie w domu, czasem po śmierci ma z nią dzieci (to akurat łatwo wyjaśnić). Ma różne takie zachowania, których nie wyjaśnimy racjonalnie.

Najciekawsze jest, że nie notujesz podań, tylko fakty.

Nie lubię tego pojęcia. Fakt zawsze jest konstrukcją historyka. No, ale tutaj mamy często po prostu przekaz policyjny dotyczący wydarzenia, które miało miejsce. Są świadkowie, ktoś wykopał trupa, ściał mu łeb, wypił jego krew, wiemy, że to się stało. Etnografowie lubią mówić: to są podania wierzeniowe, motywy wędrowne. Ale nagle się okazuje, że na przestrzeni ponad stu lat mamy pięć takich samych przypadków upioryzmu we Lwowie, Warszawie, w Kleparzu (dziś Kraków), w Poznaniu i Wschowie. I na wszystkie są świadkowie, którzy uczestniczyli w ekshuma-

Spółeczeństwo

cjach kobiet oskarżonych o upioryzm czy roznoszenie po śmierci zarazy. Nazywam je pacjentkami zero.

Nie lubię warsztatu etnologów. Oni lubią wszystko kategoryzować właśnie jako motywy wędrowne, fabulaty, wierzenia, tyle że robią to nie zagłębiając się w materiał. Też tak myślałem: proste zadanie, zrobię wypisy z Kolberga i na tym się skończy. Ale okazało się, że Kolberg ciągle z kogoś ściąga. Więc zacząłem docierać do tego, skąd Kolberg ściągał te wszystkie informacje. I tak trafiłem na historię o strzygoniach w Krakowskim. Gospodarz spotkał strzygonia, który, kiedy chuchnie na człowieka, to go zabija. Więc częstuje strzygonia kiełbasą i pilnuje, żeby obaj mieli pełne gęby tej kiełbasy.

Czyli chłop oszukał diabła, tradycyjny motyw podania ludowego.

Właśnie. Etnolog powie: typowy fabulat, wyciągnię Proppa, Krzyżanowskiego, wszystko zdekonstruuje i z głowy. Ale sięgnijmy do oryginału historii, raptularza Antoniny Konopczanki, która chodziła po swojej wsi i zagadywała chłopów. Raz podeszła do

Spółeczeństwo

trzech kobiet: Szkotaczki, Pstrusiowej i Kostasiowej. Taka „rozmowa z babami przy międleniu lnu”. One mówią, że paździerze od lnu im powłaziły w gardło, więc „pani, daj na półkwaterek”. I to one opowiedziały jej tę historię chłopca Hadramachy.

Ale to nie było podanie ludowe – to był ich sąsiad, który dopiero co, jakiś czas temu z tym strzygoniem się spotkał, dał mu kiełbasy, a później go pobił i uciekł. Trzeba uznać, że to się wydarzyło naprawdę. Tak badać ten przekaz, jakby to był zapis rzeczywistego wydarzenia, takiego samego jak raport policyjny. Bo to, że to powiedziały trzy chłopki, które chciały dostać na półkwaterek, nie ma dla mnie znaczenia. Podobnie mógłby napisać Stanisław August Poniatowski, który też pisał, że chłopci piją krew upiorów. Każdy przekaz jest dla mnie równy i tak samo zasługuje na szacunek.

Wezmę w obronę etnologię, która od dość dawna wie, jakie znaczenie miała przy tworzeniu relacji ośrodek władzy – wykluczone peryferie. W twojej książce co i rusz „oświeceni” drwią i napominają pro-

Spółeczeństwo

Obrazy z książki "Upiór. Historia naturalna."

staków wierzących w zabobon. Odzyskujesz ten „ciemny lud” dla historii?

*Moi bohaterowie nie tylko przez większość pisanej historii **NIE MIELI GŁOSU** – **ONI NIE MIELI PODWÓJNIE, BO BYLI MARTWI.** Byli ludowymi upiorami, wykluczonymi spośród wykluczonych.*

Nie dość, że nie żyją, to jeszcze mają czelność wychodzić z grobu. Pod koniec XVIII wieku był proces sądowy Leśka Kołbasiuka – brał on udział w linczu na miejscowym duchownym, którego uznano za żywego upiora. W tym czasie w Warszawie ksiądz Jan Bohomolec rozprawia się z wiarą w upiory w swoich rozprawach i prasie, a pod Humanem Leśko mówi w sądzie: „Zabiliśmy popa, bo był upiorem”. A sąd na to: „A, to w porządku. Wszystko jasne, należało mu się”. I Leśka uniewinnia. (śmiech)

Upiorem był też biskup Kamieńca Podolskiego, który miał rozsądzić w historycznym sporze między

Społeczeństwo

talmudystami i frankistami. Chodziło o to, który odłam Żydów będzie miał należne Żydom przywileje Rzeczypospolitej. Te wydarzenia opisuje Olga Tokarczuk w „Księgach Jakubowych”. Frankiści tryumfują, biskup umiera nagle i – jak się okazuje – „chodzi” po śmierci, a talmudyści się cieszą, że to wyraz sprawiedliwości. To historia – duża i mała, a nie „słowiańska demonologia”.

Na początku myślałem, że piszę polską demonologię ludową, którą później zawęziłem do upiorów, kiedy zrozumiałem, jak dużo o nich można napisać nowego. Ale w końcu zrozumiałem, że to jest raczej antydemonologia i antymitologia przy okazji. Antydemonologia, bo to nie są demony, tylko ludzie. To są zapisy prawdziwych wydarzeń, nie rzadko tragicznych: palenia upiorów żywcem w Nahujowicach, samosądów na Michale Matkowskim, Prośce Kapłunce. Nazywanie tego demonologią jest błędem. Z pomocą przyszedł mi cytat z Mickiewicza: „Zamiast mitologii są naoczne świadki”, to idealne motto książki. Nawiasem

Spółeczeństwo

mówiąc, słowo „wieszcz” do tej pory występuje na Kaszubach jako synonim „upiora”.

Rozwiń pojęcie antymitologii.

Mamy tendencję do ujmowania wierzeń ludowych czy folkloru w ramach tej iluzorycznej „mitologii słowiańskiej”. Każdy wie coś o jakimś Perunie czy Światowidzie. Ale cała ta wiedza jest w zasadzie warta tyle, co dziś Wielka Lechia i turbosłowianizm, tylko że z przełomu XIX/XX wieku. Do tej mitologii dobiera się Gieysztor, który ją hierarchizuje, formuje mitologię słowiańską. Nakłada na to kilka historycznych źródełek, trochę materiału leksykalnego i jakąś toponomastykę [badania nad nazwami miejscowymi – przyp. red.] i nagle okazuje się, że się robi coś z niczego. Mamy słowiański panteon, są duże bóstwa i jakieś drobne istoty, zmarginalizowane później do takich złowrogich postaci z folkloru.

Żadnej słowiańskiej mitologii nie było, nie było żadnego mitografa, słowiańskiego Owidiusza, nikt niczego nie zbierał, bo i nie było co zbierać. Wszelkie źródła, które mamy, są pisane przez pryzmat

Spółeczeństwo

chrześcijańsko-łaciński, jeśli nie grecki albo arabsko-islamski. Upiory pokazują, że nie dość, że tej mitologii nie było, to ona była niepotrzebna. Słowianie nie byli poganami, ale animistami. To był czysty szamanizm – używam tego słowa z braku lepszego. Samo słowo „upiór” też pochodzi ze stepu. Analogie upioryczne do tych z dawnej Rzeczypospolitej znajdujemy tylko w dwóch miejscach: u ludów stepowych i syberyjskich oraz w Skandynawii, też szamanistycznej, chociaż postrzegamy ich jako typowych pogan.

Te upiory nie były pomniejszych bóstwami. To byli po prostu ludzie, czarownicy, wiedźmy. Oni żyli jeszcze w XX wieku na wszystkich terenach dawnej Rzeczypospolitej. Tu było ich zagłębienie.

Czyli daliśmy sobie ukraść wampira i nie zbieramy tantiem?

Być może celowo daliśmy go sobie ukraść, dbając o PR Rzeczypospolitej. Najpopularniejsza synteza na temat wampirów to traktat Augustyna Calmeta, francuskiego benedyktyna. Powstawał on dzięki

Spółeczeństwo

pomocy Józefa Andrzeja Załuskiego, późniejszego biskupa, który miał w Lunéville na dworze Stanisława Leszczyńskiego świetny księgozbiór i pożyczał Calmetowi książki.

I tu się dzieje coś dziwnego: w Polsce w tamtych czasach była gorączka upioryzmu, upiory właściwie non stop wylaziły z grobów. A Calmet cytuje tylko list Jacka Śliwickiego, spowiednika Stanisława Augusta Poniatowskiego. Śliwicki pisze zaś, że badał temat, nawet sam chciał napisać jakąś książkę o tych upiorach, ale zebrał dużo papierów, komuś pożyczył i to się gdzieś zapodziało. Czyli ewidentnie nie chce się podzielić informacjami. Pisze też: „Rozmawiałem tu z ludźmi, którzy uważają się za świadków, i to są wszystko wymysły i czysta fantazja”. Czyli w oświeceniu specjalnie oddalano upiory od Polski. Już serbskie upiory-wampiry z terenów habsburskich były dobrze znane. I dzięki temu słowo wampir wypiera słowo upiór. Ale najwięcej doniesień o upiorach jest właśnie z terenów Rzeczypospolitej. Więc jedyne, co

Spółeczeństwo

Obrazy z książki "Upiór: Historia naturalna."



Społeczeństwo

powinniśmy zrobić, to sprzymierzyć się z Ukrainą i dokonać rekonkwisty wampira.

Pytanie, co dzisiaj rekonkwistować. Popkulturowy wampir od 150 lat nabiera ciągle nowych znaczeń, by wymienić choćby queer, jak w „Rocky horror picture show”, „Nieustraszonych pogromcach wampirów” czy „Nosferatu: symfonia grozy” z 1922 roku.

To nie jest żadne nabieranie nowych znaczeń. To jest ciągle Byron, plon opisu Polidoriego. Ale ja nie wchodzę w temat wampira w popkulturze, bo jest gruntownie przebadany i wyświechtany. Swoją drogą moim zdaniem

*„Maria Janion wcale **NIE OGARNEŁA** **TEGO JAK TRZEBA**. Choć uznaje się ją za ikonę lewicowej, liberalnej i queero-wej nauki, moim zdaniem jest wręcz zatwardziały konserwatywna,*

ciągle operuje w mieszczańskim kanonie literackim. Wystarczyłoby, jakby tę banieczkę lekko prze-

Społeczeństwo

biła, a dotarłaby do tego, do czego udało mi się dogrzebać. Że kiedy ci ludzie sobie czytali pierwsze przekłady Polidoriego w Polsce w latach 30. XIX wieku, to w Nahujowicach palono żywe upiory. Mieszczuchy mówią: „jakie to straszne, angielska literatura grozy”, a tu obok rozkopyje się groby i obcina głowy trupom rydlem. Bram Stoker pisze „Draculę”, a w tym samym czasie są polowania na upiory na ziemiach polskich i ukraińskich. W latach 90. XX wieku wychodzi film Coppoli Bram Stoker’s Dracula, a w tym czasie ksiądz Jan Perszon robi badanie etnograficzne wśród Kaszubów, którzy opowiadają mu o wieszczych, swoich sąsiadach, którzy w czasie Pustej Nocy wstają z trumny. Można powiedzieć, że każde dziecko wie, co to wampir. Ale czy każde wie, co to upiór?

Wie, z „Dziadów”. Wreszcie doszliśmy do Mickiewicza. Wprowadził upiory na salony, a sam okazał się jednym z nich.

Kiedyś w jednym artykule cytowałem podaną przez Jana Karłowicza ludową definicję słowa

Społeczeństwo

„wieszcz”: „człowiek, który po śmierci będzie upiorem”. Napisałem wtedy żartem, że nic nie wiemy o ewentualnej pośmiertnej aktywności naszego wieszca Mickiewicza. Wtedy jeszcze nie wiedziałem.

Wieszcz lub wieszczcy to jedyne określenie upiora, które ma etymologię słowiańską. Mickiewicz oczywiście wprowadza upiory do literatury świadomie, w College de France robi dwa wykłady na temat upiorów. Nadawał się więc idealnie na oś kompozycyjną „Upiora”, ale nie spodziewałem się... dosłownie musiałem wstrzymać wydanie książki i dopisać nowy rozdział, kiedy sam okazał się upiorem.

Kiedy sprowadzono trumnę Mickiewicza do Krakowa i pochowano go na Wawelu, zaczęły padać deszcze. Chłopi uznali, że Mickiewicz jest upiorem i że trzeba go w trumnie wrzucić do Wisły. Niektórzy wierzyli, że już go wrzucili księża, bo nocami wychodził z trumny i robił rozgardiasz w Katedrze Wawelskiej, gryzł świece, psuł ołtarze, czyli zachowywał się

Spółeczeństwo

jak taki typowy krakowski strzygoń. A co jeszcze ciekawsze, że to wrzucenie do Wisły też nie jest wzięte znikąd, ponieważ w tym samym czasie z Dniestru wyławia się trumny z nieboszczykami, trupami samobójców. A u Mickiewicza: Gustaw był samobójcą, upiór tytułowy z „Upiora” też. Te wszystkie źródła idealnie się kleją.

O wszystkich tych wątkach pogańskich – przesądach, porzekadłach, choince czy obrzędach myślimy jako o wcześniejszych niż chrześcijaństwo. Katolicyzm przyszedł i je zaanektował albo wyparł. Z wierzeń zrobił przesady. Tymczasem w Polsce chrześcijaństwo jest od X-XII wieku, a upiory pojawiają się na dobre dopiero w XVII wieku. Plaga przypada w XVIII i XIX.

Historyczne źródła polskiego upioryzmu znalazłem w XVI wieku. Czy wcześniej były takie wierzenia, to jest pytanie dla archeologów. Są od dłuższego czasu prowadzone badania „pochówków atypowych”, w tym dość świeże badania na temat pochówków z sierpami. Sierpy są kładzione na szyjach tak, jak kaszubi w XIX wieku kładli swoim

Spółeczeństwo

wieszczym: że jak będzie wstawał, to sam sobie utnie głowę.

Ale nie jestem pewien na sto procent, czy wiara wśród ludu była w wieku XVIII odległa od tej w wieku XII, a może i X. Jedno ze źródeł, z których korzystam, to „Kolęda duchowna” Marcina Nowakowskiego. To taki zbiorek dla plebanów, którzy mają nauczać lud i wypleniać pewne zabobony. Tam są zanotowane przykładowe dialogi z chłopami. Ksiądz pyta chłopki: „A ilu jest bogów?”, a ona odpowiada „Dziwięciu”. „A co się z duszą dzieje, jak dziecko umrze?”, a chłop mówi: „Zamienia się w ptaszka, lata wokół kościoła i śpiewa”.

TEN ŚWIAT, KTÓRY POJMUJEMY JAKO SCHRYSTIANIZOWANY, BYŁ NIESAMOWICIE SYNKRETYCZNY. *Nie na zasadzie przemieszania wierzeń pogańskich z chrześcijańskimi. Raczej nauki chrześcijańskie były po chłopsku, „po animistycznemu” interpretowane.*

Spółeczeństwo

To się zdarza też u jezuitów. Oni uwielbiają upiory, wierzą w nie, a są niesamowicie wykształceni. Ale nie mogą wziąć wyjaśnienia upiора, jakie ma lud: że druga dusza mieszka w człowieku. To jest herezja! Wobec tego uznają, że to jest po prostu trup poruszany przez diabła. W tym momencie upiór się chrystianizuje. Pojawia się kolejna generacja upiorów, generacja chrześcijańska. Upiory, które zachowują się inaczej, są inaczej definiowane i służą innym celom: kaznodziej-skim. Cała ta dyskusja oświeconych, która później się toczy, to jest dyskusja wewnątrz tej intelektualnej bańki duchownej: jezuici kontra oświeceni duchowni. Pierwsi mówią: diabeł może opętać trupa. Oświeceni nie mówią, że nie ma diabła, tylko że diabeł nie może opętać martwego człowieka.

Ale nie przeszkadza ci to stwierdzać, że kolektywizacja rolnictwa wyzwoliła nas od upiorów. Skończyły się ich zamachy na krowie mleko, które upiory kradły, wypijały, albo zaklinały, żeby kisło. Upioryzm i wie-

Spółeczeństwo

rzenia ludowe okazują się jednak rodzajem całościowej wiedzy ludowej o świecie, którą modernizacja rolnictwa eliminuje.

Pamiętajmy, że ostatni proces sądowy o magiczną kradzież mleka w Polsce odbył się w już XXI [dwudziestym pierwszym] wieku. Kolega opowiadał mi też, że przy nim chłop siekierą zabił żabę wchodzącą do obory. Powiedział, że to jest jego sąsiadka, która przychodzi kraść mleko. I jak tę żabę przepołowił, to sąsiadkę będzie bolało przez tydzień. Z drugiej strony tam, gdzie są kołchozy, upiory faktycznie zaczynają zanikać. Nie mam wątpliwości, że zmiany w hodowli mocno wpłynęły na wierzenia ludowe.

Zanikła kultura tradycyjna, nie ma też potrzeby czarownic. A szczepimy się sami, nie potrzebujemy pić krwi zmarłych na zarazę.

Aczkolwiek właśnie kiedy zaczynałem rozdział o wierzeniach ludowych związanych z uzdrawiającą mocą krwi upiorów, pojawiły się apele o oddawanie krwi ozdrowieńców, żeby ich leczyć na covid.

Społeczeństwo

Pomyślałem sobie wtedy, że to już idzie zbyt daleko (śmiech).

Krew ozdrowieńców zostaje zaś zastąpiona szczepionkami, robionymi – według dzisiejszych ludowych wierzeń – z ludzkich płodów spędzonych przez magików-medyków.

Dziś nazywamy to kłamstwami-zombie. Jak upiory: zabijasz je, a one dalej chodzą. 

WPROST O **INNOWACJACH**

nowy dział serwisu wprost.pl



PARTNER
STRATEGICZNY

MILIARD ZŁOTYCH I GLOBALNI GIGANCI



Fot. Shutterstock

*Wiceminister sprawiedliwości chce **ZWIĘKSZYĆ AKCYZĘ NA POPULARNE PODGRZEWACZE DO TYTONIU**. O to samo apelują eksperci sprzyjający konkurencyjnemu koncernowi tytoniowemu.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

8 mln Polaków pali. Jeszcze do niedawna co trzeci z nich sięgał po papierosy mentolowe. Ale wskutek unijnej dyrektywy w połowie zeszłego roku mentole zniknęły z rynku. Jedyłą alternatywą zostały albo zapachowe olejki do e-papierosów, albo podgrzewacze tytoniu z wkładami o miętowym aromacie. To wokół nich zrobiło się ostatnio głośno.

W Polsce mamy dwóch największych tytoniowych graczy. British American Tobacco (BAT) z siedzibą w Londynie i Philip Morris z centralą w Nowym

Jorku. Ten pierwszy z markami Volish czy Vype wyrósł na króla e-papierosów. Drugi ze swoim IQOS prowadzi w kategorii podgrzewaczy tytoniu. Do e-papierosów z BAT jest potrzebny liquid, czyli olejek z nikotyną. Do podgrzewaczy – wkłady z ciasno ubitym tytoniem, które nadziewa się na metalową grzałkę i pali. British American Tobacco próbował zdobyć polski rynek swoją wersją podgrzewaczy Glo, jednak produkt nie zawładnął portfelami Polaków. Z Glo od BAT wygrał IQOS z Philipa Morrisa. BAT postanowił więc skoncentrować się na e-papierosach, pochłaniając ponad dwie trzecie udziałów polskiego rynku w tym segmencie.

Walka między dwoma koncernami toczyłaby się normalnie, gdyby w grę nie zaangażowało się państwo. W tle trwa mocny lobbing, walka o miliardy złotych i interesy dwóch globalnych gigantów.

Od Rywina do Morrisa

Pod koniec grudnia ubiegłego roku w kancelarii premiera Morawieckiego wykuł się rządowy projekt

zmiany akcyzy. To techniczna ustawa przygotowywana przez Ministerstwo Finansów, która ma jeszcze mocniej docisnąć system podatkowy poprzez bardziej precyzyjne zapisy co do akcyzy na sprowadzane z zagranicy używane samochody, produkcję alkoholu czy tytoniu.

*„Ustawa była już na biurku premiera, kiedy ni stąd, ni zowąd **POPRAWKĘ DO NIEJ ZGŁOSIŁO MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI.** A konkretniej, wiceminister Marcin Romanowski.*

O sprawie jako pierwszy poinformował portal Money.pl.

Dr Romanowski, który pisał doktorat o niemieckich rozliczeniach z komunistyczną przeszłością, zabłysnął jako ekspert w komisji ds. afery Rywina. Był wieloletnim asystentem i doradcą Zbigniewa Ziobry oraz członkiem kontrowersyjnej organizacji kościelnej Opus Dei. Jak opisywał portal OKO.press,

miał tam dbać o formację religijną nowego narybku dla resortu sprawiedliwości. 4 czerwca 2019 sam został w nim wiceministrem.

Poprawka zgłoszona przez Romanowskiego dotyczy znacznego podniesienia akcyzy na nowatorskie wyroby tytoniowe. Znacznego, bo mówimy o ponad dwukrotnej podwyżce w stosunku do obecnej stawki. Nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie fakt, że poprawki nie zgłosiło Ministerstwo Finansów, które przecież zajmuje się akcyzą, a wiceminister sprawiedliwości, który do niedawna dbał o słynny Fundusz Sprawiedliwości. A także, że poprawka nie dotyczy wszystkich nowinek do palenia, czyli również e-papierosów od BAT, a wyłącznie podgrzewaczy do tytoniu, uderzając tak naprawdę w jedną firmę – w tym wypadku Philipa Morrisa. I wreszcie, że Marcin Romanowski to bliski znajomy Przemysława Wiplera (o którym za chwilę). Wiceminister był świadkiem na jego ślubie. Pełnił również funkcję eksperta Fundacji Republikańskiej, której Wipler jest jednym z fundatorów.

O sprawę poprawki zgłoszonej przez wiceministra Romanowskiego pytaliśmy innych pracowników ministerstwa sprawiedliwości. Jednak nikt, nawet nieoficjalnie, nie chce tematu komentować.

Podobną poprawkę, zwiększającą akcyzę na podgrzewacze tytoniu, zaproponowała zresztą w grudniu 2019 roku w Senackiej Komisji Budżetu i Finansów Publicznych firma British American Tobacco. Sprawę tajemniczej pani J. z BAT, która krążyła między senatorami, opisywał rok temu Sylwester Ruszkiewicz z Wirtualnej Polski. Wtedy się nie udało. Akcyzy nie zwiększono. Dzisiaj sprawa wróciła za sprawą wiceministra Romanowskiego.

Kto komu płaci

W 2013 roku „Rzeczpospolita” pisała o pracy Przemysław Wiplera, wtedy jeszcze posła PiS, dla British American Tobacco. Fundacja Republikańska opublikowała w tamtym czasie raport obwiniający rząd za zbyt wielkie obciążanie podatkami niektórych producentów tytoniu. Za działaniami fundacji miał stać BAT.

Dzisiaj Przemysław Wipler również zaangażował się w sprawy związane z akcyzą na wyroby tytoniowe. Na Twitterze co jakiś czas uderza w głównego konkurenta British American Tobacco, czyli koncern Philip Morris. Kilka dni temu przytoczył artykuł o toczącym się we Włoszech postępowaniu przeciwko byłym menadżerom Morrisa, którzy mieli korumpować tamtejszych celników. Innym razem pytał, kiedy w Polsce odpali się awantura z powodu akcyzy na nowatorskie wyroby tytoniowe, skoro we Francji, Włoszech i innych krajach UE wybuchły już skandale wokół tego tematu. Przytaczał również wyliczenia prof. Witolda Modzelewskiego, którego zdaniem, jak to ładnie napisał, „urealnienie akcyzy” na nowatorskie wyroby tytoniowe zwiększyłoby wpływy do budżetu o ok. 1 mld zł rocznie.

Rok temu prof. Modzelewski mówił, że przyniosłoby to wpływy na poziomie 1,5 mld zł. Później, że na poziomie 1,4 mld zł. Teraz stanęło na okrągłym miliardzie. Szacunki profesora maleją, ale jego zdaniem rynek podgrzewaczy tytoniu rośnie. Problem

w tym, że prof. Witold Modzelewski, były minister finansów, autor pierwszej ustawy o VAT i twórca Instytutu Studiów Podatkowych, wziął zlecenie od British American Tobacco. W zeszłym roku wielokrotnie występował w mediach, gdzie jako największych beneficjentów podatkowych przedstawiał producentów piwa i podgrzewaczy tytoniu. Mówił, że powinni być lepiej opodatkowani.

– Sama konstrukcja podatku akcyzowego od wyrobów nowatorskich jest nieprzemyślana i obecnie nieadekwatna do realiów rynkowych – powinna przede wszystkim zostać uproszczona. Należałoby także odejść od powiązania jej z tytoniem do palenia, aby ograniczyć możliwość wpływania na wysokość akcyzy dla wyrobów nowatorskich – twierdził prof. Modzelewski w listopadowej debacie zorganizowanej przez Business Centre Club. Wtórował mu wtedy doradca podatkowy Szymon Parulski, który twierdził, że z większego opodatkowania samych podgrzewaczy można by zasilić budżet kwotą nie miliarda, a 1,5 mld zł.

W grudniu 2019 r. prof. Modzelewski przygotował na zlecenie British American Tobacco ekspertyzę dotyczącą oceny skutków fiskalnych i ryzyk rynkowych wynikających ze zmian w podatku akcyzowym na wyroby tytoniowe. – Raport był finansowany przez BAT, ale jest obiektywny – mówi nam prof. Modzelewski.

*Pytany o to, czy poza raportem współpracował jeszcze z British American Tobacco, odpowiada dyplomatycznie, że **WIELE JUŻ NAPISAŁ NA TEMAT AKCYZY**, a jego firma nie jest firmą jednej opinii.*

Opinię prof. Modzelewskiego podawaną dalej przez Wiplera zrealizował w zasadzie wiceminister Romanowski. W swojej poprawce, podobnie jak prof. Modzelewski, zaproponował, żeby naliczanie akcyzy od podgrzewaczy nie było wiązane, jak do tej pory, ze średnią ceną tytoniu. Romanowski zaproponował

stałą kwotę w wysokości 239,3 zł za każde 1000 sztuk wkładów do podgrzewaczy. Wychodziłoby prawie 4,8 zł za paczkę 20 wkładów. Dzisiaj akcyza wynosi niecałe 2 zł. Pytamy prof. Modzelewskiego, co o tym sądzi, że wiceminister najwidoczniej wziął sobie bardzo do serca jego zdanie. Odpowiada, że nie ma na to wpływu. Nie wie, jakie były motywy ministra i że najwyraźniej ktoś z władzy dostrzegł wewnętrzne wady dotychczasowych przepisów.

Ministerstwo Sprawiedliwości tłumaczy poprawkę tym, że każda paczka papierosów to ok. 9 zł akcyzy do budżetu, a tymczasem wkłady do podgrzewaczy dają prawie pięć razy mniej. Podobnie mówi prof. Modzelewski: „Tak zwane wyroby nowatorskie, będące substytutem dla tradycyjnych papierosów, (...) obciążone są akcyzą pięciokrotnie niższą niż wyroby tradycyjne”. Pytamy prof. Modzelewskiego, dlaczego wypowiada się tylko o podgrzewaczach, które są domeną Philipa Morrisa, a nie o rynku e-papierosów, na którym lepiej sobie radzi BAT. Modzelewski mówi, że o e-papierosach również się wielokrotnie

wypowiadał. Jakie to były wypowiedzi? Jego zdaniem w przypadku e-papierosów akcyza jest z kolei za duża. A według Krajowej Izby Gospodarczej producenci wkładów z płynami do e-papierosów płacą nawet 25-krotnie niższą akcyzę niż producenci papierosów i 5-krotnie niższą niż producenci podgrzewaczy tytoniu.

Federacja Przedsiębiorców Polskich rozprawiła się z tezami prof. Modzelewskiego kalkulując, że gdyby do akcyzy doliczyć VAT, to 1 gram tytoniu w zwykłych papierosach jest opodatkowany na poziomie 82 groszy, a 1 gram tytoniu we wkładach do podgrzewania na poziomie 76 groszy. Różnica więc niewielka. Modzelewski broni się, że Philip Morris jest członkiem Federacji Przedsiębiorców Polskich, stąd taka opinia. On z kolei pisze opinie dla BAT.

Pytania bez odpowiedzi

O sprawie chcieliśmy porozmawiać z wiceministrem Romanowskim. Odebrał telefon, powiedział, że jest na spotkaniu i poprosił o wysłanie pytań do minister-

stwa. Pytania zostały wysłane, jednak nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Zadzwoniliśmy również do Przemysława Wiplera. Również poinformował, że jest na spotkaniu, nie może rozmawiać i prosi o maila. Pytania zostały wysłane, jednak tu również odpowiedź nie nadeszła.

Ministerstwo Sprawiedliwości spyaliśmy o to, czym wiceminister Romanowski się inspirował przy tworzeniu poprawki. Jakie relacje łączą go z Przemysławem Wiplerem. Dlaczego poprawka dotyczy tylko podgrzewaczy tytoniu, a nie e-papierosów czy tytoniu do żucia, który nie jest objęty żadną akcyzą.

Przemysława Wiplera spyaliśmy o to, czy współpracuje z firmą British American Tobacco, jak długo zna się z ministrem Romanowskim i **CZY ROZMAWIAŁ Z NIM NA TEMAT AKCZY.**

Pytania o współpracę z prof. Modzelewskim i Przemysławem Wiplerem zadaliśmy również kon-

cernowi British American Tobacco. Nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Philip Morris odpowiada, że gdyby poprawka dotycząca podwyższenia akcyzy na podgrzewacze weszła w życie, to Polska miałaby jedną z najwyższych stawek na wyroby nowatorskie w Europie. Podatek na te wyroby w Polsce byłby wtedy większy niż na przykład w Niemczech.

Projekt ustawy, do której poprawkę zgłaszał minister Romanowski, został skierowany do pierwszego czytania na posiedzeniu Sejmu. Posłowie usłyszeli o nim po raz pierwszy w środę, 20 stycznia. 



UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA? DZIĘKUJĘ, MOŻE PÓŹNIEJ

Poradnik przedsiębiorcy

*To już odcinek 9. mojego poradnika na temat upadłości konsumenckiej. Z poprzednich wydać jasno moją opinię w tym względzie: **NIE MOŻNA TRAKTOWAĆ TEJ FORMY ODDŁUŻENIA JAKO „LEKARSTWA” NA WSZYSTKIE SYTUACJE**, kiedy przerosły nas problemy finansowe.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Nieco miejsca poświęciłem w poprzednich częściach Poradnika stronie psychiki nadmiernie zadłużonych osób. Jest to bowiem bardzo ważna część pełnej analizy: czy w danej sytuacji, możemy bez żadnych wątpliwości, rekomendować dłużnikowi upadłość? Czy jest dokładnie odwrotnie?

W części 2. Poradnika (link poniżej)

<https://www.wprost.pl/tygodnik/10373719/Wpadles-w-dlugi-i-przepisales-majatek-na-rodzine-Uwazaj-nim-podpiszesz-ten-wniosek.html>

wymieniłem przypadki, kiedy wejście w upadłość konsumencką jest zdecydowanie zalecane na zasadzie: im szybciej, tym lepiej. Na pewno będą to te



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz zadłużonym przedsiębiorcom, a także w upadłości konsumenckiej. Wiceprzewodniczący Zespołu Roboczego ds. Upadłości i restrukturyzacji, działającego w ramach Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik też Człowiek”. Od lipca 2016 roku prowadzi kancelarię antywindykacyjną <http://krzysztofoppenheim.pl/>

dwie niżej wymienione grupy, przy dodatkowym założeniu, że są to osoby nie posiadające majątku:

1. Emeryci i renciści
2. Jedyni żywiciela rodziny, pracujący na etacie

Uzyskanie statusu upadłego konsumenta, nawet w sytuacji, kiedy sąd ustali określoną kwotę na poczet planu spłaty wierzycieli, pozwala takim osobom na powrót do normalnego, w miarę spokojnego życia. Nie będzie bowiem zagrożenia nieoczekiwaną wizytą komornika, czy też ciągłym atakami ze strony pracowników firm windykacyjnych.

W zdecydowanie większej ilości przypadków, sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Szczególnie w sytuacji, jeśli dana osoba jest na „rozstaju” w kwestii aktualnej sytuacji zawodowej. Może mieć to wtedy miejsce, kiedy mamy do czynienia np. z byłym przedsiębiorcą, któremu coś nie poszło i został bez firmy, ale za to z długami. Lub też gdy dłużnikiem jest osoba po utracie pracy i paru miesiącach bezrobocia, bez możliwości „dogonienia” spłaty niespłaconych rat kredytów. Mowa o zaległościach,

które powstały podczas okresu pozostawania bez dochodów.

W obu wymienionych przypadkach

*ważniejszą kwestią od pozbycia się długów, będzie dla danej osoby **SZUKANIE SENSOWNIE PŁATNEGO ZAJĘCIA,** które pozwoli regulować przynajmniej bieżące rachunki.*

O tym często zadłużone osoby zapominają. A zwykle nikt o to nie pyta (tj. o przyszłość zawodową dłużnika) w kancelariach prawnych pomagającym w uzyskaniu upadłości.

Wejście w upadłość konsumencką bardzo ogranicza możliwość skutecznego poruszania się po rynku pracy, a tym bardziej prowadzenia biznesu. Jeśli więc dana osoba, załamana posiadaniem długów, których nie jest w stanie spłacić, pójdzie wprost po upadłość, może się okazać, że przez kolejne kilkanaście miesięcy (a może znacznie dłużej – nawet do 3

lat) będzie zdana na łaskę najbliższych – mowa o pomocy finansowej tychże, także przy pokrywaniu kosztów utrzymania. Jest to nie tylko nader upokarzające, ale czasem wręcz – niemożliwe. A przecież wśród „kandydatów” do upadłości konsumenckiej są bardzo często osoby posiadające dzieci na utrzymaniu.

W konsekwencji, zbyt wczesne wejście w upadłość konsumencką, może spowodować kilkuletni okres „zawieszenia” aktywności zawodowej, przez co powrót na rynek pracy może okazać się potem bardzo trudny. Takie sytuacje z pewnością fatalnie odbijają się na psychice zadłużonej osoby. Z dużym prawdopodobieństwem można zakładać wpadnięcie w depresję, a taki stan psychiki, może na długie lata uniemożliwić zadłużonemu powrót do normalności.

Jeśli więc, przy diagnozie danego przypadku, nie sprawdzimy, czy przekredytowana osoba będzie miała z czego żyć podczas postępowania upadłościowego oraz jak wygląda jej obecna sytuacja pod kątem

zawodowym: częściej zaszkodzimy takiej osobie proponując jej wejście w upadłość.

Nie zawsze jednak ze strony wybranej kancelarii spotkamy się z tak daleko idącym profesjonalizmem w działaniu. Różnie też bywa z etyką w działaniu tychże. Żeby nie powiedzieć – zazwyczaj źle: klient, który uzyska status upadłego konsumenta, nie wróci do kancelarii po inną usługę. Nie ma więc potrzeby, aby przejmować się stanem psyche byłych klientów.

Fakt, że w trakcie postępowania upadłościowego, osoba ta zorientuje się w co wdepnęła i będzie kląć na taką „pomoc” ze strony kancelarii, która takie rozwiązanie podpowiedziała –

PRZESTAJE MIEĆ ZNACZENIE DLA USŁUGODAWCY.

Tym samym ostrzegam wszystkich chętnych na upadłość konsumencką: nie tylko ważna jest forma oddłużenia, ale także wybranie właściwego momentu

na złożenie wniosku. Jeśli tego nie weźmiemy pod uwagę, może się zdarzyć, że wejście w upadłość znacząco pogorszy sytuację finansową dłużnika: gdyż uniemożliwi temuż normalną aktywność zawodową.

Następny 10. odcinek Poradnika będzie ostatnim z tego cyklu. Postaram się zrobić końcowe podsumowanie, czyli opisać najważniejsze elementy dotyczące tej formy oddłużenia. Kolejny odcinek ukaze się pod tytułem:

Upadłość konsumencka – 10 żelaznych zasad. 

wprost.



Raport

PROGNOZY 2021

KKina/Fot. Shutterstock

PARTNERZY RAPORTU



Raport

Prognozy 2021

**BĘDZIE TANIEJ,
BĘDZIE DROŻEJ.
JAKIE CENY W 2021**

Raport

Prognozy 2021

*Jeśli ktoś liczył, że kupi w tym roku tańsze mieszkanie, to się przeliczył. **CENY NIERUCHOMOŚCI POZOSTANĄ BEZ ZMIAN.** Drożej zapłacimy za prąd i czynsz. A ile za paliwo?*



Tekst: **Szymon Krawiec**

1. Nieruchomości



Marcin Krason,

analityk rynku nieruchomości. Obido.pl

Wiosną 2020 pojawiło się sporo głosów, że nieruchomości będą tanieć. Mówiło się nawet o 20-30-proc. obniżkach cen. Przeceny jednak nie było. Pan-

*Raport**Prognozy 2021*

demia jedynie zatrzymała ceny mieszkań. Co będzie dalej?

Stabilizacja się utrzyma. Możemy doświadczyć kilkuprocentowych wahań w jedną czy drugą stronę, ale szoku nie będzie. Zmienił się za to rodzaj lokatora. Polacy zaczęli szukać więcej przestrzeni. W tym roku dużym wzięciem będą się cieszyć nie kawalerki, a kilkupokojowe mieszkania. Ważna będzie też dodatkowa łazienka albo chociaż toaleta. Powodem jest lockdown. Ludzie siedzą w zamknięciu w czterech ścianach. Rodzice uczestniczą w wideokonferencjach, dzieci uczą się zdalnie, więc na znaczeniu zyskuje większy metraż. W modzie będą również nieruchomości położone w atrakcyjnej lokalizacji. I nie chodzi tu o to, żeby lokum było położone w centrum czy blisko przystanku metra, autobusu albo tramwaju, ale żeby miało to coś. A to „coś” to choćby zieleń, skwer, plac zabaw, kawałek miejsca do rekreacji. Wiadomo, że nie skorzystamy z restauracji, kin, muzeów, teatrów, więc chociaż okolice mieszkania powinny nadawać się na przyjemny spacer.

2. Inflacja



*Dr Bohdan
Wyżnikiewicz,*

Instytut Prognoz i Analiz Gospodarczych

Tkwimy w wielkiej niepewności. Już mamy za sobą optymizm, że na jesieni miało być lepiej, a nie było. Co do inflacji, to mamy przeciwstawne trendy. Polacy dzisiaj niechętnie wydają pieniądze. Rozmawiam z panem, siedząc w dresie przed komputerem. Nie zdzieram zelówek, spodni nie zużywam, w ciągu roku miałem może raz na sobie krawat. Takie małe obserwacje przekładają się na cały handel. Tanieć będzie odzież, obuwie, bo ludzie nie mają gdzie się pokazywać w nowych ubraniach. Tanieć będą samochody, bo rzadziej się przemieszczamy. Więcej zapłacimy za media. Energię elektryczną, czynsz, wywóz

*Raport**Prognozy 2021*

śmieci. Inflacja na pewno nie będzie duża. Szoku się nie spodziewam.

3. **Oplaty bankowe**



Ernest Pytlarczyk,

główny ekonomista Pekao SA

Mamy trend podnoszenia opłat bankowych. Sytuacja w sektorze bankowym jest wymagająca. Stopy procentowe spadły. Wcześniej banki zarabiały na depozytach, na kredytach, na lokatach. Dzisiaj na tym nie zarobią. Skończył się czas darmowych kont. Kiedyś mieliśmy do czynienia z agresywnymi kampaniami reklamowymi, żeby złapać klienta. Później rodziły się z tego powodu kontrowersyjne polisoklokaty albo kredyty frankowe. Bankowość jest usługą. Opłaty będą za nią rosnać.

4. Paliwa



Dr Jakub Bogucki,

analityk rynku paliw

Jeżeli walka z pandemią potrwa dłużej, to podwyżka cen na stacjach będzie niewielka. Jeżeli szczepienia dadzą skutek i nad Covid uda się zapanować, to pojawi się szansa na ożywienie popytu i poprawę konsumpcji. Wtedy mogłaby się pojawić pewna podwyżka cen hurtowych i detalicznych. Dodatkowym elementem jest globalna rywalizacja na rynku naftowym. Zależać to będzie od polityki OPEC i tego, jak zmieni się na przykład polityka USA w stosunku do Iranu. Ale już dziś powiew optymizmu na rynkach związany z programem szczepień powoduje, że tendencje wzrostowe są widoczne.

5. Żywność



Paweł Wyrzykowski,

analityk Food&Agro w Banku BNP Paribas

Najbardziej podrożeje pieczywo i produkty zbożowe. Wpływ na to będą miały wyższe, szczególnie w pierwszych miesiącach 2021 roku, ceny mąki. To konsekwencja tego, że więcej zapłacimy za zboże oraz tzw. pozasurowcowe koszty produkcji, czyli energię albo wynagrodzenia. Taniej zapłacimy za wieprzowinę. Ograniczenie popytu ze strony Chin na produkty pochodzące z Unii Europejskiej i pojawienie się choroby ASF w Niemczech spowodowało spadki cen tego gatunku mięsa w Europie. W 2021 roku mniej w sklepach zapłacimy też za jabłka, cebulę i ziemniaki, których ceny w 2020 r. były wyjątkowo wysokie. Lepsze

*Raport**Prognozy 2021*

zbiory, a także, w przypadku ziemniaków, ograniczony popyt ze strony hoteli i restauracji, będą wpływać na poziom ich cen przez kolejne miesiące. W przypadku większości surowców rolnych nie obserwujemy przesłanek do wzrostu cen żywności w 2021 r. Zwiększą się natomiast pozasurowcowe koszty produkcji. Spodziewany wzrost cen energii elektrycznej czy wynagrodzeń będzie wpływał na obciążenia przedsiębiorstw na każdym etapie łańcucha produkcji i dystrybucji żywności, a także firm dostarczających m.in. opakowania. W konsekwencji, znajdzie to odzwierciedlenie w cenach detalicznych.

6. **Waluty**



Ernest Pytlarczyk,

główny ekonomista Pekao SA

*Raport**Prognozy 2021*

Dolar nie będzie już się osłabiał. Wcześniej mieliśmy impas decyzyjny. Nie wiadomo było, kto wygra wybory. Czy Trump, czy Biden. Stany nie radziły sobie z epidemią. Sytuacja mogła być niepewna, ale teraz się poprawia. Kurs euro też będzie stabilny. Nie powinien przeskoczyć poziomu 4,5 zł. Narodowy Bank Polski ma duże możliwości, żeby regulować naszą walutę. NBP będzie aktywny w kontrolowaniu złotego. Mamy tutaj duże pole do popisu. Co do frankowiczów, którzy są najbardziej zainteresowani kursem szwajcarskiej waluty, to ważną rolę odegra propozycja Komisji Nadzoru Finansowego. Za namową KNF banki mogą zacząć sugerować ugody kredytobiorcom walutowym. Pytanie, czy frankowicze skorzystają z takiej propozycji, czy będą woleli iść jednak ze swoją umową do sądu. 

ZŁA POGODA I SZKODNIKI – TRUDNA KAMPANIA 2020/2021



Raport

Prognozy 2021

Zakończyła się 19. kampania cukrownicza Krajowej Spółki Cukrowej. W jej siedmiu krajowych cukrowniach **SKUPIONO I PRZEROBIONO 6,2 MLN TON BURAKÓW CUKROWYCH**, z których wyprodukowano 820 tys. ton cukru. W lutym i marcu będzie trwała kampania sokowa. KSC szacuje, że większość cukru wyprodukowanego w kampanii cukrowniczej 2020/2021 trafi na krajowy rynek, reszta zostanie skierowana na eksport.

Tekst: **Jan Matura**

Krajowa Spółka Cukrowa S.A. jest największym producentem cukru w Polsce i jednym z największych w Unii Europejskiej. W tegorocznej kampanii cukrowniczej 2020/2021, dziewiętnastej w historii spółki, wzięło udział blisko 14,7 tys. plantatorów. Surowiec dostarczono i przerobiono w siedmiu oddziałach KSC: Dobrzelin, Klu-

*Raport**Prognozy 2021*

czewo, Krasnystaw, Kruszwica, Malbork, Nakło, Werbkowice.

Buraki cukrowe, które trafiły w tegorocznej kampanii do zakładów przetwórczych KSC, pochodziły z plantacji o areale blisko 110 tys. ha. Średni plon wyniósł 56,9 t/ha, przy czym najwyższy uzyskano w Cukrowni Malbork w woj. pomorskim – 66,8 t/ha. Średnia zawartość cukru w burakach, czyli polaryzacja, wyniosła 15,05 proc.

– Tegoroczne zbiory buraka cukrowego ze względu na niekorzystne dla uprawy warunki pogodowe oraz szkodniki, które zaatakowały uprawy naszych plantatorów w czasie całego cyklu produkcyjnego, okazały się być niższe niż pierwotnie zakładaliśmy – mówi Krzysztof Kowa, prezes zarządu Krajowej Spółki Cukrowej. – Ostatecznie wyprodukowaliśmy 820 tys. ton cukru z 6,2 mln ton skupionych buraków. Doświadczenie i ciężka praca polskich plantatorów pozwoliły na przeprowadzenie kampanii pomimo wyjątkowo trudnych warunków atmosferycznych – dodaje prezes Zarządu KSC.

W 2020 roku **WARUNKI POGODOWE** były niekorzystne dla prawidłowego rozwoju buraka cukrowego przez niemal cały okres wegetacji.

Wiosna była sucha i chłodna z przymrozkami występującymi lokalnie nawet do 20 maja, przez co początkowy rozwój roślin był ograniczony. Bardzo intensywne opady deszczu w maju i czerwcu sprzyjały rozwojowi chorób korzeni. Długotrwałe wysokie temperatury powietrza w okresie letnim bez deszczu powodowały, że rośliny więdły. Dodatkowo ciepła jesień nie wstrzymywała wegetacji roślin, w wyniku czego korzenie buraka nie dojrzewały, a znajdowały się stale w fazie wzrostu. Z kolei już w trakcie kampanii 2020/2021 intensywne opady deszczu utrudniały zbiór i zwózkę buraków.

W 2020 r. plantatorom buraka na całym obszarze kontraktacyjnym silnie sprawiały kłopot szkodniki: mszyce i pchełka burakowa (wiosną) oraz

*Raport**Prognozy 2021*

błyszczki, rolnice i piętnówki (latem i jesienią). Szarek komośnik szczególnie dał się we znaki plantatorom w rejonie południowo-wschodnim, powodując swoim żerowaniem duże szkody na plantacjach, przez co wiele z nich wymagało wiosennego przesiewu. W przypadku chorób najbardziej dotkliwe było porażenie roślin chwościkiem burakowym, które najwcześniej wystąpiło w południowo-wschodnim rejonie uprawy, ale z czasem objęło cały obszar kontraktacji KSC.

Ostatnia, po 116 dniach pracy, kampanię właściwą zakończyła Cukrownia Kluczewo. Średni czas pracy zakładów w kampanii 2020/2021 wyniósł 107 dni.

W lutym i marcu w cukrowniach w Kruszwicy, Nakle i Werbkowicach odbędzie się kampania sokowa, czyli przerób soku gęstego z buraków na cukier. Produkcja cukru z soku gęstego, wytworzonego wcześniej i przechowywanego w specjalnych zbiornikach, pozwala na skrócenie czasu przerobu buraków w na ogół znacznie trudniejszych warunkach

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Raport

Prognozy 2021

Fot. Materiały prasowe

*W 2020 r. plantatorom
buraka mocno dały się
we znaki szkodniki*

*Raport**Prognozy 2021*

kampanii jesienno-zimowej oraz zwiększenie możliwości przerobowych zakładów, a tym samym lepsze wykorzystanie majątku i poprawę efektywności procesów produkcyjnych.

– Od kilku lat prowadzimy kampanię sokową w trzech naszych cukrowniach, istotnie poprawiając ich parametry produkcyjne – wyjaśnia Krzysztof Kowa. – Inwestycje w technologie realizowane ze środków własnych wypracowanych dzięki kampaniom cukrowniczym są niezwykle ważne dla budowania konkurencyjnej pozycji KSC na polskim rynku i są częścią naszego kodu korporacyjnego. Dlatego tak jak w ubiegłych latach zyski z produkcji chcemy przeznaczać na zwiększanie potencjału rozwojowego wszystkich poszczególnych naszych lokalnych oddziałów. Za trudy kampanii bardzo dziękuję wszystkim plantatorom i pracownikom – dodaje prezes KSC.

KSC S.A. szacuje, że większość cukru wyprodukowanego w kampanii cukrowniczej 2020/2021 trafi na krajowy rynek, reszta zostanie skierowana na eks-

*Raport**Prognozy 2021*

port, w tym drogą morską na rynki spoza Unii Europejskiej dzięki wybudowaniu przez KSC S.A. Terminalu Cukrowego w Gdańsku, który systematycznie zwiększa swoje moce przeładunkowe. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Krajowa Spółka Cukrowa S.A. z siedzibą w Toruniu

Powstała w 2002 roku w wyniku konsolidacji trzech polskich spółek cukrowych Skarbu Państwa. KSC jest obecnie największym w Polsce oraz liczącym się w Europie producentem cukru buraczanego. Odbiorcami produktów spółki sprzedawanych pod marką „Polski Cukier” są zarówno firmy polskie, jak i koncerny międzynarodowe. W skład koncernu wchodzi oddziały: siedem cukrowni (Dobrzelin, Kluczewo, Krasnystaw, Kruszwica, Malbork, Nakło, Werbkowice), Terminal Cukrowy w Gdańsku, Zakład „Polskie Przetwory” we Włocławku oraz kilka produkcyjnych spółek zależnych, m.in.: Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie „Młyny Stoisław”, Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego „Trzemeszno”, Fabryka Cukierków „Pszczółka”.



Raport

Prognozy 2021

HM INWEST — INNOWACJE W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM

*Odczuliśmy pandemię, ale nie tak jak wiele innych branż. **KLIENCI DO NAS PRZYCHODZĄ**, bo muszą gdzieś inwestować swoje pieniądze – **MÓWIĄ PIOTR HOFMAN**, prezes HM Inwest S.A., **ORAZ BARTOSZ DĄBROWSKI**, prezes spółki córki HM Factory.*

Rozmawiała **Magdalena Gryn**

Jaki był rok 2020 dla Grupy Inwest i samej branży budownictwa mieszkalnego?

Piotr Hofman: Rok 2020 zaczęliśmy z wieloma ambitnymi planami zmierzającymi ku rozszerzeniu naszej działalności, ale z oczywistych względów musieliśmy niektóre z nich zweryfikować. Mimo pewnych trudności udało się ten rok zakończyć sukcesem. Nie obeszło się jednak bez zawirowań, bo HM Inwest jako deweloper, który odpowiada za budownictwo mieszkaniowe, mocno odczuł pandemię w jej pierwszej fazie, czyli wiosną. Kwiecień, maj i czerwiec to były miesiące,

*Raport**Prognozy 2021*

kiedy sprzedaż indywidualnych mieszkań stanęła, co wynikało z ogólnego strachu przed zaistniałą sytuacją. Ludzie się przestraszyli, zamknęli w sobie i obawiali się nieznanej przyszłości. Pojawiły się pytania: czy nadal będę mieć pracę, czy to dobry moment na kupno mieszkania? Odpowiedź często wtedy brzmiała: „Nie,

*Piotr Hofman*

Założyciel firmy HM INWEST S.A. Stworzył konsorcjum firm deweloperskich działających pod wspólnym znakiem – Grupa Inwest. Jest akcjonariuszem i prezesem zarządu Spółki HM INWEST S.A. Wieloletni członek Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

*Raport**Prognozy 2021*

odkładałam tę decyzję na później”. W tym czasie byliśmy też świadkami radykalnego, historycznego wręcz, obniżenia stóp procentowych oraz kumulacji kapitałów na kontach bankowych, które nie były transferowane w inwestycje na giełdy czy fundusze inwestycyjne – te pieniądze stamtąd uciekły.

*Bartosz Dąbrowski*

Wiceprezes HM Inwest. Operacyjnie zarządza fabryką elementów prefabrykowanych HM Factory w Sochaczewie. Ekspert ds. konstrukcji prefabrykowanych i budownictwa modułowego. Wiedzę zdobywał, pracując m.in. na rynku skandynawskim.

Dlaczego?

PH: Bo mieliśmy do czynienia ze spektakularnymi ruchami na cenach akcji, surowców, w tym ropy naftowej, która jest składowym prawie każdego obszaru gospodarki. To spowodowało, że pieniądź – szukając swojego ujścia – wrócił do sektora nieruchomości mieszkalnych. I to właśnie zaobserwowaliśmy już latem, gdy nasze działy sprzedaży zaczęły znowu funkcjonować, oczywiście w reżimie sanitarnym związanym z pandemią. Klient do nas wrócił, nie stracił pracy, pomyślał o przyszłości i z tą sytuacją się jakoś oswoił. I tak też weszliśmy w jesień, kiedy obserwowaliśmy, jak pozytywny trend sprzedaży był kontynuowany.

A co z cenami mieszkań? Czy pandemia spowodowała, że spadły?

PH: Nie spadły w tym roku, ale wręcz przeciwnie, w 2020 roku w skali kraju widoczny był wzrost cen średnio o ponad 10 proc., co spowodowane jest m.in. wzrostem cen materiałów czy trudną dostępnością gruntów.

Czy w takim razie zmienił się klient? Przed pandemią wiele osób brało kredyty, aby kupić kilka mieszkań i zarabiać na wynajmie krótko- lub długoterminowym.

PH: Tak, zmienił się.

*Nieruchomość dla wielu staje się inwestycją w sensie **LOKOWANIA PIENIĄDZA**, ponieważ mamy najniższe w historii stopy procentowe i rozpędzającą się inflację.*

I tego pieniądza na rachunkach wręcz ubywa. W związku z tym dziś ten przepływ kapitału w nieruchomości jest nie tylko podyktowany tym, że kupię mieszkanie, jeszcze do tego skredytuję ten zakup i będę czerpał profity z wynajmu. Coraz częściej kupiec decyduje się na to, że mieszkanie przez jakiś czas stoi puste, bo jest kłopot z wynajmem, ale woli ulokować kapitał w mieszkaniu, niż trzymać go na koncie. Ponadto w Polsce nadal brakuje kilku

*Raport**Prognozy 2021*

milionów mieszkań, więc ludzie kupują i będą kupować, aby wypełnić tę lukę i umożliwić prawidłowe zaspokojenie społecznych potrzeb mieszkaniowych.

HM Inwest nie tak dawno postawił na prefabrykację. Macie fabrykę elementów prefabrykowanych w Sochaczewie. Czy pandemia wpłynęła na jej funkcjonowanie?

Bartosz Dąbrowski: Oprócz tego, że pandemia wpłynęła na klientów, wpłynęła też na wykonawców. Zamroziła niektóre budowy, uniemożliwiła przyjazd pracowników z Ukrainy czy Białorusi. To z kolei przyspieszyło zainteresowanie nowoczesnymi technologiami, które obniżają koszty i zmniejszają zasoby na budowie. Dla przykładu: generalny wykonawca realizujący inwestycję średniej wielkości w tradycyjnej technologii musi mieć na budowie 40-50 osób: murarzy, cieśli, zbrojarzy, tynkarzy itp. Jeśli jednak buduje z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, takich jak nasz system modułowej prefabrykacji, może mieć tylko ośmiu pracowników.

Pandemia zwiększyła zainteresowanie tą technologią?

Ono rosło już od paru lat, ale teraz przyspieszyło i coraz więcej inwestorów, generalnych wykonawców czy klientów indywidualnych budujących domy jednorodzinne interesuje się technologią modułową, która pozwala budować szybciej, taniej i lepiej. Mamy tutaj oczywiste korzyści, jak skrócony czas realizacji inwestycji, mniejsze zapotrzebowanie na materiały czy pracownika na terenie budowy, niższe koszty utrzymania i wyższe parametry jakościowe. Dziś standardem jest wykorzystywanie takich elementów jak balkony czy schody w realizacjach mieszkaniowych, ale jeszcze w większości nie wykonuje się w tej technologii kompletnej konstrukcji i całego projektu. Aby ułatwić proces wdrożenia tej technologii, opracowaliśmy system budowy mieszkań HM, który w prosty, techniczny sposób opisuje ścieżkę wykorzystania elementów prefabrykowanych do projektu mieszkaniowego. Pierwszą realizacją, która zostanie w tym systemie wykonana, jest projekt Horyzont w Poznaniu dla spółki matki. Na

*Raport**Prognozy 2021*

budowę wejdziemy tam już w czerwcu. To około 160 mieszkań z gotową elewacją, konstrukcją, malowanymi ścianami, które zbudujemy w niecałe cztery miesiące.

Trudno to sobie wyobrazić, przywykliśmy do o wiele dłuższych terminów.

Jesteśmy już w kontakcie z kilkoma deweloperami, którzy planują projekty w naszej technologii. Co więcej, widzimy też zainteresowanie spółek skarbu państwa.

*HM Factory wraz z Agencją Rozwoju Przemysłu podjęła decyzję o wspólnym projekcie: realizacji **FABRYKI W SUCHEDNIOWIE** pod Kielcami.*

Będzie w pełni zautomatyzowana i niemalże potroi możliwości produkcyjne naszego przedsiębiorstwa. Powstałe tam elementy będą kierowane głównie na rynek krajowy, ale będziemy je również eksportować do Szwecji i Norwegii, gdzie technologia modułowa znana jest od wielu lat i gdzie już 90 proc. projektów mieszkaniowych jest w niej realizowanych.

Raport

Prognozy 2021



Jakie są perspektywy budownictwa modułowego?

BD: Widzimy zapotrzebowanie na kilka milionów mieszkań. Siły roboczej jest mało, koszty materiału i robocizny stale rosną, dlatego nasza technologia prefabrykacji, która oszczędza materiał i pracę na budowie, staje się coraz bardziej popularna. Dlatego sądzimy, że ten rok może być w naszym kraju przełomowy, jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, gdyż wiemy o większej liczbie projektów realizowanych w nowoczesnych systemach prefabrykacji.

Ponadto widzimy zainteresowanie klientów indywidualnych, bo pandemia spowodowała nie tyle odpływ ludzi z miast, ile zainteresowanie mieszkaniem z kawałkiem ogródka. Popularne stają się domki szeregowe czy segmenty, dlatego Grupa Inwest wybuduje w tym roku dwa osiedla domów jednorodzinnych w warszawskim Ursusie i na Białołęce. Dostajemy też zapytania od klientów indywidualnych zainteresowanych budynkiem modułowym, chcemy w tym roku wprowadzić na rynek gotowy,

*Raport**Prognozy 2021*

wykończony moduł mieszkaniowy w dwóch lub trzech wariantach, różnej wielkości.

Ajakié macie plany na 2021 rok?

PH: Chcielibyśmy, żeby w kolejnych latach budownictwo mieszkaniowe w Polsce było jednym z najbardziej innowacyjnych i prężnych sektorów. To może objawiać się zarówno w technologii, jak i w zarządzaniu procesem inwestycyjnym, który w Polsce dzisiaj jest bardzo trudny i długofalowy, obarczony szeregiem różnych ryzyk. Jako Grupa Inwest chcemy się w tym kierunku rozwijać. Chcemy także połączyć nasze dwa główne filary: deweloperski i produkcyjny, żeby projekty realizowane przez dewelopera wykonywane były w fabryce w Sochaczewie i montowane na placu budowy z tych właśnie materiałów. Do tej pory tak nie robiliśmy, więc to wyzwanie na rok 2021 i kolejne lata.

*Jeśli chodzi o działalność deweloperską, to chcielibyśmy przesunąć ją w kierunku **BUDOWNICTWA JEDNORODZINNEGO.***

*Raport**Prognozy 2021*

Dlatego zamierzamy rozpocząć budowę dwóch osiedli budynków mieszkaniowych w zabudowie szeregowej. Budynki o wielkości 3-4 pokojowego mieszkania będą miały powierzchnię użytkową między 80 a 100 m.kw., dwa balkony i ogródek. Jesteśmy przekonani, że to będzie nasz kolejny sukces. Jeśli chodzi o budownictwo wielorodzinne, to planujemy nawiązać współpracę z inwestorami instytucjonalnymi, realizującymi budownictwo mieszkaniowe na wynajem. Warto zaznaczyć, że mieszkanie wynajmowane od instytucji daje gwarancję bezpieczeństwa, umowa może być zawarta na wiele lat, dając poczucie posiadania tego mieszkania. Chcemy więc związać rynek z tego typu inwestorami i instytucjami.

A co z waszymi zagranicznymi inwestycjami?

Kontynuujemy i poszerzamy rozpoczętą dwa lata temu ekspansję zagraniczną i w 2021 roku ruszymy w Katalonii z budową pierwszego zagranicznego projektu. To zabudowa wielorodzinna zlokalizowana około 30 km od Barcelony. Na przełomie roku zakupiliśmy również kolejne trzy tereny inwestycyjne

*Raport**Prognozy 2021*

w Katalonii. Zagraniczne inwestycje są więc naszym kolejnym filarem strategii rozwoju deweloperskiego.

Za granicę wysyłacie także swoje prefabrykaty.

BD: Zgadza się.

*Na pewno chcemy dalej stabilnie współpracować z **RYNKIEM SKANDYNAWSKIM**, mamy tam zbudowaną pozycję, którą chcemy wzmocnić.*

Chcemy być w Szwecji producentem prefabrykacji pierwszego wyboru. Mamy kilkunastu klientów, umowy ramowe i zakontraktowane długofalowe projekty. Eksport to noga, na której mocno stoimy i która daje nam także cenny know-how, bo skandynawski rynek jest bardzo zaawansowany, jeśli chodzi o konstrukcje modułowe. Oprócz tego chcemy promować prefabrykację na krajowym rynku, szukamy stabilnych partnerów, którzy rozumieją potencjał tej technologii i umieją go wykorzystać.

*Raport**Prognozy 2021*

PH: W ramach naszej współpracy z Agencją Rozwoju Przemysłu zawiązaliśmy Spółkę ARP Prefabrykacja, która ma wybudować fabrykę prefabrykatów w Suchedniowie i nią zarządzać. W roku 2021 planujemy rozpoczęcie budowy, a już w 2022 r. produkcję materiałów na rynek krajowy i na eksport. To będzie jedna z najnowocześniejszych fabryk w Polsce. Równolegle w Sochaczewie będziemy kontynuować produkcję elementów wysoko przetworzonych, skomplikowanych, jak elementy z oknami i wykończoną elewacją. Jako Grupa Inwest perspektywy mamy bardzo dobre, więc pozytywnie patrzymy w przyszłość i nie boimy się kolejnych wyzwań. 

Raport

Prognozy 2021

CZAS ODBUDOWY PO PANDEMII

*20.01 – w Domu Pomocy Społecznej Kalina w Lublinie
rozpoczęły się szczepienia seniorów przeciw Covid-19.*

Foto: Jacek Górecki / NIK

*Rozpoczęty niedawno rok 2021 będzie czasem odbudowy głównych gospodarek po pandemii. **OŻYWIENIE GOSPODARCZE W POLSCE MA BYĆ NAPĘDZANE PRZEZ EKSPORT I KONSUMPCJĘ** – wynika z najnowszego raportu, przygotowanego przez ekonomistów Banku Pekao S.A. Jest jednak kilka warunków, które muszą zostać spełnione, aby scenariusz nakreślony przez ekspertów banku się ziścił.*

Rok 2020 i pandemia koronawirusa spowodowały bezprecedensowy kryzys gospodarczy, który dotknął praktycznie wszystkie gospodarki. Obostrzenia epidemiologiczne, pozrywane łańcuchy dostaw i zwiększony dystans społeczny oraz mniejsza mobilność ludności spowodowały największą od wielu lat recesję. Była to

*Raport**Prognozy 2021*

sytuacja, na którą nikt nie był przygotowany. Według najnowszego raportu Banku Pekao S.A. „Czas odbudowy po pandemii. Perspektywy na 2021 rok i dalej” sytuacja ma powoli wracać do normy, a polska gospodarka ma być napędzana w głównej mierze przez eksport i konsumpcję.

Szczepionka na kryzys

Miniony rok dotknął bezpośrednio lub pośrednio w zasadzie wszystkie formy aktywności gospodarczej i społecznej opierające się na bezpośrednim kontakcie. Dlatego powrót do „punktu wyjścia” nie będzie możliwy bez masowych szczepień i uzyskania odporności na COVID-19 przez najbardziej narażonych – osoby starsze oraz te z chorobami współistniejącymi. Te dwie grupy stanowią razem około jednej czwartej polskiej populacji i to właśnie ich zaszczepienie pozwoli zrealizować najważniejszy cel pośredni, którym jest zapobieżenie przeciążeniu służby zdrowia.

*Eksperci Pekao szacują, że
zaszczepienie 200 tys. osób tygodniowo
w Polsce pozwoli na pożegnanie się
z **OGÓLNOKRAJOWYMI RESTRYKCJAMI
EPIDEMICZNYMI.***

– Uzyskanie powszechnej odporności jest w tej chwili najważniejsze. Jeśli obecne tempo szczepień się utrzyma, to w Europie oraz Stanach Zjednoczonych najbardziej narażeni na ciężki przebieg choroby powinni być zaszczepieni jeszcze przed jesienią – uważa dr Ernest Pytlarczyk, główny ekonomista Banku Pekao S.A. – Realizacja tego scenariusza pozwoli nam na prawdziwą normalizację stosunków gospodarczych i społecznych. Nad gospodarką nie będzie już wisieć niczym miecz Damoklesa kolejny jesienno-zimowy lockdown. Stąd wiedzie już prosta droga do odbudowy gospodarki, do powrotu do stanu sprzed pandemii.

Pierwsze symptomy ożywienia eksperci dostrzegają już w przemyśle. Wskaźniki wysokiej częstotli-

Raport

Prognozy 2021

„Ernest Pytlarczyk: „Najbardziej narażeni na ciężki przebieg choroby powinni być zaszczepieni jeszcze przed jesienią. Pozwoli to na **PRAWDZIwą NORMALIZACJĘ** stosunków gospodarczych i społecznych”.

*Raport**Prognozy 2021*

wości dotyczące handlu międzynarodowego sugerują, że światowy przemysł wszedł w nowy rok z wysoką dynamiką aktywności. Skorzystał na tym również polski sektor przemysłowy, który do stanu przedpandemicznego trendu wrócił już w listopadzie. Mimo to ożywienie w światowym przemyśle, zwłaszcza w segmencie dóbr inwestycyjnych, jest wciąż niepełne. Optymistyczny scenariusz na rok 2021 zakłada kontynuację odbudowy koniunktury.

Czynniki wzrostu

Jakie będą więc najważniejsze motory wzrostu gospodarczego w Polsce? Ekonomisci Banku Pekao S.A. na pierwszym miejscu stawiają eksport napędzany przez ożywienie światowej gospodarki. Duży potencjał dostrzegany jest również w sektorach usługowych, które nie są dużą częścią polskiej ekonomii, ale ich zamknięcie i niski poziom aktywności stanowią barierę do pełnego odbudowania rynku.

– W dalszej kolejności na odbudowę gospodarki wpływać będą inwestycje, których ożywienie

Raport

Prognozy 2021

będzie mimo wszystko najslabsze. Spodziewamy się, że cykl inwestycyjny zacznie rozkręcać się na przełomie 2020/2021 roku. Ważnym aspektem będzie również wygasanie wsparcia publicznego, dotyczący stabilizacji zatrudnienia, ale spodziewamy się, że jego koniec nastąpi w momencie największej normalizacji gospodarki – dodał Pytlarczyk.

*Powrót gospodarki do „punktu wyjścia” spowoduje, że inflacja spadnie w 2021 roku w okolice celu Narodowego Banku Polskiego i wyniesie **ŚREDNIO 2,6 PROC.***

Należy jednak przygotować się na to, że najbliższe miesiące będzie cechowała duża zmienność tempa wzrostu cen. Na kształtowanie się cen wpływać będzie seria podwyżek podatków i cen regulowanych, ale również echa niskich dynamik cen żywności i paliw z poprzedniego roku oraz skokowych

*Raport**Prognozy 2021*

wzrostów cen usług w następstwie otwierania gospodarki.

Eksperci banku przyglądają się również najważniejszym trendom globalnym, które mogą kształtować ekonomiczną i społeczną rzeczywistość w postpandemicznym świecie, wskazując jednocześnie sektory, które mogą być ich głównymi beneficjentami oraz przegranymi. W raporcie nie zabrakło również oceny perspektyw poszczególnych branż polskiej gospodarki na rozpoczynający się rok. 

Pełna wersja raportu dostępna jest na stronie:

<https://media.pekao.com.pl/pr/633650/czas-odbudowy-po-pandemii-perspektywy-na-2021-rok-i-dalej-najnowszy-raport-banku-pekao-s-a>

Raport

Prognozy 2021

*Małgorzata
Oleszczuk, prezes
Polskiej Agencji
Rozwoju
Przedsiębiorczości*

Fot. Justyna Cieślakowska

20 LAT PARP

*W PARP szybko dostosowujemy się do panujących warunków i widzimy swoją rolę jako agencję wspierającą przedsiębiorców nie tylko poprzez konkursy dotacyjne. Pełnimy także funkcję doradczą, informacyjną i edukacyjną – mówi **MAŁGORZATA OLESZCZUK, PREZES POLSKIEJ AGENCJI ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI.***

Rozmawiała **Magdalena Gryn**

Pandemia COVID-19 nie przysłużyła się gospodarce. Co robi PARP, aby pomóc branżom i firmom zmagającym się ze skutkami lockdownu i pandemii?

Rolą PARP jest wspieranie przedsiębiorców, dlatego od początku pandemii podejmujemy szereg działań, które mają to umożliwić. Do wszystkich podpisanych umów dotacyjnych na wsparcie podchodzimy elastycznie: rozmawiamy z przedsiębiorcami o wydłużaniu terminów składania wniosków czy

*Raport**Prognozy 2021*

realizacji umów, harmonogramów, czy o zmianie kategorii wydatków itp.

Na bieżąco wprowadzamy zmiany, które są możliwe i niezbędne, aby beneficjenci nie musieli zwracać otrzymanych środków. Szczególnie że widzimy, iż w znakomitej większości przedsiębiorcy nie chcą rozwiązywać tych umów, ale chcą realizować pro-

Małgorzata Oleszczuk

Prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Od 18 lat związana zawodowo z funduszami unijnymi. Pracowała w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, gdzie m.in. realizowała Narodowy Program Przygotowania Polski do Członkostwa w UE oraz uczestniczyła we wdrażaniu programu PHARE i Transition Facility. Od 2008 r. kontynuowała karierę zawodową w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, gdzie nadzorowała realizację zadań Instytucji Pośredniczącej w Certyfikacji dla Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013, a także wdrażanie programów dla jednostek samorządu terytorialnego m.in. Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych oraz Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej.

Raport

Prognozy 2021

jekty zaplanowane jeszcze w czasach normalności. To bardzo ważne projekty: prorozwojowe, czasami inwestycyjne, infrastrukturalne, niekiedy naprawdę dużej wartości. Widzimy ogromną chęć ich realizacji, co bardzo nas cieszy, bo obawialiśmy się, że przez pandemię przedsiębiorcy będą chcieli odstąpić od realizacji tych zadań.

Przedsiębiorcy się tak łatwo nie poddają.

*Przedsiębiorcy nie tylko walczą o prze-
trwanie, ale także o **ROZWÓJ**. Szukają
możliwości zmiany, która pozwoliłaby
im dalej funkcjonować.*

Na szczęście dla nas wszystkich przedsiębiorcy nie rezygnują z zaplanowanych inwestycji i działań, które podjęli. Widać, że środki, które uzyskali dzięki dotacjom, są bardzo potrzebne.

Na jaką pomoc mogli liczyć od początku pandemii?

Zacznijmy od tego, że wszystkie konkursy PARP zaplanowane na rok 2020 się odbyły, wnioski były

*Raport**Prognozy 2021*

składane elektronicznie. Ku naszemu zdziwieniu ogłaszane konkursy dotacyjne cieszyły się ogromnym zainteresowaniem – i to dużo większym niż w poprzednich latach. Jeśli chodzi o doraźne wsparcie w czasie pandemii, tzw. kroplówką dla przedsiębiorców, dzięki której mogli dostać środki na bieżące potrzeby, był konkurs wsparcia na kapitał obrotowy dla średnich firm. Pomoc podzielono tak, że Regionalne Programy Operacyjne wspierały mikro- i małych przedsiębiorców, natomiast PARP wspierała średnich przedsiębiorców z całej Polski. I na ok. 15 tys. średnich przedsiębiorstw z całego kraju aplikację złożyło prawie 6,5 tys. To dużo, ale byliśmy przygotowani na to, że zgłoszą się wszyscy. Ostatecznie podpisaliśmy ponad 4,5 tys. umów – bo nie wszyscy przedsiębiorcy spełniali warunki konkursu jak np. spadek obrotów. Do końca roku niemal wszystkim wypłaciliśmy dotację – w sumie ok. 900 mln zł.

Ta kwota robi wrażenie. A jak sobie te małe i średnie firmy poradziły z przyśpieszonym trybem cyfryzacji?

*Raport**Prognozy 2021*

O dziwo, zaskakująco dobrze. Wiemy to, bo w ciągu roku ogłosiliśmy konkurs na 100 najlepszych projektów zwiększających poziom cyfryzacji w firmie. Pomysł konkursu wziął się stąd, że sami przeszliśmy na pracę zdalną, zaczęliśmy intensywnie korzystać z narzędzi cyfrowych. Postanowiliśmy nagrodzić te firmy, które zechcą się podzielić swoimi pomysłami, doświadczeniami, a także przykładami na to, w jaki sposób dzięki zwiększeniu poziomu cyfryzacji w firmie udało im się przetrwać w czasie pandemii. Wydawało się, że to będzie niewielki konkurs – nagrodą było 20 tys. zł – ale wpłynęło prawie 500 zgłoszeń. Ostatecznie wybraliśmy 105 firm. Co ciekawe, ponad 70 proc. laureatów to mikrofirmy z ograniczonymi możliwościami finansowymi. Jednak, jak się okazało, poradziły sobie bardzo dobrze. Na fali tego sukcesu zdecydowaliśmy się przygotować duży konkurs, który ma wesprzeć firmy chcące dokonać zmian przy wykorzystaniu technologii cyfrowych. Ogłosimy go na przełomie lutego i marca.

Wsparcie to nie tylko żywa gotówka. Co jeszcze robicie dla przedsiębiorców w tym trudnym czasie?

W PARP szybko dostosowujemy się do panujących warunków i widzimy swoją rolę jako agencję wspierającą przedsiębiorców nie tylko poprzez konkursy dotacyjne. Pełnimy także funkcję doradczą, informacyjną i edukacyjną. Przykładowo: prowadzimy wsparcie dla branży szkoleniowo-doradczej, która musi się w trybie ekspresowym przestawić na tryb zdalny, na co wiele firm nie jest przygotowanych. Aby więc mogły się odbywać szkolenia zdalne, najpierw musimy pomóc samej branży szkoleniowo-doradczej. Oczywiście wspieramy samych przedsiębiorców w przystosowaniu się do nowej, covidowej rzeczywistości – zorganizowaliśmy cykl wideokonferencji i webinarów dotyczących zmian i pakietów pomocowych wprowadzanych w czasie pandemii, które przecież następowały bardzo szybko, za czym nie wszyscy przedsiębiorcy byli w stanie nadążyć. Z myślą o nich od maja do lipca wspólnie z resortem rozwoju zorganizowaliśmy 20 wideokonferencji, a do udziału

Raport

Prognozy 2021

w nich zaprosiliśmy ekspertów z różnych instytucji, takich jak ZUS czy Krajowa Administracja Skarbowa. W cyklu wydarzeń wzięło udział ponad 20 tys. osób, a same relacje są nadal dostępne na naszym profilu na YouTube i wciąż cieszą się zainteresowaniem. Bardzo aktywnie działa Akademia PARP, która bezpłatnie szkoli menedżerów i pracowników. Warto wspomnieć o naszym konkursie „Nowy Start” skierowanym do przedsiębiorców, którzy postanowili na nowo rozpocząć działalność gospodarczą.

Nadchodzący rok będzie ostatnim z aktualnej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Jakie działania w nim przewidujecie?

„Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że w każdym z trzech programów operacyjnych: Inteligentny Rozwój, Polska Wschodnia oraz Wiedza Edukacja Rozwój mamy jeszcze wolne środki. Łącznie na przedsiębiorców czeka wciąż ok.

1 MLD 200 MLN ZŁ.

*Raport**Prognozy 2021*

W grudniu ogłosiliśmy konkurs „Badania na rynek” z budżetem 500 mln zł. Będziemy też ogłaszać kolejne konkursy z rozstrzygnięciem w 2021 roku. Planujemy nabór w działaniu „Granty na euro granty” – nowy konkurs, który ma pomóc przedsiębiorcom sięgnąć po środki unijne w ramach konkursów ogłaszanych bezpośrednio przez Komisję Europejską, jak np. Horyzont. Niestety, wciąż niewiele firm z Polski stara się o te środki, co wynika głównie z tego, że trzeba ponieść pewne koszty, nie mając gwarancji, że projekt zostanie wybrany. Planujemy też ogłoszenie kolejnej edycji konkursu „Go to Brand”, który od lat cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Regularnie wspieramy też firmy, które chcą brać udział w zagranicznych targach jak EXPO w Dubaju. W połowie roku chcemy też uruchomić nowy konkurs – „System wczesnego ostrzegania firm w okresowych trudnościach”. Zdajemy sobie sprawę, że szczególnie teraz może być potrzebny, bo wiele firm znalazło się w kłopotach z powodu pandemii. Dużą wartością tego programu

*Raport**Prognozy 2021*

jest to, że za każdym razem jest to indywidualna praca z konkretną firmą.

W przyszłym roku rozpoczyna się kolejna perspektywa finansowa. Czego mogą się po niej spodziewać przedsiębiorcy?

To będą bardzo duże środki do rozdysponowania. Wszystkie trzy programy unijne, które PARP wdraża, będą miały swoją kontynuację. Przygotowujemy działania w obszarach jednoznacznie kojarzonych z naszą agencją, takich jak: rozwój potencjału innowacyjnego firm, rozwój infrastruktury, wsparcie dla klastrów i start-upów. Z pewnością początek 2021 roku będzie gorący pod względem negocjacji z Komisją Europejską i przygotowań programów operacyjnych.

Obchodzicie właśnie 20-lecie, jak pani by podsumowała te dwie dekady działalności agencji?

Nasze 20-lecie zbiegło się z pandemią – zupełnie inaczej sobie wyobrażaliśmy świętowanie tej rocznicy. Zaplanowaliśmy konferencję Forum Przedsiębiorczości, na którą mieliśmy zaprosić różne firmy,

*Raport**Prognozy 2021*

instytucje itp. Ostatecznie Forum odbyło się online, wzięło w nim udział ponad 5,5 tys. uczestników. Ta liczba świadczy o tym, że PARP jest instytucją bardzo rozpoznawalną. Te 20 lat funkcjonowania agencji pozwala stwierdzić, że agencja jest kluczową instytucją dla rozwoju polskiej przedsiębiorczości i gospodarki. I tak też nas postrzegają przedsiębiorcy, którzy zwracają się do nas we wszystkich obszarach – edukacji, rozwoju kompetencji, kwestii cyfrowych, badań i rozwoju oraz dotacji i wsparcia finansowego. To bardzo istotne, że nie kojarzymy się tylko z instytucją udzielającą wyłącznie dotacji. Staramy się rzeczywiście współpracować z przedsiębiorcami i całym otoczeniem biznesu oraz być centrum informacji i wsparcia przedsiębiorców na każdym etapie rozwoju firmy, stosując bardzo różne formy wspierania. Odkąd jesteśmy w Unii Europejskiej, do przedsiębiorców za pośrednictwem PARP popłynęło wsparcie w wysokości ok. 46 mld zł. A trzeba pamiętać, że Agencja powstała pięć lat wcześniej i jeszcze przed naszym przystąpie-

*Raport**Prognozy 2021*

niem do UE polskie firmy również otrzymywały dofinansowanie.

Dziś jesteśmy zupełnie innym krajem i zupełnie inną agencją. Rozwijamy się, szukamy innowacyjnych rozwiązań, uruchamiamy pilotażowe działania, a nasi beneficjenci to niejednokrotnie firmy, które odniosły międzynarodowy sukces. Z wieloma firmami pozostajemy w kontakcie, bo wracają z kolejnym projektem – dzięki temu, że udało im się coś osiągnąć, chcą się rozwijać dalej. Wiele ciekawych działań, które podejmowaliśmy, wpisało się w nasz stały plan. To na przykład konferencje organizowane pod hasłem „Prawo do przedsiębiorczości” czy promocja polskich produktów i marek w ramach konkursu „Polski Produkt Przyszłości”. To, co mi się marzy, a czego jeszcze nie udało się zrealizować, to stworzenie stałej przestrzeni dla przedsiębiorców w PARP, w której mogliby się z nami spotykać, a my dzięki temu moglibyśmy rozwijać działalność jako centrum rozwoju MŚP. 



Raport

Prognozy 2021

*Piotr
Zawistowski,
prezes
Towarowej
Giełdy Energii*

TOWAROWA GIEŁDA ENERGII: REKORDOWY ROK 2020

Fot. Jacek Kamiński

*Giełda jest narzędziem, które **WSPIERA TRANSFORMACJĘ**, oferując bezpieczne i przejrzyste narzędzia oraz usługi – **MÓWI PIOTR ZAWISTOWSKI**, prezes TGE.*

*Rozmawiała: **Magdalena Gryn***

Jaki był 2020 rok dla TGE i całego rynku energetycznego?

Na pewno bardzo ciekawy, ponieważ zdarzyły się rzeczy zaskakujące, do których musieliśmy się szybko adaptować. Największym szokiem były pierwsze dwa tygodnie marca, gdy ze stanu rozpędzenia biznesowego, do którego byliśmy przyzwyczajeni, przeszliśmy do lockdownu i pandemii. Gospodarki zaczęły się zamykać, konsumpcja wewnętrzna hamować, a nie da się ukryć, że rynek energii jest zależny od tych czynników. Dalej: spadek zapotrzebowania na energię elektryczną i gaz, z różną dynamiką, odbił się na cenach energii

*Raport**Prognozy 2021*

w ślad za cenami CO₂. Zaczęła się huśtawka cen. Przypomnijmy, że w ramach wiosennej tarczy wdrażany był np. model odraczania płatności za energię. Jako giełda zaczęliśmy przyglądać się sytuacji uczestników rynku: jak się zachowują w tej rzeczywistości, jaka jest ich kondycja. Równolegle musieliśmy się zmierzyć z wyzwaniem, którym było utrzymanie ciągłości dzia-

Piotr Zawistowski

posiada 20-letnie doświadczenie w branży energetycznej. W latach 2008-2017 związany był z Grupą TAURON, w której od maja 2014 r. do grudnia 2015 r. pełnił funkcję prezesa zarządu TAURON Obsługa Klienta Sp. z o.o., a od grudnia 2015 r. do marca 2017 r. wiceprezesa zarządu ds. klienta i handlu TAURON Polska Energia S.A., gdzie odpowiadał m.in. za rozwój oferty Grupy TAURON w obszarze energii elektrycznej i gazu. W latach 2016-2017 pełnił funkcję Prezesa Rady Zarządzającej Towarzystwa Obrotu Energią, był członkiem Rady Zarządzającej Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej oraz zasiadał w Radzie Nadzorczej TGE. Jest Przewodniczącym Rady Nadzorczej Izby Rozliczeniowej Giełd Towarowych, natomiast od stycznia 2020 r. zasiada w Zarządzie europejskiego stowarzyszenia giełd Europex.

*Raport**Prognozy 2021*

łania i zarządzania firmą w czasach pandemii. Szczególnie że nie mogliśmy zawiesić swojej działalności, ponieważ zaburzyłoby to funkcjonowanie rynku. Pamiętajmy, że TGE odpowiada za bezpieczeństwo obrotu, prowadząc działalność 24/7 na europejskim rynku dnia bieżącego. Równolegle w tak trudnym czasie w odpowiedzi na projekt Ministerstwa Rolnictwa i KOWR uruchamialiśmy rynek rolny.

Niestety, z powodu ograniczeń nie mogliśmy zrealizować wielu rzeczy, które normalnie by się działy, jak np. aktywne spotkania z uczestnikami tego rynku. Pandemia wpłynęła też na sposób, w jaki obchodziliśmy 20-lecie TGE – świętowaliśmy wirtualnie.

Przeszliśmy przez te zawirowania szczęśliwie, w dużej mierze dzięki zaangażowaniu całej załogi i wsparciu podmiotów zewnętrznych.

Co więcej, mimo tych wszystkich przeciwności i utrudnień rok 2020 okazał się **REKORDOWY POD WZGLĘDEM WYNIKÓW.**

Europejski rynek energii przeżywa teraz nie tylko pandemiczne zawirowania, ale przede wszystkim przechodzi transformację. Jaka jest rola TGE w tym procesie?

Transformacja energetyczna to proces, który z jednej strony wynika z potrzeby zmian w energetyce, a z drugiej – z decyzji politycznych na różnych poziomach, szczególnie ważne dla nas są decyzje UE. Z kolei giełdy realizują pewne zadania wpisane i nałożone wprost w ramach polityki Unii i danego kraju. Dobrym przykładem tego, w jaki sposób bierzemy w tym udział, jest integracja rynków w Europie. W tym przypadku giełdy stają się dostawcą usługi, która z jednej strony jest użyteczna dla rynku, ale jednocześnie wprost wprowadza zasady i założenia związane z polityką określoną w tym zakresie. Innym przykładem, o którym należy wspomnieć, jest rejestr świadectw pochodzenia. Jest to rozwiązanie oparte na mechanizmach giełdowych, które stanowi system wsparcia dla OZE, a w przeszłości również źródeł kogeneracyjnych. To

*Raport**Prognozy 2021*

dowód na to, że giełda jest narzędziem, które wspiera transformację, oferując bezpieczne i przejrzyste narzędzia oraz usługi. Widząc potrzeby rynku, możemy wychodzić z inicjatywami, tworzyć odpowiednie mechanizmy i rozszerzać naszą ofertę. Obecnie prowadzimy np. rozmowy z sektorem ciepłowniczym, czy i jak można go wesprzeć, bo również stoi przed dużymi wyzwaniami.

Nowy rok rozpoczęliście podpisaniem porozumienia z PGNiG w zakresie stworzenia rynku biometanu w Polsce. Na czym będzie polegała ta współpraca?

To porozumienie – z konkretnym partnerem, który widzi wartość w mechanizmach giełdowych – jest także dobrym przykładem naszego udziału w transformacji energetycznej. Rozwój rynku biometanu jest bardzo ważnym elementem strategii PGNiG, dlatego też uznaliśmy, że warto się zaangażować w ten projekt. Nie ma jeszcze konkretnych produktów, ale chcemy w ciągu kilku następnych miesięcy określić dokładny model współpracy,

*Raport**Prognozy 2021*

który pozwoli nam w jak najlepszym stopniu realizować potrzeby uczestników rynku. Zależało nam, aby informacja o porozumieniu poszła w świat, ponieważ jest to porozumienie otwarte, które stanowi pewnego rodzaju zaproszenie dla innych podmiotów zainteresowanych rozwojem i współpracą. Obecnie startują zespoły robocze, które opracują szczegóły tego zadania, kwestie infrastrukturalne, handel tym gazem, itp. Liczymy też na to, że pojawią się nowi zainteresowani, którzy przystąpią do tej współpracy i wniosą swoje doświadczenie.

Wróćmy do integracji rynków energii, w której bierzecie udział. Jakie to się przekłada na budowanie wspólnego rynku energii?

Integracja odbywa się przede wszystkim na rynku energii elektrycznej, a jej podstawowym efektem jest szeroki dostęp do energii. To, że energia z obszarów, gdzie jest tańsza, płynie tam, gdzie jest drożej, jest już normą. Korzyścią podnoszoną bardzo często w dyskusjach jest dostęp do transpa-

Raport

Prognozy 2021

rentnych transakcji – ceny poprawiają konkurencyjność.

”*W przypadku przedsiębiorstw to bardzo istotne, aby konkurując produktami z państwami ościennymi, mieć takie same warunki w zakresie **ZAKUPU ENERGII I GAZU.***

To element gry o gospodarkę.

Dziś każdy uczestnik rynku może bowiem w bardzo prosty sposób kupić energię dostępną po cenie, którą uważa za atrakcyjną – z dziś na dziś lub z dziś na jutro w teoretycznie dowolnym miejscu Europy.

Czy wspomniana integracja może w przyszłości objąć także rynek gazu?

Jak najbardziej. Ona w zasadzie drobnymi krokami już postępuje. W Polsce ceny gazu były zawsze wyższe niż w państwach ościennych – obecnie to się zmienia, a ceny na giełdzie są bardzo zbliżone do tych w Niemczech.

Od kilku miesięcy trwa dyskusja odnośnie zniesienia obowiązku sprzedaży energii przez giełdę, czyli obliga, które całkiem niedawno zostało ustanowione na poziomie 100 proc. Czy faktycznie jego likwidacja ograniczy import energii do Polski i jakie mogą być tego skutki dla rynku?

Import energii do Polski nie zmieni się bez względu na to, czy obliga będzie na poziomie 0, 50 czy 100 proc. Natomiast bardzo duże obniżenie obliga powoduje, że wszyscy uczestnicy rynku zyskują większą swobodę w strategii rynkowej i pojawia się pytanie, czy nadal będą chcieli korzystać z giełdy jako miejsca handlu w stopni zbliżonym do tego, jaki znamy z ostatnich dwóch lat.

Dlaczego giełda powinna być miejscem pierwszego wyboru przez uczestników, a nie rynek pozagiełdowy?

Ponieważ tak jak firmy outsourcingują różne procesy, np. księgowe, tak giełda powoduje, że firmy potrafią się skupić na tym, na czym im zależy najbardziej, czyli na handlu.

*Każdy nowo pojawiający się gracz na rynku staje się **PARTNEREM HANDLOWYM** dla wszystkich członków giełdy, a działając i handlując na giełdzie, ma dostęp do całego rynku z jednego miejsca.*

W momencie dokonywania transakcji widzi cały rynek na ekranie komputera, więc podejmując decyzję, dysponuje bardzo dużą wiedzą. Odbywa się to na transparentnych warunkach – każdy zna ceny, transakcje są bezpieczne, bo podmioty na tych rynkach są pod nieco lepszym nadzorem.

Moim zdaniem olbrzymią wartością jest również pewność rozliczeń, niedoceniana w okresach spokoju. W przeszłości pojawiały się już problemy z podmiotami handlującymi energią i gazem, szukaliśmy wówczas mechanizmów, które zabezpieczałyby konsumentów. A przecież potrzebne jest także zabezpieczenie samych podmiotów na rynku hurtowym. Czyli

element bezpieczeństwa i ciągłości jest niezwykle istotny, dlatego nie powinien być niedoceniany. To trochę jak z przedsiębiorstwem ubezpieczeniowym – nie bardzo chcemy korzystać z jego usług, ale robiąc to, czujemy się pewniej i bezpieczniej.

Jak przez ostatnie 20 lat zmieniała się Towarowa Giełda Energii

Rozwój Giełdy był i jest ściśle związany z rozwojem rynku. Zmiany, które następowały, w szczególności w oferowanych przez nas produktach, wynikały z powstających na rynku szans. Przypomnę, że działalność TGE rozpoczęła się wraz z rynkiem spot energii elektrycznej. Przez wiele lat giełda umożliwiała zawieranie transakcji na dzień następny. Dopiero po kilku latach wystartowaliśmy z rynkiem terminowym, gdzie transakcje zawierane są w dłuższych horyzontach czasowych. Podobnie było z gazem. Najpierw zafunkcjonował rynek spot, później terminowy.

Ważnym krokiem w rozwoju TGE było z całą pewnością uruchomienie 15 lat temu rynku praw

Raport

Prognozy 2021

majątkowych oraz rejestru świadectw pochodzenia, gdzie prowadzony jest obrót tymi certyfikatami.

„Obecnie giełdę można postrzegać także jako pewne narzędzie **POLITYKI ENERGETYCZNEJ PAŃSTWA.**

Na pierwszy plan zawsze wysuwają się inwestycje w energetykę oraz wielkie firmy energetyczne, których znaczenie i waga są oczywiście bezdyskusyjne. Jednak to właśnie giełda od początku swojego istnienia była narzędziem wspierającym różne procesy transformacji rynku i sektora. Dzięki utworzeniu transparentnego rynku giełdowego i wprowadzonym zmianom legislacyjnym nastąpiło uwolnienie rynku energii elektrycznej oraz gazu, dając wszystkim odbiorcom szansę na zakup tych towarów na przejrzystych i ogólnodostępnych warunkach. 

Raport

Prognozy 2021

LUKSUS. INWESTYCJA, KTÓRA SIĘ OPŁACA

Fot. Łukasz Zandacki

*Luksusowa nieruchomość jako alternatywa dla lokat? Prognozy na 2021 rok potwierdzają – **TO DOBRY MOMENT, BY KORZYSTNIE PRZECHOWAĆ KAPITAŁ.***

Tekst: **Zofia Szkarłat**

W minionym roku wyraźnie zauważalny stał się wzrost zainteresowania inwestycjami na rynku nieruchomości. Inwestorzy myślą o korzystnym przechowaniu kapitału. Oprocentowanie depozytów jest zdecydowanie niższe niż inflacja, która już jest najwyższa w UE, do tego dochodzą prognozy zapowiadające osłabienie złotego. Zamożni Polacy poszukują więc alternatywy dla kont bankowych (koszty ich utrzymania także rosną) czy lokat.

Dobry moment na zakup

Doskonałą alternatywą dla lokowania gotówki w bankach jest luksusowa nieruchomość, jednak podaż spada w tym segmencie z miesiąca na miesiąc. Inwestorzy wiedzą, że liczba planowanych luksusowych realizacji nie wzrasta, a wyprodukowanie nowych zajmie kilka lat. Wówczas ceny tych nieruchomości będą znacznie wyższe. Może się okazać, że 2021 rok to ostatni moment, aby zainwestować w luksusowe apartamenty na rynku pierwotnym, cieszyć się niskim ryzykiem i satysfakcjonującym zwrotem z inwestycji. Obserwacja światowych rynków w segmencie luksusowym pozwala przypuszczać, że po zamknięciu sprzedaży np. ZŁOTEJ 44 wartość jej apartamentów z rynku wtórnego poszybkuje w górę. To dobry moment, aby nabyć nieruchomość właśnie teraz, gdy jej cena uwzględnia koszty materiałów sprzed kilku lat, a zarazem utrzymuje najwyższą jakość surowców.

Zdaniem ekspertów, a także inwestorów, luksusowy apartament jest tym aktywem, który nie będzie

Raport

Prognozy 2021



Fot. Lukasz Zandbecki

*Raport**Prognozy 2021*

tracił na wartości w najbliższych latach. JLL, firma specjalizująca się w wieloaspektowych analizach rynku nieruchomości, przeanalizowała ceny luksusowych apartamentów w Warszawie w oparciu o metodologię indeksu Case-Shiller. Sprawdzono zmiany wartości apartamentów, porównując ceny transakcyjne osiągnięte przez wybrane lokale na rynku wtórnym z ceną zakupu apartamentu na rynku pierwotnym od 2009 roku.

*Analiza pokazała, że wartość nieruchomości luksusowych rosła w ostatnich latach przeciętnie o 6,2 proc. rocznie, a czasem wzrost ten przekraczał nawet **10 PROC. ROCZNIE.***

W 2020 roku wzrosło zainteresowanie dużymi apartamentami. Średnia powierzchnia sprzedanych apartamentów w ZŁOTEJ 44 w 2020 roku była o 30 proc. wyższa niż w 2019 roku i wyniosła około 150 mkw. Ten trend prawdopodobnie utrzyma się w 2021

Raport

Prognozy 2021



*Raport**Prognozy 2021*

roku. Duże apartamenty pozwalają komfortowo pracować z domowego biura, uczyć się zdalnie czy spędzać czas z rodziną.

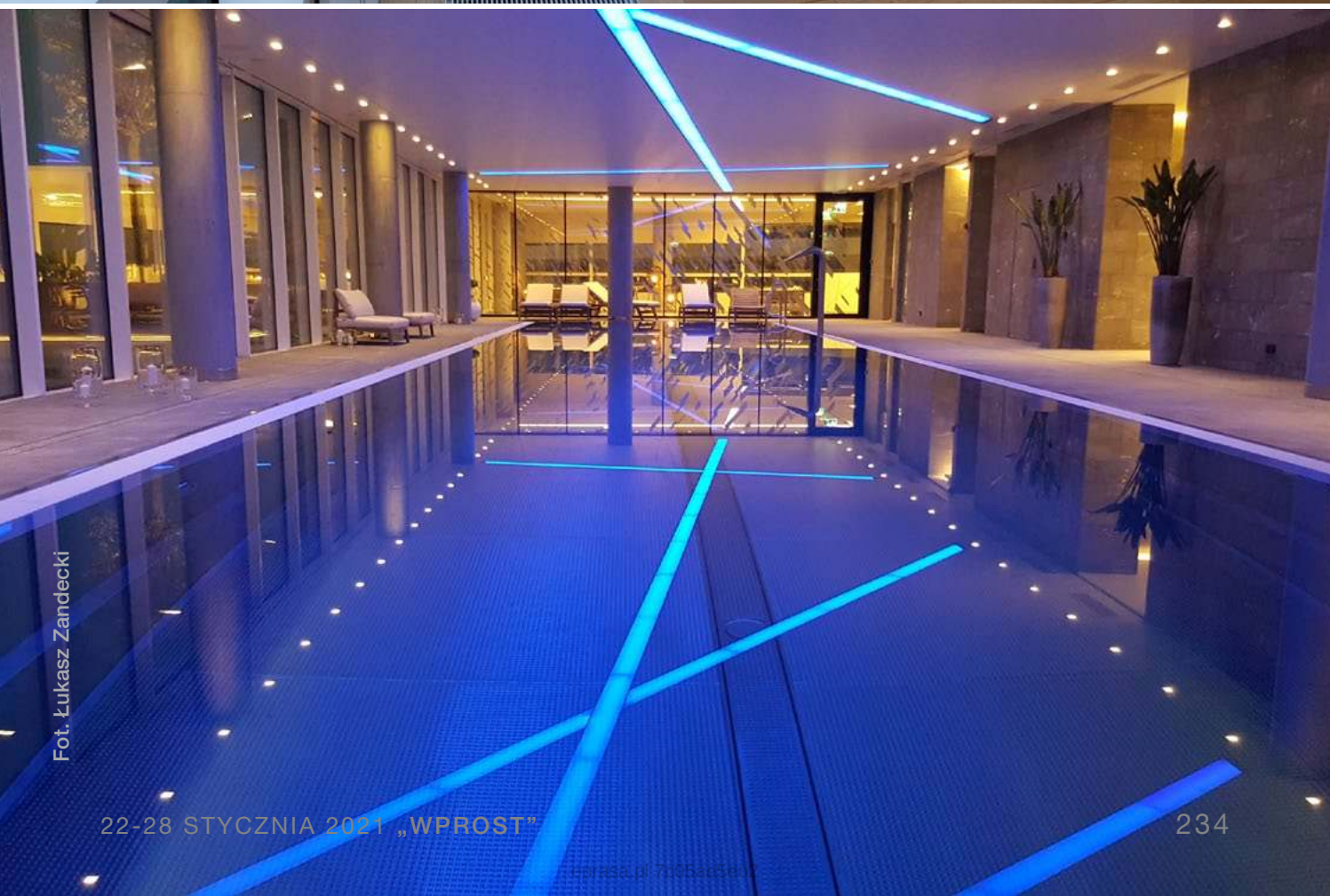
Liczy się jakość życia

Kondycja fizyczna, dbałość o zdrowie i komfort to silne trendy na najbliższy rok. O luksusowej nieruchomości możemy mówić, jeżeli spełni ona określone warunki, między innymi te, które wpływają na dobre samopoczucie i wellbeing mieszkańców. To m.in. basen, profesjonalnie wyposażona siłownia, sala fitness, SPA czy sale masażu. Jakość życia, dbałość o komfort mieszkańców to nowa definicja luksusu. Liczne, niespotykane w skali Europy udogodnienia, są dostępne w ZŁOTEJ 44 na piętrze wspólnym o powierzchni 1800 mkw. To właśnie możliwość korzystania z basenu (o imponującej długości 25 m), siłowni, sauny, sali fitness czy SPA często determinuje decyzję o inwestycji w luksus.

W nadchodzących latach przedsiębiorcy będą prowadzić swoje biznesy bardzo dynamicznie. Kontakty

Raport

Prognozy 2021



*Raport**Prognozy 2021*

i networking są niezwykle istotne w sprawnym i efektywnym zarządzaniu firmami. Obecnie bardzo zamożni przedsiębiorcy często posiadają kilka domów i apartamentów nie tylko w Polsce. Topowa lokalizacja w stolicy np. ZŁOTEJ 44 to możliwość korzystania z infrastruktury – lotnisko międzynarodowe czy obsługujące samoloty prywatne oraz dworzec kolejowy znajdują się w niedalekim sąsiedztwie i są świetnie skomunikowane z apartamentowcem. Mieszkańcy ZŁOTEJ 44 jako społeczność Club 44 mają możliwość pozyskania kontaktów, wzięcia udziału w ekskluzywnych przedsięwzięciach organizowanych specjalnie dla nich, co sprzyja networkin-gowi i wpływa na rozwój biznesu. Na uwagę rodzin z dziećmi zasługuje też szeroka oferta najlepszych w Polsce szkół i uczelni. 

Raport

Prognozy 2021

POLIMEX MOSTOSTAŁ: SZANSA NA SUKCES W KRYZYSIE

Budowa bloków energetycznych 5 i 6 w Elektrowni Opole

Rok 2020 zaskoczył wszystkich. Światowa gospodarka nie była przygotowana na rzeczywistość pandemiczną, a kryzys wymusił na wielu przedsiębiorcach zmianę strategii i myślenia o biznesie. Spółki z Grupy Kapitałowej Polimex Mostostal, pracując w branży usług inżynieryjno-budowlanych i produkcji, **SZYBKO ZAREAGOWAŁY NA LICZNE OGRANICZENIA I NOWE WYMOGI** bezpieczeństwa. Wprowadziły wiele działań prewencyjnych i procedur bezpieczeństwa, by zachować ciągłość pracy. To się udało.

Tekst: **Konrad Lichoń**

Firma od lat działa w specyficznym klimacie reżimu mocnej dyscypliny finansowej i terminowej. Historyczne problemy Polimex Mostostal, restrukturyzacja, a w jej konsekwencji przyjęty plan rozwoju, nauczyły firmę świadomego i efektywnego gospodarowania zasobami.

*Raport**Prognozy 2021*

Polimex Mostostal wykorzystał pomoc państwa i Tarczę. Dzięki pracy i odpowiedzialnej postawie pracowników oraz wsparciu państwa firma nie tylko nie wstrzymała działalności dotyczącej projektów i w zakładach, ale powiększyła swój portfel zamówień.

Na koniec roku, 30 grudnia 2020 r., spłaciła dług objęty restrukturyzacją finansową, kończąc tym samym proces restrukturyzacji rozpoczęty jeszcze w 2012 roku.

– Zakończenie historycznych problemów Polimex Mostostal pozwala nam na skupieniu się na swojej głównej działalności i budowaniu wartości spółki – podsumowuje Krzysztof Figat, prezes zarządu Polimex Mostostal S.A. – Skuteczność naszych działań widać w imponującej wielkości naszego portfela. Dodatkowego optymizmu dodaje nam fakt, że prognozy dla segmentów rynku, na których działamy – energetyka, nafta, chemia, gaz, infrastruktura, kubatura, a także produkcja – są dobre. Pojawia się coraz więcej przetargów

*Raport**Prognozy 2021*

z zakresu wszystkich segmentów naszej działalności.

Nie tylko energetyka

Polimex Mostostal jest wykonawcą największych jednostek energetycznych w Polsce, czyli bloków gazowych w elektrowni Dolna Odra dla Grupy PGE, bloku energetycznego w Puławach dla Grupy AZOTY oraz bloku gazowo-parowego w Warszawie (Żerań) dla Grupy PGNiG.

– Polska energetyka wymaga ogromnej transformacji i w tym procesie zmian chcemy uczestniczyć – podkreśla Krzysztof Figat. – Mamy w tym temacie duże doświadczenie i sprawdzonych partnerów technologicznych. W przyszłości planujemy jeszcze bardziej zaangażować się w energetykę odnawialną. Interesują nas zarówno projekty gazowe, multipaliwowe, jak i offshorowe – dodaje prezes zarządu Polimex Mostostal S.A.

Ważnym elementem działalności Polimex Mostostal jest również prowadzenie prac remontowych

*Raport**Prognozy 2021*

i modernizacyjnych dla bloków energetycznych, kotłów z urządzeniami pomocniczymi, turbin i innych urządzeń energetycznych.

W dobie industrializacji i zmian klimatycznych niezwykle ważne jest dbanie o ochronę środowiska i w tym obszarze oferta firmy obejmuje kompleksowe usługi w zakresie ochrony powietrza i wody, m.in. instalacje odsiarczania spalin, odpylania, stacje uzdatniania wody oraz zakłady utylizacji odpadów.

– Realizujemy dla największych polskich firm pełną ofertę serwisu przemysłowego i podejmujemy się odpowiedzialności za właściwy stan techniczny maszyn i urządzeń technicznych w zakładach przemysłowych klientów – tłumaczy prezes Krzysztof Figat.

Bogata oferta serwisu Polimex Mostostal obejmuje nie tylko energetykę, ale również inne gałęzie przemysłu i ma na celu przejęcie od klienta odpowiedzialności za utrzymanie w ciągłym ruchu na określonych parametrach maszyn i urządzeń oraz linii technologicznych.

Raport

Prognozy 2021

*Krzysztof Figat,
prezes zarządu
Polimex Mostostal S.A.*

*Polska energetyka wymaga ogromnej
TRANSFORMACJI i w tym procesie
chcemy uczestniczyć. Mamy w tym
obszarze duże doświadczenie i spraw-
dzonych partnerów technologicznych*

*Raport**Prognozy 2021*

Z kolei Polimex Budownictwo, spółka prężnie działająca w segmencie budownictwa przemysłowego i ogólnego, buduje infrastrukturę dla farm wiatrowych aktualnie w Janikowie dla klienta EuroWind.

Spółki z Grupy Kapitałowej Polimex Mostostal posiadają bardzo wyspecjalizowane i szerokie kompetencje w zakresie inwestycyjnym, modernizacyjnym i remontowym dla przemysłu petrochemiczno-rafineryjnego, chemicznego oraz przemysłu i magazynowania ropy oraz gazu. Najmocniejszą pozycję w tym segmencie zarówno w kraju, jak i w Europie ma spółka Naftoremont-Naftobudowa.

– Mocno działamy w obszarze modernizacji polskich i zagranicznych rafinerii. Naftoremont Naftobudowa realizuje modernizacje, remonty i usługi utrzymania ruchy dla największych światowych firm rafineryjnych. Mamy wieloletnie umowy o współpracy zarówno z firmą BASF, SHELL, TOTAL. Finiszujemy podpisanie dziesięcioletniej umowy z BP Europa i kończymy uzgodnienia z Gunvor – wylicza prezes Krzysztof Figat. – Odbudowaliśmy nasze kompeten-

*Raport**Prognozy 2021*

cje zbiornikowe i w ciągu ostatnich dwóch lat zbudowaliśmy 15 zbiorników na paliwa płynne o pojemnościach od 5000 do 100 000 m sześć., co łącznie daje łącznie 675 000 m sześć., czyli zagospodarowaliśmy ponad 75 proc. rynku zbiornikowego w Polsce. Chcemy wyjść z tymi kompetencjami za granicę – dodaje prezes Polimex Mostostal.

Zdywersyfikowana oferta

Grupa zwiększa udział w budownictwie drogowym i kubaturowym. Spółka Polimex Infrastruktura pozyskuje kolejne kontrakty z zakresu drogownictwa i inwestycji kubaturowych.

Warto podkreślić fakt, że w Grupie Kapitałowej istnieje zaplecze produkcyjne z Mostostalu Siedlce i Stalfy. Obie firmy oprócz synergii i współpracy wewnątrzgrupowej są liczącymi się w Europie dostawcami konstrukcji stalowych, krat pomostowych i usług antykorozyjnych. Stalfa specjalizuje się również w wytwarzaniu konstrukcji aluminiowych.

– Posiadamy możliwości techniczne oraz profesjonalną kadrę, dzięki czemu jesteśmy w stanie sprostać najtrudniejszym wymaganiom jakościowym i terminowym – podsumowuje Krzysztof Figat.

*W nadchodzących miesiącach 2021 roku widzimy duże szanse dla naszej Grupy Kapitałowej. Przy zachowaniu zdrowego portfela zamówień z optymizmem patrzymy do przodu i **NIE ZAMIERZAMY ZWALNIAĆ TEMPA.***

– Częścią naszej strategii jest efektywne wykorzystanie pełnego potencjału spółek należących do Grupy Kapitałowej i przygotowanie możliwie szerokiej i elastycznej oferty. Nasza zdywersyfikowana oferta ma być dostosowana przede wszystkim do potrzeb rynku, ponieważ dziś to klient wymusza na dostawcach nie tylko najwyższą jakość oferowanych usług, ale także umiejętność ich dostosowania do

*Raport**Prognozy 2021*

jego indywidualnych potrzeb. Polimex Mostostal to firma budowlana z polskim kapitałem, który posiada doświadczoną i kompetentną kadrę kierowniczą, i jako jedna z nielicznych jest w stanie dostarczyć tego typu usługi – podkreśla prezes zarządu Polimex Mostostal S.A.

– Co ważne dla naszych interesariuszy, zarówno istniejące umowy finansowania, dziś zmienione i ujednolicone, jak i nowo zawarte umowy linii gwarancyjnych liberalizują dotychczasowe zasady wypłat dywidendy przez Spółkę. Począwszy od II półrocza 2024 r. możliwa będzie częściowa dystrybucja zysków wypracowywanych przez spółkę poprzez wypłaty dywidendy bez konieczności uzyskiwania na takie płatności odrębnych zgód instytucji finansujących. Będziemy wspólnie z naszymi partnerami finansowymi pracować nad dalszym uelastycznieniem ograniczeń dotyczących dywidendy – dodaje Maciej Korniluk, wiceprezes zarządu Polimex Mostostal S.A. – Terminowa realizacja zobowiązań, a przede wszystkim pozytywne wyniki

*Raport**Prognozy 2021*

finansowe i zdrowy portfel zamówień, jakim możemy się dziś pochwalić, to mocne uwiarygodnienie, że Spółka realizuje właściwą strategię. Byliśmy, jesteśmy i będziemy liderem polskiego rynku budownictwa i marką znaną w całej Europie.

– Patrząc historycznie, w każdym kryzysie można znaleźć dla siebie szansę na sukces. Trzeba tylko być gotowym do zmiany i reagować szybko. Uważnie śledzimy to co dzieje się na rynku, ale jesteśmy pełni nadziei, że 2021 rok będzie dla Polimex Mostostal lepszy niż 2020 r. – mówi prezes zarządu Polimex Mostostal S.A. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Polimex Mostostal S.A.

To jedna z największych polskich firm inżynieryjno-budowlanych. Firma działa na rynku od 1945 r. Spółka publiczna notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

NADCHODZI CZAS PRÓBY DLA AMERYKI

Fot. ANDREW HARNIK/AFP/East News

*Koniec prezydenckiej kadencji Donalda Trumpa nie oznacza końca problemów amerykańskiego społeczeństwa i Stanów Zjednoczonych jako państwa. Tak naprawdę **WYZWANIA DOPIERO SIĘ ZACZYNAJĄ**, a Joe Bidena i jego administrację czeka mnóstwo pracy, żeby im sprostać.*



Tekst: **Łukasz Rogojasz**

Wyzwanie nr 1:

Trump przegrał, ale (jeszcze) nie poległ

Wyborcze zwycięstwo Bidena nad Trumpem to tylko połowa sukcesu. Ekscentrycznego biznesmena udało się co prawda usunąć z Białego Domu, ale nie udało się (przynajmniej na razie) zakończyć jego politycznej kariery. Sam Trump też zakończyć jej nie zamierza. Jak informował niedawno „The New York Times”, były prezydent na imprezie świątecznej zapowiedział

Zagranica

swoim współpracownikom, że będzie chciał walczyć o prezydenturę w 2024 roku. – To były wyjątkowe cztery lata. Spróbujemy dodać do nich następne tyle. Jeśli się nie uda, widzimy się za kolejne cztery lata – miał powiedzieć Trump na nagraniu z przyjęcia, w posiadanie którego weszła redakcja „NYT”.

Końcówka 2020 i początek 2021 roku były dla Trumpa ze wszech miar fatalne. Chociaż wydawało się, że momentem kulminacyjnym była porażka w wyborach prezydenckich, to tak naprawdę tylko zapoczątkowała ona lawinę jeszcze większych nieszczęść. Trump kolejno podważał demokratyczność wyborów, namawiał gubernatora stanu Georgia do sfalszowania wyników, a następnie musiał oglądać przegraną republikanów w wyborach uzupełniających w Georgii, przez którą konserwatywna formacja straciła większość w Senacie. Jakby tego było mało, tego samego dnia wygłosił jętrzące przemówienie przed Białym Domem, po którym jego najradykalniejsi sympatycy przypuścili szturm na Kapitol. W zamieszkach zginęło pięć osób, a ponad stu poli-

Zagranica

cjantów zostało rannych. Dla amerykańskiej polityki i demokracji był to jednak kubeł lodowatej wody wylany na rozgrzaną do czerwoności głowę.

Czy w takich okolicznościach Trump może wrócić do gry? Czy przetrwa kolejne cztery lata na waszyngtońskich salonach? Wreszcie czy pomysł ubiegania się o prezydenturę w 2024 roku należy zaliczyć do gatunku political fiction?

„*Wątpliwe, aby Trump nagle zniknął z życia publicznego. Za dobrze się w nim poczuł i* **ZBYTNIO SPODOBAŁ MU SIĘ SMAK PREZYDENCCKIEJ WŁADZY.** *Na pewno też nie zamilknie,*

choć odcięty od social mediów będzie miał spory ból głowy z tym, jak dotrzeć do swoich sympatyków i zmobilizować ich do długiej, wspólnej, politycznej podróży. Także pomysł założenia własnej konserwatywnej telewizji internetowej nie wydaje się już remedium na problemy Trumpa z mediami,

Zagranica

jeśli weźmiemy pod uwagę, że wielkie koncerny technologiczne z Doliny Krzemowej w zasadzie wymazały Trumpa z internetu.

Pozostaje jeszcze kluczowe pytanie o ułożenie relacji Trumpa z Partią Republikańską. Przez cztery lata miliarder śmiało sobie w jej obrębie poczynął, zwiększając w niej swoje wpływy krok po kroku i naginając jej liderów raz za razem do swojej woli. Po ataku na Kapitol ci liderzy znaleźli jednak w sobie odwagę i determinację, żeby wypowiedzieć Trumpowi posłuszeństwo i odciąć go od republikanów. Bo jeśli nie teraz, to kiedy?

Optymalnym scenariuszem byłoby dla nich zatrzymanie zwolenników Trumpa i jednoczesne pozbycie się samego Trumpa. To może jednak nie być proste. Nikt dzisiaj tak naprawdę nie wie, ilu spośród przeszło 74 mln wyborców ekscentrycznego nowojorczyka głosowało personalnie na niego, a nie na kandydata wskazanego przez republikanów. Na tym Trump opiera swoje nadzieje na dalsze funkcjonowanie w amerykańskiej polityce. Jeśli nie uda się prze-

Zagranica

jąc Partii Republikańskiej (szanse na to wydają się dzisiaj minimalne), to zapewne będzie chciał ją rozbić. Na przykład zakładając własną partię. W teorii brzmi to groźnie dla republikanów i mogłoby wymusić na nich spore zmiany w politycznej strategii (walkę z Trumpem o trumpistów albo ostry zwrot do centrum). W praktyce – czy ktoś jest sobie w stanie wyobrazić Trumpa jako sprawnego organizatora i lidera liczącego się obozu politycznego? No, właśnie.

*Wyzwanie nr 2:***Nie ma Trumpa, ale jest trumpizm**

Jak nie potoczyłyby się polityczne losy samego Trumpa, jego dziedzictwo zostanie w amerykańskim życiu publicznym jeszcze długo, o ile nie na zawsze. Trump zdewastował język debaty publicznej, wprowadzając do niego agresję, wyzwiska oraz zwyczaj rzucania niepopartych niczym oskarżeń i pomówień. Nad Potomakiem dotąd tego nie widzieli. Ale nie widzieli też innych rzeczy i zwyczajów, które przy-

Zagranica

niósł ze sobą Trump. Chociażby tego, że dla przywódcy światowego supermocarstwa tematów tabu, skandalicznych politycznych posunięć i zachowań niedopuszczalnych po prostu nie ma.

Na tym jednak nie koniec, bo Trump zrobił coś jeszcze.

Przez cztery lata swojej prezydentury konsekwentnie **STAWIAŁ SIĘ OBOK SYSTEMU POLITYCZNEGO** Stanów Zjednoczonych.

Będąc kwintesencją polityczno-biznesowego establishmentu wmówił kilkudziesięciu milionom Amerykanów, że jest jedynym gwarantem „osuszenia waszyngtońskiego bagna”. Kiedy coś mu nie pasowało, kiedy jakaś instytucja, urzędnik albo polityk działały nie po jego myśli, przywdziewał szaty trybuna ludowego i stawiał się na pozycji recenzenta systemu. Tego samego, na szczycie którego sam zasiadał. Trumpizm – specyficzny styl uprawiania polityki

Zagranica

i równie specyficzny zestaw poglądów – przetrwa Trumpa. Pytanie, czy przetrwa też amerykańską demokrację. Ta z samym Trumpem sobie poradziła. Z trumpizmem będzie jej bez porównania trudniej.

*Wyzwanie nr 3:***Uczynić Amerykę ponownie wielką**

Trumpa do władzy wyniósł slogan „Make America Great Again”. Rzecz w tym, że przez cztery lata tej wielkości było jak na lekarstwo. Zwłaszcza, jeśli chodzi o wizerunek Ameryki w świecie Zachodu. Trump wycofywał się z umów międzynarodowych, podważał sojusze i obrażał światowych liderów czy nawet całe państwa. Wszystko to polewał sosem specyficznego neoizolacjonizmu. Stany Zjednoczone przestały być wiarygodnym i cenionym partnerem. Waszyngton na własne życzenie tracił przyjaciół, szukając wszędzie wrogów lub, w najlepszym razie, rywali. Idealnie podsumowała to już w połowie 2017 roku niemiecka kanclerz Angela Merkel, mówiąc, że „my, Europejczycy, musimy naprawdę wziąć nasz los w nasze

Zagranica

ręce”. Ameryka dobrowolnie abdykowała z roli światowego przywódcy i szeryfa. Odbudowanie utraconej na skutek polityki Trumpa pozycji i wiarygodności w społeczności Zachodu będzie jednym z największych wyzwań dla administracji Bidena. Znacznie trudniejszym niż wcześniejsze rozbicie ich w pył.

*Wyzwanie nr 4:***Dobra zmiana po amerykańsku**

Przez całą kadencję Trumpa amerykańscy specjaliści od polityki, dziennikarze i komentatorzy głowili się nad jego fenomenem. Nad tym, co doprowadziło go do Białego Domu i uczyniło odpornym na wszelkie skandale. Wielu ekspertów fenomen Trumpa tłumaczyło w sposób następujący: właściwie zdiagnozował problemy Ameryki. Rzecz w tym, że ani ich właściwie nie zdiagnozował, ani (tym bardziej) ich nie rozwiązał. Bo wbrew temu, co myśli wiele osób, Trump nie był przyczyną problemów Ameryki i Amerykanów, tylko ich efektem. Zdobył władzę dzięki frustracji wywołanej sytuacją ekonomiczną, gniewowi spowo-

Zagranica

dowanemu brakiem perspektyw oraz nieufności wobec polityków i instytucji państwa. Umiejętnie podsycił te emocje, wykorzystywał do własnych celów, ale nie zrobił nic, żeby wyeliminować powody ich pojawienia się.

*Epidemia koronowirusa tylko pogłębiła ten kryzys. Amerykańska gospodarka padła na kolana, system ochrony zdrowia skapitulował, a **LUDZIE MASOWO TRACILI BIZNESY**, pracę i oszczędności całego życia.*

Ale przede wszystkim – resztki nadziei. Trump zostawia Amerykanów w gorszej kondycji, niż byli jesienią 2016 roku, kiedy wygrywał wybory. Kryzys na rynku pracy, niedomagająca służba zdrowia, brak perspektyw dla milionów Amerykanów, rosnące nierówności społeczne, coraz poważniejsze napięcia rasowe – to potężny bagaż, który po Trumpie przejmuje administracja Bidena. Nie ma przy tym miejsca

Zagranica

na najmniejszy błąd, musi zreformować kraj i przywrócić Amerykanom wiarę w słynny na całym świecie amerykański sen. Jeśli nie zdoła tego zrobić, za cztery lata w Białym Domu pojawi się nowa wersja Trumpa. A, kto wie, być może i ponownie sam Trump. 

LWICA NOWOJORSKICH SALONÓW W POLSCE



Zagranica

*Georgette Mosbacher zaczęła w Warszawie jako symbol upadku amerykańskiej dyplomacji pod rządami Donalda Trumpa. Przechodzi jednak do historii jako **JEDNA Z NAJBARDZIEJ SKUTECZNYCH DYPLOMATEK AMERYKAŃSKICH W POLSCE**. Pozostanie po niej bezwizowy ruch do USA, mnóstwo anegdot, a także prawdziwa gratka dla kolekcjonerów: setka zrobionych na specjalne zamówienie talerzyków, mających upamiętniać wizytę na najwyższym szczeblu, do której nigdy nie doszło.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Jeśli wierzyć opowieści z saloniku za lożą prezydencką w Teatrze Wielkim, Georgette Mosbacher ściągnął do Warszawy Waldemar Dąbrowski. Wieloletni dyrektor Teatru Wielkiego miał poznać lwicę nowojorskiej socjety na jakimś festiwa-

Zagranica

lu operowym we Włoszech, skąd przywiózł ją do Pałacu w Wilanowie na prywatny koncert połączony z bankietem.

Mosbacher miała zakochać się w Polsce na tyle, że gdy jej stary przyjaciel Donald Trump zaproponował jej posadę w dyplomacji, Mosbacher miała powiedzieć: – Tylko Polska, przecież tam jest Waldemar! Okazuje się więc, że historyczny sukces, jakim było zniesienie wiz do USA, ma nie tylko matkę w osobie ambasador Mosbacher, ale także i kilku ojców. Dąbrowski, były minister kultury w rządzie Leszka Millera, niniejszym dołącza do ich grona.

*Zanim jednak pani ambasador stała się bohaterką cichej batalii z administracyjnym oporem Departamentu Stanu USA przed zniesieniem wiz dla Polaków, **PRZEŻYŁA W ZWIĄZKU Z PRACĄ W POLSCE CIĘŻKIE CHWILE.***

Zagranica

Mający z nią kontakt ludzie lubią zwalać winę za wszystkie niezręczności Mosbacher na nadgorliwość personelu ambasady. Nie jest tajemnicą, że zawodowi dyplomaci zatrudnieni od lat w Departamencie Stanu za politycznymi nominatami Trumpa nie przepadają tak samo jak za prezydentem. A Mosbacher wzięła się w Warszawie nie tylko z powodu tego, że знаła dyrektora miejscowej opery.

Trafiła tu, bo po pierwsze przyjaźni się od lat z Trumpem, a po drugie dlatego, że od lat zbiera pieniądze na kampanie wyborcze republikanów. Praktykowanym w USA przez wszystkich prezydentów zwyczajem jest płacenie dobrze sytuowanym poplecznikom prestiżowymi stanowiskami w dyplomacji. Żeby jednak je uzyskać, trzeba przejść przez przesłuchanie w Kongresie. To właśnie wtedy w Polsce po raz pierwszy usłyszeliśmy o Georgette Mosbacher.

Kukułcze jajo Macierewicza

– Polska ustawa przyczynia się do wzrostu antysemityzmu w Europie Środkowej – mówiła w Kongresie

Zagranica

kandydatka na ambasadora USA w Warszawie, wywołując burzę w kręgach rządowych w Polsce. Mówiąc precyzyjnie, burza o zasięgu globalnym trwała w najlepsze i bez wypowiedzi Mosbacher. Wywołała ją ustawa, o której mówiła, podrzucona jak zgniły kartofel na start rządów nowego premiera Mateusza Morawieckiego. Za wyciągnięciem jej z sejmowej zamrażarki stał odsunięty przez Jarosława Kaczyńskiego Antoni Macierewicz, wspierany po cichu także przez Zbigniewa Ziobrę.

Z dnia na dzień doprowadzili oni do uchwalenia nowelizację ustawy o IPN, zawierającej zapisy o ściganiu każdego, kto ośmieli się twierdzić, że w czasie Holokaustu Żydzi ginęli z rąk nie tylko Niemców, ale i Polaków. Przyjęta dosłownie w przeddzień rocznicowych obchodów w Auschwitz ustawa zaskoczyła Morawieckiego, przedstawianego jak światowca, który miał gwarantować PiS nowe otwarcie w coraz bardziej napiętych kontaktach z zagranicą. Wywołała także furję środowisk żydowskich na całym świecie, stawiając jednocześnie

Zagranica

pod znakiem zapytania zaawansowane rozmowy z USA na temat zwiększenia obecności wojskowej w Polsce.

Mosbacher zwyczajnie nie dostałaby posady w Warszawie, gdyby nie odniosła się do tego problemu.

*Komplikował on sytuację dyplomatyczną Polski do tego stopnia, że PiS musiał długo kombinować, **CO ZROBIĆ Z LEGISLACYJNYM KUKUŁCZYM JAJEM** Macierewicza i Ziobry.*

Rykosztem sprawa ta odbiła się także na Mosbacher, która w kręgach rządowych w Warszawie stała się persona non grata zanim jeszcze pojawiła się w ambasadzie. Trwało to dosyć długo, przyczyniając się do wytworzenia wizerunku butnej amerykańskiej impertynentki, traktującej Polskę jak wasala. Wiele krwi napsuły także wyciekające do mediów listy z ambasady do premiera Morawieckiego. Mos-

Zagranica

bacher próbowała wpływać w nich na korzystne dla amerykańskich firm zapisy w przygotowanych ustawach podatkowych. Kiedy indziej broniła należącej do amerykańskiego właściciela telewizji TVN przed oskarżeniami o fabrykowanie ataków na rząd polski. Nic nie zapowiadało, że ideowe pokrewieństwo PiS z ekipą Trumpa znajdzie wsparcie u George Mosbacher.

Mowa nienawiści

Jest taka anegdota z wizyty prezydenta Andrzeja Dudy w Białym Domu. Podczas koktajlu wszyscy zapraszają panią ambasador do pierwszego rzędu, ale ona uparcie trzyma się kilka rzędów z tyłu. Trump zaczyna przemawiać, czytając z promptera przygotowane wcześniej pytanie: – Gdzie jest George? A ona odpowiada: – Tutaj jestem!, zwracając uwagę wszystkich obecnych bardziej, niż gdyby stała z przodu, tuż pod nosem Trumpa. Widać było wyrażenie, że po kilku wpadkach, które zagotowały relacje ambasady z rządem polskim, Mosbacher zaczęła

Zagranica

uczyć się poruszania w dyplomatycznym składzie porcelany.

A zastawa tłukła się raz za razem. Jeszcze nie uci-
chła awantura o zamiecioną pod dywan ustawę
o IPN, a Mosbacher już musiała tłumaczyć się w Pol-
sce z amerykańskich legislacji. Chodziło o JUST Act,
zwany potocznie ustawą 447. Przewiduje ona przed-
stawienie Kongresowi raportu w sprawie losów pry-
watnej własności ofiar Holokaustu. Raport dotyczy
46 krajów świata, ale w Polsce powszechnie uznano,
że jest to bezpośrednia reakcja amerykańska na nie-
szczęsną inicjatywę Ziobry i Macierewicza.

Mosbacher tłumaczyła, że raport jest tylko infor-
macją, a nie działaniem prawnie wiążącym, prowa-
dzącym do upominania się o mienie pożydowskie
w Polsce. Skrajna prawica, skupiona w Konfederacji,
zaczęła jednak z sejmowej mównicy oskarżać PiS
o sprzedanie Polski Żydom w zamian za trochę broni
i żołnierzy US Army. Mosbacher nie zawahała się
nazwać tego czystą mową nienawiści, zapewniając,
że skrajne środowiska nie są w stanie zagrozić soju-

Zagranica

szowi Polski z Ameryką, co znów zostało uznane za ingerencję w polskie sprawy. Temat jednak dyskretnie wyciszono, uznając, że nie warto bić piany na ostatniej prostej przed objęciem Polski programem ruchu bezwizowego do USA.

Zażyłość z prezydentem

Są tacy, którzy twierdzą, że Mosbacher nic w tej sprawie nie zawdzięczamy, bo zadziałał automat: odmowy przyznania wiz spadły poniżej wymaganego procenta. To jednak nie jest prawda. Odmowy spadły, bo amerykańskie służby konsularne w Polsce zostały pouczone, żeby przychylniej rozpatrywać składane wnioski. Pomogła także zainicjowana przez LOT we współpracy z ambasadą akcja składania wniosków przez Polaków, którzy bez trudu spełniali wszystkie kryteria. Akcje takie Amerykanie często prowadzą w państwach, którym chcą wprowadzić ułatwienia wizowe. Mówił o tym bardzo lubiany w Polsce ambasador Stephen Mull, urzędujący w Warszawie za prezydentury Baracka Obamy. Wtedy jednak nie było

Zagranica

takiego przyzwolenia ani z Departamentu Stanu, ani z Białego Domu.

Gdy władzę przejął Trump, był ciężko zdziwiony, że chwaleni przez USA za zaangażowanie w NATO i dobre relacje z Ameryką Polacy potrzebują wiz, żeby wjechać do Stanów. Mówił nawet, że wizy dla Polaków trzeba znieść, bo wtedy także Amerykanie będą mogli przyjeżdżać bez wiz do Polski.

Prezydent USA nie miał po prostu pojęcia o nierównowadze w relacjach między naszymi krajami. Dlatego **WYSŁAŁ DO POLSKI KOGOŚ ZAUFANEGO.**

Pani ambasador sama mówiła mi zimą 2020, że Trump kazał jej po prostu załatwić tę sprawę. Jako osoba spoza struktur dyplomatycznych Departamentu Stanu Mosbacher mogła przełamać wiele biurokratycznych oporów. Szło jej tym lepiej, że była także wieloletnią przyjaciółką prezydenta.

Zagranica

Ich zażyłość sięga jeszcze lat 80., gdy oboje byli ważnymi postaciami nowojorskiej śmietanki towarzyskiej. Mosbacher do dziś szczyci się, że jest jedną z nielicznych osób, którym Trump zawsze pozwalał zabierać psa na pokład swojego prywatnego odrzutowca.

Talerzyki na pamiątkę

Okazało się jednak, że nawet ta zażyłość ma swoje granice. Tak było z planowaną wizytą Donalda Trumpa w Polsce. Miał on uświetnić 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej i przypieczętować strategiczny sojusz USA z Polską. Symbolem tego ostatniego stało się rzucone w Waszyngtonie przez Andrzeja Dudę hasło Fort Trump, które mile połechtało próżność prezydenta USA.

W zasadzie wszystko było już gotowe na jego przyjęcie. Pani ambasador zamówiła nawet pamiątkowe talerzyki z okazji wizyty prezydenta w Polsce, opatrując je na odwrocie swoim podpisem. Miały one zostać osobiście wręczone wybranym przez

Zagranica

Mosbacher uczestnikom spotkania z prezydentem. Jednak Trump nie przyjechał, o czym amerykańska ambasador dowiedziała się z kancelarii prezydenta Dudy. Jako pretekstu użyto zagrożenia, jakie dla USA stwarzał nadciągający huragan Dorian. Tak naprawdę Trump po prostu zaczął powoli tracić cierpliwość do mozolnego procesu kierowania globalnym imperium.

Wizyta w Polsce miała być zakończeniem dłuższego tournée po Europie. Jednak na szczycie G7 w Biarritz szło mu słabo – wedle opublikowanych właśnie wspomnień francuskiego ministra Bruno Le Maire’a, ledwo nadążał za skomplikowanymi negocjacjami handlowymi i do tego pokłócił się z prezydentem Macronem. Kuksańca dali mu także Duńczycy, których rozsierdziła rzucona na Twitterze oferta zakupu przez USA Grenlandii. Ostatecznie do Polski zamiast Trumpa na rocznicę wybuchu II wojny światowej przyjechał wiceprezydent Pence. Zamówione przez ambasador Mosbacher okolicznościowe talerzyki zostały rozdane zaanga-

Zagranica

żowanym w przygotowanie wizyty Trumpa urzędnikom w Warszawie.

Czym lata pani ambasador

Powszechna z początku niechęć do Mosbacher zaczęła w Polsce z czasem słabnąć. Miejsce złośliwości pod adresem leciwej milionerki o wyglądzie pin up girl, bawiącej się w dyplomację, zaczęło zajmować uznanie dla jej skuteczności. Oczywiście główną rolę odegrały strategiczne negocjacje na najwyższym szczeblu, pozwalające na zniesienie wiz, wysłanie amerykańskich wojsk do Polski czy zakup nowoczesnej broni dla polskiej armii. Ale Mosbacher potrafiła dobrze odnaleźć się w centrum wielkiej polityki i błyszczeć w niej równie mocno, jak wykładany płatkami złota sufit holu jej luksusowego mieszkania przy nowojorskiej Piątej Alei.

Wśród pogłosek o jej zaangażowaniu w pracę w Polsce są także i te, mówiące, że w ważnych sprawach służbowych lata między Warszawą

Zagranica

a USA nie tylko rejsowymi samolotami. Nie chodziło jednak o flotę Departamentu Stanu, tylko o prywatny odrzutowiec, opłacany z jej własnej kieszeni, a nie z pieniędzy amerykańskich podatników.

Poirytowany z początku wystąpieniami Mosbacher polski **RZĄD MÓGŁ Z CZASEM CZUĆ SIĘ PRZESZCZĄDNIĄ DOPIESZCZONY.** W wywiadach dla zagranicznych mediów brała Polskę w obronę

w samym szczycie sporu o praworządność i wiązanie zmian w polskim sądownictwie z wypłacaniem funduszy unijnych. Mówiła, że UE przesadza z krytykowaniem jakości demokracji w Polsce i niechętnie przyjmuje do wiadomości jej sukcesy. – Przez UE Polska jest ciągle postrzegana jako nastolatka, a już nią nie jest. Nie sądzę, żeby Francja i Niemcy były z tego zadowolone – mówiła.

Koniec wieńczy dzieło

Słowa te służyły złagodzeniu nowych napięć, które wywołała. Bo od piekielka polskiej polityki nigdy nie stroniła. W czasie kampanii prezydenckiej znalazła się w jego centrum, podpisując list 50 ambasadorów akredytowanych w Warszawie, w którym krytykowali oni homofobiczne elementy kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy. Oliwy do ognia dolał wywiad, w którym powiedziała: – W kwestii LGBT jesteście po złej stronie historii.

W tak czułym na pamięć historyczną kraju jak Polska był to poważny błąd, po którym wstrzymany na jakiś czas walec ruszył na Mosbacher z nową siłą. Wiceszef PiS, Joachim Brudziński ogłosił, że czeka teraz na list w obronie mordowanych chrześcijan i stewardess zwalnianych z pracy za noszenie krzyżyka na szyi. Partyjni i medialni harcownicy, którzy jeszcze niedawno wynosili ją pod niebiosa za zniesienie wiz do USA, teraz znów wylali wiadra pomyj na Amerykankę mieszkającą się

Zagranica

w polską politykę. Mosbacher wybrnęła jednak dość gładko z awantury.

– Nieprzyjazna wobec mniejszości seksualnych retoryka jedynie wyobcowuje Polskę, przekładając się też na konkretne decyzje biznesowe. Są konsekwencje posiadania reputacji kraju nieprzyjaznego LGBT. A to reputacja, którą Polska za granicą ma, nawet jeśli sama ocena nie jest uczciwa – mówiła w tonie sugerującym raczej przyjacielską radę niż natrętne pouczanie. Pokazywało to także, że przed dwa burzliwe lata, spędzone w Warszawie nauczyła się Polski lepiej i szybciej, niż wydawało się wszystkim na początku. 

SZCZEPIENIA WŚRÓD ABSURDÓW



*Rodzice wcześniaków zostali dopisani do grupy „0” szczepień, ale rodzice dzieci po przeszczepie szpiku już nie. W grupach „0” i „1” nie znalazły się osoby, które są na dializach, po przeszczepie serca czy wątroby, zato **W GRUPIE „0” MOŻNA ZASZCZEPIĆ OSOBY DOWOŻĄCE DO SZPITALA CATERING, A W GRUPIE „1” - PROKURATORÓW.** Największym absurdem kolejki jest to, że o kolejności szczepienia nie może zdecydować lekarz, kierując się zdrowiem pacjenta.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Każdy kraj inaczej podchodzi do szczepień przeciw COVID-19. Chiny zaczęły szczepienia od osób młodych, bo to głównie one rozprzestrzeniają zakażenia. Izrael zaczął szczepienia od personelu medycznego i osób powyżej 60.

roku życia. Nie ma tu żadnych kryteriów kwalifikacji, by system był maksymalnie prosty. Polski system to koktajl różnych celów i założeń, bo szczepionek (póki co) jest za mało. Kolejność kolejki ma chronić personel medyczny (żeby „otworzyć” służbę zdrowia, bo z powodu chorób innych niż COVID w ubiegłym roku zmarło dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy osób), osoby najbardziej zagrożone zgonem z powodu COVID, spowolnić szerzenie się epidemii i chronić „służby istotne dla walki z epidemią i funkcjonowania państwa”. Czy jednak kolejka ustawiona przez urzędników faktycznie chroni osoby najbardziej zagrożone? Można wątpić patrząc na absurd, jakie w niej na razie obowiązują.

Pęczniejąca grupa „0”

Gdyby w Polsce było 1,3 mln personelu medycznego, zapewne czulibyśmy się dużo bardziej bezpiecznie pod względem medycznym. Do grupy „0”, która jest szczepiona w pierwszej kolejności, wliczono jednak nie tylko personel medyczny (lekarze, pielęgniarki,

ratownicy medyczni, diagności, farmaceuci, dietetycy) czy studentów kierunków medycznych, ale też personel niemedyczny placówek ochrony zdrowia czy pracowników hurtowni farmaceutycznych. W rozporządzeniu mówi się o „personelu administracyjnym, pomocniczym” (również wolontariuszach, stażystach itp.), także „z firm współpracujących z podmiotem, przebywających w trybie ciągłym w danym podmiocie”.

Oznacza to, że **W GRUPIE "0" ZNALAZŁY SIĘ M.IN. OSOBY SPRZĄTAJĄCE**, pracownicy administracji, szatni, rejestrator-ki, prawnicy.

Zapis o firmach współpracujących jest na tyle szeroki, że zaszcześcić można też osoby np. pracujące w sklepikach szpitalnych, świadczące usługi cateringowe, a nawet pracowników wykonujących remont w szpitalu. To prawda, że na terenie placówki medycznej mogą stykać się z pacjentami, ale czy fak-

tycznie jest uzasadnione zaszczepienie tych osób wcześniej niż 85-latka, pacjenta po zawale serca, transplantacji, chorego na raka czy włóknienie płuc? Obecnie z powodu mniejszych dostaw szczepionek Pfizera zaleca się, żeby w pierwszej kolejności w grupie „0” zaszczepić personel medyczny, a dopiero potem niemedyczny, jednak i tak większość tych osób zostanie zaszczepiona dużo wcześniej niż osoby z dużym ryzykiem zgonu z powodu COVID-19.

Niejasne kryteria

Kryterium przynależności do grupy „1” jest wiek i zdefiniowana przez decydentów „ważność” wykonywanego zawodu. Do 22 stycznia mają być zaszczepieni pensjonariusze Domów Pomocy Społecznej, a od 25 stycznia będą szczepione osoby powyżej 70. roku życia, a następnie powyżej 60. roku życia. Jedynym czynnikiem kwalifikującym jest PESEL. Osoby z chorobą współistniejącą nie można „ustawić” w kolejce wcześniej. Potem w kolejce stoją nauczyciele oraz cały personel szkół

„Nie każdy chory na raka czy serce potrzebuje natychmiast szczepienia. **JEDNAK LEKARZ POWINIEN MIEĆ MOŻLIWOŚĆ** zdecydować o takim szczepieniu.

i przedszkoli. Kolejną grupą są osoby określone jako „ważne dla opanowania epidemii i funkcjonowania państwa”. Znaleźli się w niej zarówno ratownicy górscy i wodni (którzy mogli być zakwalifikowani do grupy medyków), jak żołnierze, policjanci, strażacy, ale również celnicy, osoby pracujące w ABW, CBA, straży ochrony kolei, inspekcji transportu drogowego, a także prokuratorzy.

Ze względu na stopień rozprzestrzeniania się epidemii można było pomyśleć o zaszczepieniu nauczycieli przed planowanym rozpoczęciem nauki w formie stacjonarnej (a przynajmniej warto było zaszczepić tych, którzy znajdują się w grupach ryzyka z powodu innych schorzeń). Trudno natomiast racjonalnie wyjaśnić, dlaczego priorytetem w Narodowym Programie Szczepień stało się zaszczepienie inspektorów transportu drogowego czy prokuratorów – przed osobami po zawale serca, przeszczepie, na dializach, czy przed chorymi na raka.

Nieuwzględnienie ryzyka

Wiek to najprostszy wskaźnik ryzyka zgonu z powodu COVID (umiera ok. 20 proc. osób powyżej 80. roku życia), jednak czynnikiem ryzyka nie jest sam wiek, tylko choroby współistniejące. Ma je większość osób starszych, ale są też mocno schorowani 20-40-latkowie. Poważne choroby serca (zawał, niewydolność serca), płuc (POCHP, włóknienie płuc), nerek (niewydolność) są równie poważnymi czynnikami ryzyka jak wiek. Te osoby (jeśli nie mają 60 lat) zostały uwzględnione dopiero w grupie „2”. Mają mieć wystawione e-skierowanie na szczepienie (do tej pory nie ma wskazówek, jakie będą obowiązywały kryteria i kolejność szczepień oraz czy e-skierowanie będzie mógł wystawić tylko lekarz pierwszego kontaktu czy też specjalista). Nie wiadomo też, jak długo te osoby będą musiały na swoje szczepienie poczekać. Wśród nich wiele ma poważne czynniki ryzyka ciężkiego przebiegu COVID.

Czekają - bez odporności

– COVID u osób dializowanych i po transplantacjach nawet w 20-40 proc. przypadków kończy się zgonem
– alarmuje prof. Magdalena Durlik, kierownik Kliniki Medycyny Transplantacyjnej, Nefrologii i Chorób Wewnętrznych Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Tymczasem osoby dializowane, po transplantacjach narządów (np. serca, wątroby, nerek) nie zostały wyszczególnione w grupach priorytetowych, podobnie jak osoby po transplantacji szpiku. Mogą być zaszczepione dopiero w grupie „2” (na liście chorób współistniejących są m.in. przewlekłe choroby nerek i nowotwory). Jednak grupa osób z przewlekłymi chorobami nerek nie jest jednolita. Podobnie grupa osób chorych na nowotwory może obejmować zarówno osobę czekającą na transplantację wątroby (z powodu raka), pacjenta w trakcie chemioterapii jak osobę, która od kilku lat przychodzi na kontrolę po leczeniu nowotworu.

Onkolodzy, hematolodzy, transplanto-
lodzy apelują o **PILNE ZASZCZEPIENIE**
NAJBARDZIEJ ZAGROŻONYCH GRUP,

w których są m.in. osoby po transplantacjach szpiku, pacjenci dializowani (w ich przypadku ryzyko zgonu w wyniku COVID wynosić może nawet 40 proc.), czekający na transplantację narządu oraz po transplantacji, a także pacjenci z aktywną chorobą nowotworową. Oczywiście, w przypadku tych wszystkich grup, do szczepienia powinien kwalifikować lekarz prowadzący.

– Osoba po transplantacji szpiku praktycznie nie ma żadnej odporności, błaha infekcja może ją zabić. Musi się izolować, jednak powinna być też szczepiona przeciw COVID, podobnie jak przeciw innym chorobom zakaźnym – mówi dr Agnieszka Matkowska-Kocjan z Kliniki Pediatrii i Chorób Infekcyjnych UM we Wrocławiu. Placówka ma dziś pod opieką dwoje dzieci po transplantacji szpiku,

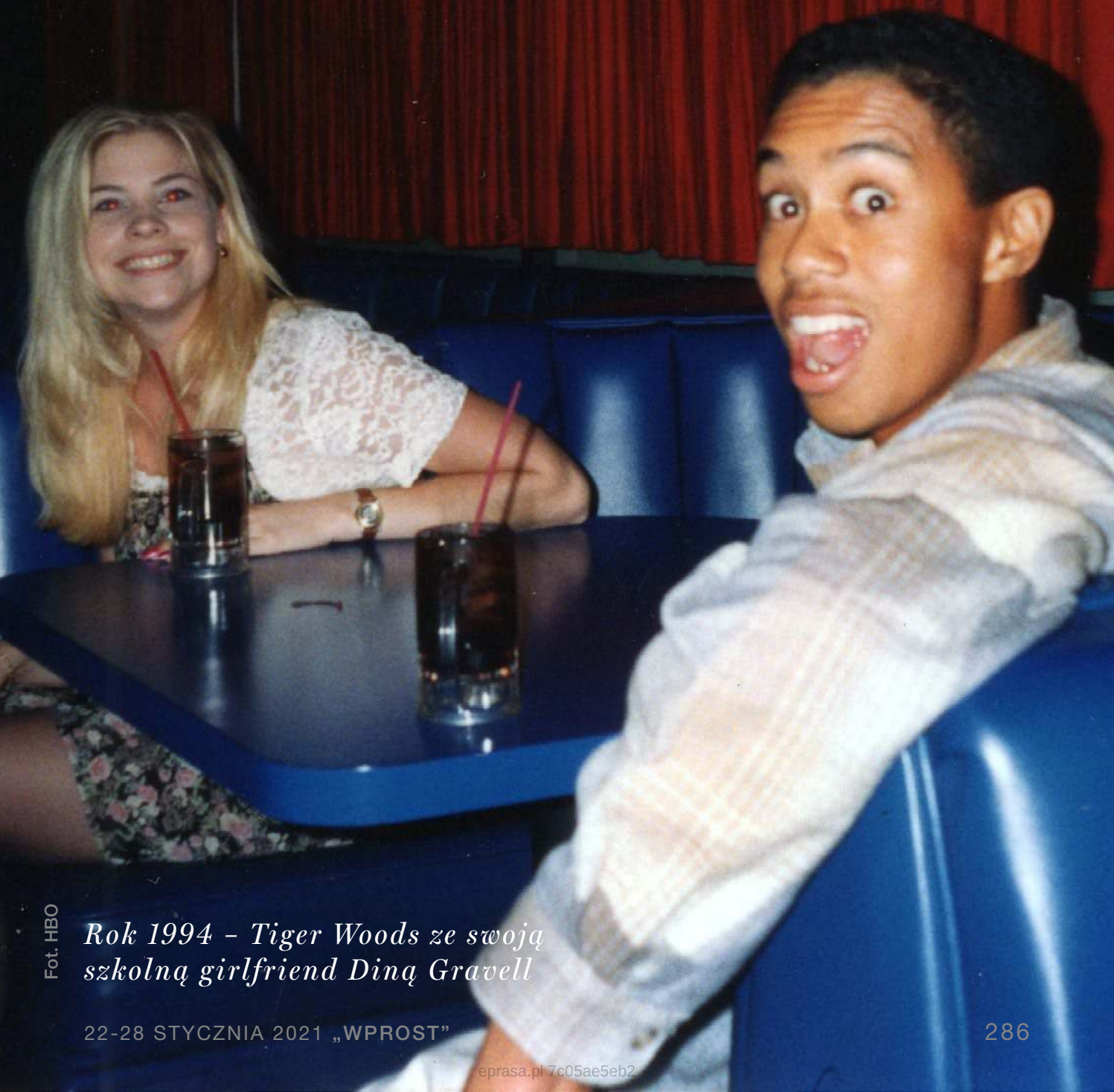
walczących o życie w wyniku infekcji COVID-19. Hematoonkolodzy chcieliby mieć możliwość zaszczepienia dzieci po transplantacji szpiku (off label, czyli poza wskazaniami, ponieważ szczepionka jest na razie dopuszczona do stosowania powyżej 16. roku życia). Apelują też o włączenie do szczepień w grupie „0” i jak najszybsze zaszczepienie rodziców dzieci po transplantacji szpiku – podobnie jak to zrobiono w przypadku rodziców wcześniaków. Zaszczepienie rodzica tworzy „kokon ochronny” dla dziecka po przeszczepie, które infekcja COVID-19 może zabić.

Tego typu szczepienia powinny być prowadzone w ośrodkach onkologicznych, hematologicznych, transplantologicznych. – Walczymy o życie, wykonujemy transplantację szpiku, tymczasem potem pacjenta zabija błaha infekcja – dodaje prof. Krzysztof Kałwak z Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu.

Gdzie zginął zdrowy rozsadek?

To największy minus aktualnego Narodowego Programu Szczepień. Nie każdy chory na raka, serce, z chorobą płuc, potrzebuje natychmiast szczepienia. Jednak lekarz, kierując się swoją wiedzą, powinien mieć możliwość zdecydować o takim szczepieniu – w najlepszym momencie dla pacjenta. Narodowy Program Szczepień na razie nie daje takich możliwości. 

WSZYSTKIE TWARZE TIGERA



Fot. HBO

*Rok 1994 - Tiger Woods ze swoją
szkolną girlfriend Diną Gravelle*

*Emocje podniesione do zenitu, wielkie pieniądze, sława. Ale także narkotyki i seksualne skandale. **DWUODCINKOWY DOKUMENT „TIGER” HBO POMAGA ZROZUMIEĆ**, dlaczego filmowcy tak bardzo kochają biografie sportowców.*



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Świat staje się dzięki niemu lepszy” - mówi na samym początku „Tigera” jego ojciec Earl Woods. Reżyserzy dokumentu, Matthew Hamachek i Matthew Heineman opowiadają historię golfisty chronologicznie i sumiennie. Od pierwszych uderzeń kijem w piłeczkę na oczach telewizyjnych kamer, kiedy chłopak miał ledwie dwa lata, przez jego szybką drogę szczyt, aż do upadku po seksualnych i narkotykowych skandalach. I jeszcze jego kolejne próby powrotu do sportu. Woods bywa

tu dzieckiem trenowanym na maszynę do zdobywania tytułów, idolem tłumów, symbolem walki o równouprawnienie Afroamerykanów, ale i zagubionym, rozpuszczonym gwiazdorem, który nie jest w stanie dźwigać ciężaru własnego wizerunku. Wszystkie te maski, w różnych okresach, nakładała na niego prasa – zależnie od zapotrzebowania czytelników. I dlatego sportowe filmy są tak ciekawe. To opowieści o przekraczaniu własnych granic. Ale historie ich bohaterów stają się również papierkiem lakmusowym społeczeństwa, jego kondycji i panujących w nim nastrojów.

Stłumione emocje

„Zostałem osobiście wybrany przez Boga, aby przygotować tego młodego człowieka do roli, jaką ma spełnić dla ludzkości” - to znów Earl Woods. Chciał, aby jego syn „zjednoczył rasy i plemiona” i odegrał w historii rolę „ważniejszą niż Gandhi i Jezus”. Autorzy hbo-wskiego dokumentu opowiadają o cenie uprawiania sportu – życiu pod nieustanną presją. Pokazują morderczy trening golfisty, nie tylko fizycz-

*Tiger Woods
i jego matka
Kultida*



ny. Śledzą, jak ojciec i współpracownicy uczyli go tłumić w sobie uczucia i potrzeby.

”*Woods miał być zimny, opanowany, SKONCENTROWANY WYŁĄCZNIE NA GRZE. Tylko jak długo można dusić w sobie gniew, zazdrość, rozpacz?*

- Nie dziwię się, że po śmierci ojca od razu wziął udział w turnieju – mówi do kamery Nick Faldo, wielokrotny rywal Tigera. - Po podobnej stracie każdy sportowiec chciałby jak najszybciej wrócić do gry. Nie przywykliśmy do radzenia sobie z takim nawalem emocji.

W wizji filmowców Woods perfekcjonizm uczynił religią, a sport – obsesją. Niemal kompulsywnie startował w kolejnych zawodach nieustannie ćwicząc zamach. Śrubował swoje wyniki i ścigał się z samym sobą. Aż codzienność pomiędzy turniejami przestała mu wystarczać. Potrzebował adrenaliny, by dalej zagłuszać zduszone w nim bolesne uczucia.

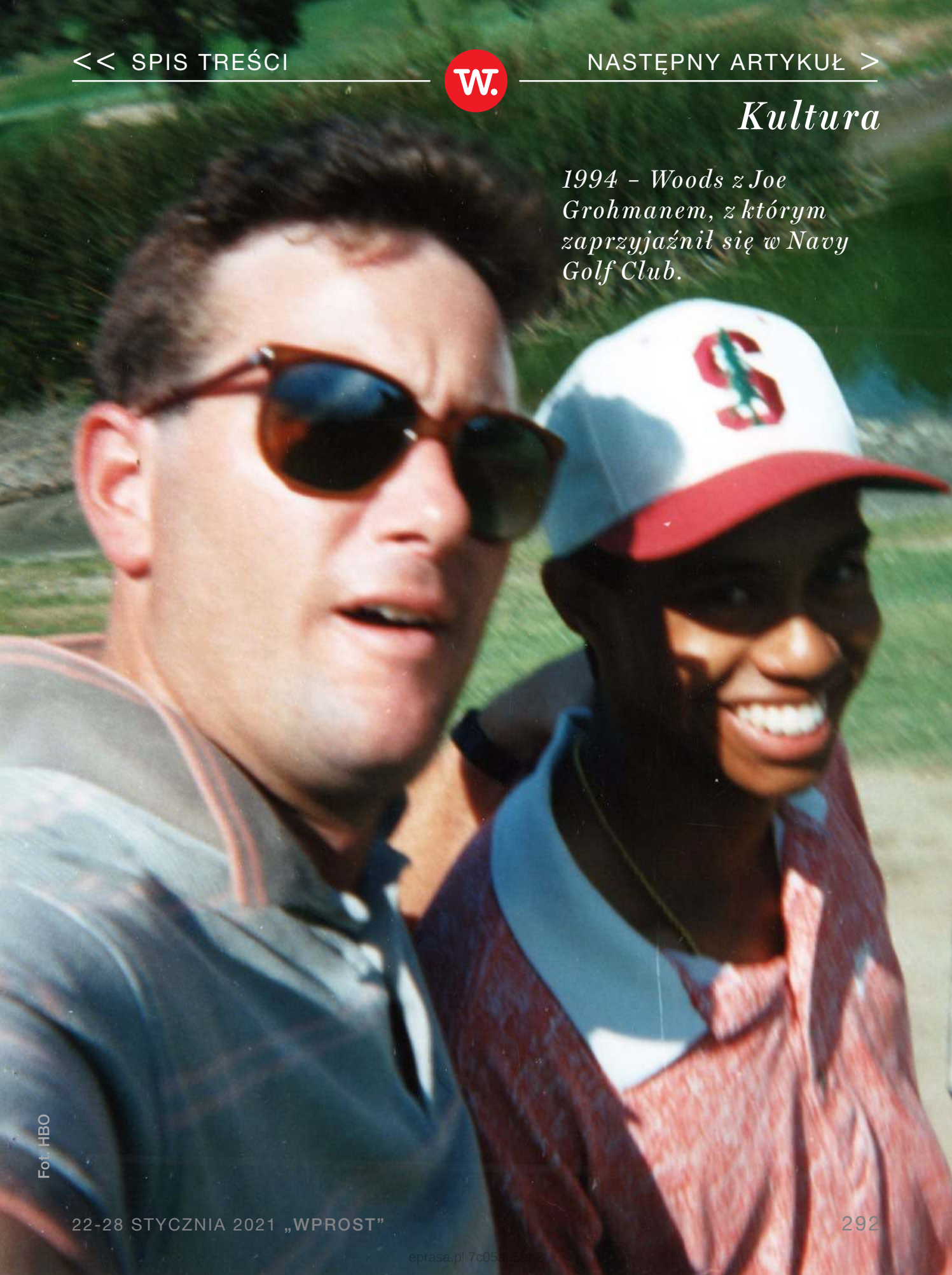
Właśnie w tym mechanizmie Hamachek i Heine-
man szukają korzeni jego uzależnienia od seksu. I nie
są jedyni. Podobny proces popadania w nałóg opisy-
wał Asif Kapadia w „Diego” o Maradonie i w „Sen-
nie”. Legendarny brazylijski kierowca Formuły 1 nie
sięgnął wprawdzie po narkotyki, ale tak samo nie
umiał dać sobie taryfy ulgowej. Zginął na torze,
zignorowawszy wszelkie ostrzeżenia o ryzyku wyści-
gu, w którym brał udział. Bjorn Borg z „Borg/McEn-
roe. Między odwagą a szaleństwem” Janusa Metza
zmienił swoje życie w ciąg nieustannych rytuałów,
które miały mu dać poczucie bezpieczeństwa
i pomóc uciec od samego siebie.

Pułapka sławy

A przecież zawodnicy wadzą się nie tylko z własnymi
ambicjami. Gdy wchodzą na szczyt, mierzą się z ocze-
kiwaniami tłumów. Kapadia obserwował, jak Mara-
dona odzyskiwał godność dla biedniejszego południa
Włoch, a Senna niósł poczucie dumy wyniszczonej
kryzysem Brazylii.

Kultura

1994 – Woods z Joe Grohmanem, z którym zaprzyjaźnił się w Navy Golf Club.



Woods miał 21 lat, gdy wybuchła „Tigermania” i okrzyknięto go „Michaelem Jordanem w długich spodniach”. Zdobył sławę, jak żaden inny golfista. Podpisywał wielomilionowe kontrakty ze sponsorami. Reklamował wszystko: od płatków śniadaniowych przez ubrania i buty aż po zegarki i samochody. Był nie tylko wybitnym sportowcem. Był wybitnym czarnoskórym sportowcem.

„*W tych czasach wciąż jeszcze Afroame-
rykanie **NIE MIELI WSTĘPU NA NIEKTÓ-
RE POLA GOLFOWE.** Jeden z pierwszych
zwycięskich turniejów Tigera rozgrywał
się na terenie dawnej plantacji.*

Dla białej części amerykańskiego społeczeństwa Woods stał się łatką na jej rasizm. Dla innych – idolem. Żywym dowodem, że talentem można przebić mur nietolerancji.

Był na szczycie. Budował wizerunek idealnego syna (Earl pojawiał się na wszystkich zawodach

i nadzorował jego karierę), a później jeszcze męża i ojca. A obiektywy kamer towarzyszyły mu nieustannie. W filmie jeden z przyjaciół rodziny wspomina, że kiedy spytał Tigera, dlaczego tak lubi nurkować, ten rzucił: „Bo ryby nie wiedzą, kim jestem”.

Publiczny upadek

Opinia publiczna jednak równie chętnie wynosi swoich bohaterów na piedestał, co ich z niego strąca. W swoim filmie Metz pokazywał, jak zachwycona Borgiem prasa uczyniła swoim chłopcem do bicia Johna McEnroe’a. Kapadia przypominał, jak na tych samych murach Neapolu, na których wcześniej graficyści porównywali Maradonę do Boga, pojawiały się skierowane do piłkarza życzenia śmierci.

W „Tigerze” były redaktor „National Enquirer” mówi wprost, że długo polowali, aby „ustrzelić” Woodsa. Paparazzi śledzili każdy jego krok. Do tego stopnia, że jeden z nich zabrał zużyty tampon z miejsca schadzki Woodsa z kochanką. A kiedy wybuchł skandal, prasa doliczyła się kilkunastu kochanek gol-



*Tiger Woods od
młodości był
w centrum uwagi -
podglądano go także
na treningu.*

fisty. Opisywano, że w czasie wypadów do Las Vegas korzystał z usług ekskluzywnych prostytutek, czasem dziesięciu w tym samym czasie. Podobno w jeden weekend potrafił wydać na nie nawet kilkaset tysięcy dolarów.

”*W ciągu chwili z ulubieńca Ameryki Woods STAŁ SIĘ WROGIEM PUBLICZNYM NUMER JEDEN. Tabloidy nie zostawiły na nim suchej nitki.*

Pod jego domem i przed turniejami ludzie wykrzykiwali obraźliwe hasła. Nienawiść popłynęła w stronę „zdekonspirowanych” partnerek Woodsa. A po rozwodzie pojawiły się jeszcze plotki, że jego żona była z nim wyłącznie dla pieniędzy.

Skąd aż taki hejt? Hamechek i Heineman nie dają jednoznacznej odpowiedzi. Ich rozmówcy wspominają o zawiści, chęci wyładowania frustracji. O perwersyjnej przyjemności odzierania idoli z blasku. Ale też jak bumerang wraca jedna z największych skaz

Ameryki – rasizm. Bo czy białym gwiazdorom dostałoby się równie mocno?

Dokumentaliści, jak zawsze przypominają, że sława ma swoją mroczną stronę. Tiger długo nie mógł się podnieść po seksaferze. Musiał też wycofać się z gry w golfa, bo posłuszeństwa odmówiły mu kolana. Niedługo później policja zatrzymała go, gdy prowadził samochód pod wpływem silnych leków opiodowych. Media znów obieły nagrania z jego zatrzymania, na których ledwo utrzymuje się w pionie, nie rozumie poleceń funkcjonariuszy, bełkocze.

I to kolejny powód, dla którego filmowcy tak lubią pokazywać na ekranie biografie wielkich sportowców: często przynoszą one nieoczekiwane zwroty akcji. Bo przecież w końcu gwiazdor stanął na nogach. Wrócił do sportu, ale jakby inny, na większym luzie, bez presji. W końcu teraz ma mniej do stracenia niż dawniej. Fani już wiedzą, że Tiger Woods nie jest ideałem. Więc poza tym, że świetnie gra w golfa, może być po prostu człowiekiem. 

Kultura

*Marek Hłasko
z żoną, niemiecką
aktorką Sonją
Ziemann.*

**„NOWY”
HŁASKO**

Fot. ullstein bild via Getty Images

*Dla miłośników prozy Marka Hłaski i czci-
cieli jego legendy to wiadomość elektryzu-
jąca: **UKAZAŁ SIĘ NIEZNANY DOTĄD UTWÓR
ZMARŁEGO W 1969 ROKU PISARZA - „DIA-
BŁY W DESZCZU”**. I to w dobrym momencie,
bo Hłasko pojawił się w serialu telewizyjnym
o Agnieszce Osieckiej, więc przypomnieli so-
bie o nim ci, którzy zdążyli zapomnieć.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

W ostatnich latach można było zaobserwo-
wać spore ożywienie wokół Hłaski. Kiedy
już wydawało się, że jego twórczość sta-
teczenie pograża się w historii polskiej
literatury i czeka nas co najwyżej publikacja jakichś
archiwalnych drobiazgów, efekty literackiej „arche-
ologii”, Radosław Młynarczyk odkrył jego młodziń-
czą powieść pisarza zatytułowaną „Wilk”. Stało się to

kilka lat temu dużą sensacją, bo zarówno czytelnicy, jak i badacze literatury byli przekonani, że poznali wszystko, co Hłasko napisał. W krótkim czasie ukazało się jeszcze kilka drobiazgów z polskich archiwach.

Literacka „archeologia”

Krążyły jednak opowieści o jego zaginionych utworach napisanych w latach 60. w Ameryce, o „Sulllivanie”, o „Małpach”, o powieści „Alter ego”, o zapiskach i notkach, jakie matka pisarza przekazała po jego śmierci niemieckiemu wydawcy Wilhelmowi Mollowi, który – zamiast je opracować – zrobił z nimi nie wiadomo co tak skutecznie, że dzisiaj uznawane są za bezpowrotnie zaginione. Kiedy Hłasko wyjeżdżał w kwietniu 1969 z Ameryki do Izraela i Niemiec, gdzie zmarł w czerwcu, nie myślał oczywiście o tym, że to podróż w jedną stronę. W mieszkaniu, w samochodzie zaparkowanym na ulicy i w domach znajomych pozostawił – jak to dzisiaj pisze Młynarczyk – „porozrzucane prace, szczątki opowiadań, skończone utwory

i materiały warsztatowe”. Zebrał je na prośbę Marii Hłasko Leszek Szymański, mieszkający w Ameryce współzałożyciel i w drugiej połowie lat 50. redaktor naczelny ważnego dwutygodnika „Współczesność”, który znał pisarza jeszcze z Polski. I to, on znalazł najprawdopodobniej to, co gdzieś zapodział Moll.

Ale w przyrodzie nic nie ginie (w każdym razie nie wszystko). W złożonej w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej teczce z materiałami Leszka Szymańskiego

*odnaleziono trochę drobiazgów dokumentujących starania byłego redaktora o spuściznę po Hłasce, a także – **I TO JEST WŁAŚNIE SENSACJA** – fragmenty „Diabłów w deszczu”, tyle że po angielsku.*

Okazało się, że Szymański (przy współpracy autora) przekładał tekst Hłaski na angielski i jego fragmenty przedłożył w wydawnictwie Simon and Schuster w kwietniu 1969 roku. W teczce zachował się też jeden

fragment utworu w polskiej wersji językowej. No i teraz „Devils in the rain”, czyli to, co ocalało z utworu, przetłumaczone przez Juliusza Pielichowskiego na polski zostało wydane.

Mała rzecz, a cieszy

Nie jest to utwór kompletny, ale i tak warty lektury. Można go potraktować jako opowiadanie i nie wchodzić w rozważania, czego tu brakuje. Jest to stanowisko ryzykowne, ale uprawnione, bo nic więcej nie otrzymujemy. W tej wersji jest to intrygujący utwór o tajemniczej siatce mścicieli, których celem jest eksterminacja hitlerowskich zbrodniarzy, którzy uniknęli kary i – co więcej – odnoszą sukcesy zawodowe w powojennej rzeczywistości. W latach 60. był to bardzo gorący temat – w 1962 roku stracono Adolfa Eichmanna, później toczył się tzw. drugi proces oświęcimski i proces załogi obozu w Bełżcu.

„Diabły w deszczu”, jako opowiadanie, to utwór o tym, że niektórzy spośród wojennych zbrodniarzy świetnie się urządzili: jedna z postaci jest aktorem

Kultura

uznawanym za wybitnego, druga – znanym zapaśnikiem (tak to jest nazwane w tekście, z opisu wynika, że chodzi o jakąś formę MMA). Mściciele likwidują swoje cele w chwili triumfu, żeby ich śmierć była bolesna i głośna, co miało być dodatkowym elementem zemsty. Jest też postać dziennikarza, autora cyklu artykułów o nazistowskich potworach, który jest werbowany do współpracy – prawdopodobnie – przez przedstawiciela siatki mścicieli.

*W tej wersji jest to więc zbiór kilku scen – lirycznych i dramatycznych, **NAPISANYCH Z WŁAŚCIWĄ HŁASCE BIEGŁOŚCIĄ**, które zawierają przesłanie, że rachunki z hitlerowskimi zbrodniarzami nie są wyrównane,*

że niektórzy z nich bez wyrzutów sumienia krążą wśród swoich niedoszłych ofiar.

Wszystko jednak wskazuje na to, że to co znaleziono w teczce Szymańskiego to zaledwie początek utworu,

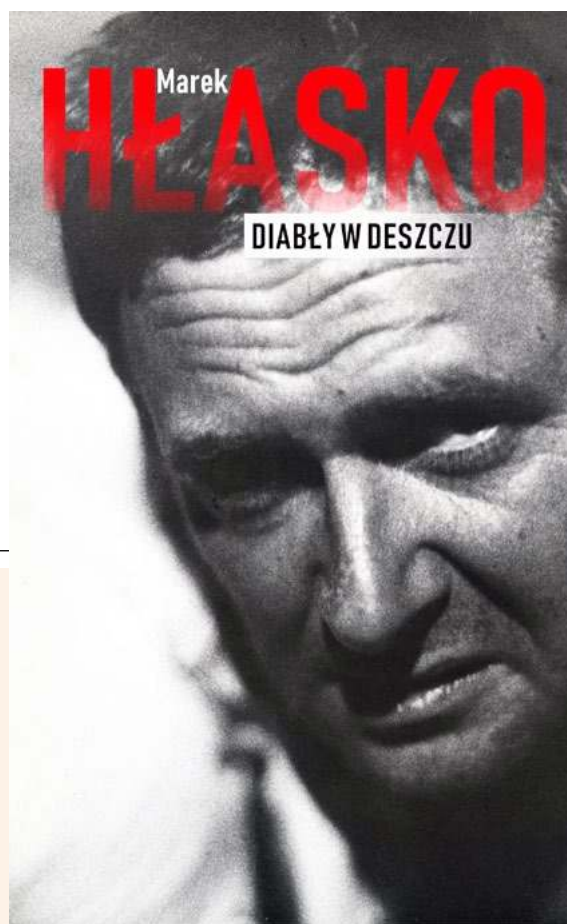
zaplanowanego z większym rozmachem. Wygląda na to, że miała to być psychologiczno-sensacyjna powieść wyrastająca z nastrojów chwili. Przecież w tym tekście, który przed chwilą potraktowaliśmy jako zamkniętą całość mamy jasno zarysowane punkty wyjścia do wielu zdarzeń. Zwerbowany przez siatkę mścicieli dziennikarz będzie musiał ruszyć w świat, by śledzić kolejnych nieukaranych zbrodniarzy, a na dodatek – jak wynika z notatki wspomnianej we wstępie do książki – dziewczyna dziennikarza okaże się córką jednego z nich. Niejako symetrycznie drugi bohater „Diabłów w deszczu” też poznał młodą Niemkę, co rokuje na kolejne komplikacje akcji. Nie mówiąc już, że zgodnie z logiką narracji obaj bohaterowie muszą się spotkać i albo współpracować, albo konkurować ze sobą, albo wręcz walczyć.

Ale tego możemy się tylko domyślać, co może być dobrą zabawą, bo postaci – jak zwykle u Hłaski – są wyraziste i wewnętrznie „pokręcone”. Możemy też czekać, że jeszcze gdzieś wypłyną jakieś maszynopisy autora „Pięknych dwudziestoletnich” i że będą wśród

Kultura

nich kolejne fragmenty „Diabłów w deszczu”. To pewnie będzie marzeniem wielbicieli prozy Hłaski, ale wszystko wskazuje na to, że utwór pozostanie niedokończony. I tak oto rodzi się kolejna legenda literacka. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*Marek Hłasko*

„Diabły w deszczu”

Instytut Mikołowski

**Michał Witkowski**

„So blue...”

Blue monday - jakoś przeżyłem. Blue tuesday też. Blue wednesday mnie ostatecznie dobił. Poległem. Teraz jest blue thursday i muszę napisać felieton do „Wprost”, więc zaczynam reanimację. Kiedy życie jest ciężkie i idzie jak z kamienia, kiedy człowiek z powodu mrozów lub pluchy i błota pośniegowego wariuje od siedzenia w domu, kiedy po prostu jest „so blue”, żadnych

szans na terapię zakupową z powodu kolejnego lockdownu (już chronicznego i przewlekłego, przechodzącego jeden w drugi) – wtedy należy uruchomić doping. Oto kilka moich przepisów na wyciągnięcie się z niebieskiej deprechy.

Pomijam środki farmakologiczne na receptę oraz narkotyki i - zaznaczam - przepisy wegańskie. Punkt pierwszy: herbatoterapia. Pij herbatę Earl Grey posłodzoną to skórką pomarańczową smażoną w cukrze, to miodem na zmianę z pobudzającą Yerba Mate, najlepiej w formie gotowego napoju w butelce. Yerba pobudza bardziej od kawy, a jesteś w stanie wypić jej o wiele więcej, bo kawa po jakimś czasie „nie wchodzi”. Kiedy nagrywam coś przez na przykład osiem godzin bardzo doceniam ten przepis. Jedna i druga herbata daje się pić w dużych ilościach, a skórka pomarańczowa z Earl Grey dodatkowo działa antydepresyjnie. Poza tym na przykład firma „Kusmi Tea” ma mnóstwo energetycznych mieszanek na bazie czarnej herbaty – wybierajmy głównie nuty cytrusowe łączone z cynamonem i wanilią. Możemy też zaparzyć sobie (lub dorzucić dodatko-

Felieton

wą torebkę) dziurawiec – działa silnie antydepresyjnie!
Przepis dla vegan dopuszczających miód.

Po drugie: zapomnij w takie dni o wszelkich odchudzaniach, wszelkich postanowieniach noworocznych!

*Czekolada podobno pobudza endorfiny. Co to takiego, zapewne większość z nas ma dość nikłe pojęcie, **ALE BRZMI CUDOWNIE, PRAWDA?** Poza tym czekolada także zawiera kofeinę.*

Istotna jest jej jakość - lepiej na niej nie oszczędzać jeśli chcesz zmartwychwstać ze swojego wyra i zacząć patrzeć na świat nieco bardziej rześko. A więc idź do jakiegoś wyuzdanego sklepu z czekoladą w blokach, łamaną – dość dobre pod tym względem jest Karmello. Czekoladowe płyty w różnych kolorach, z zatopionymi w nich kawałkami owoców i wszelkiego rodzaju skórek pomarańczowych leżą przy kasie.

Po trzecie: dobra, bardzo dobra, a niekoniecznie trudna i przesadnie ambitna książka idealnie pasuje do

Felieton

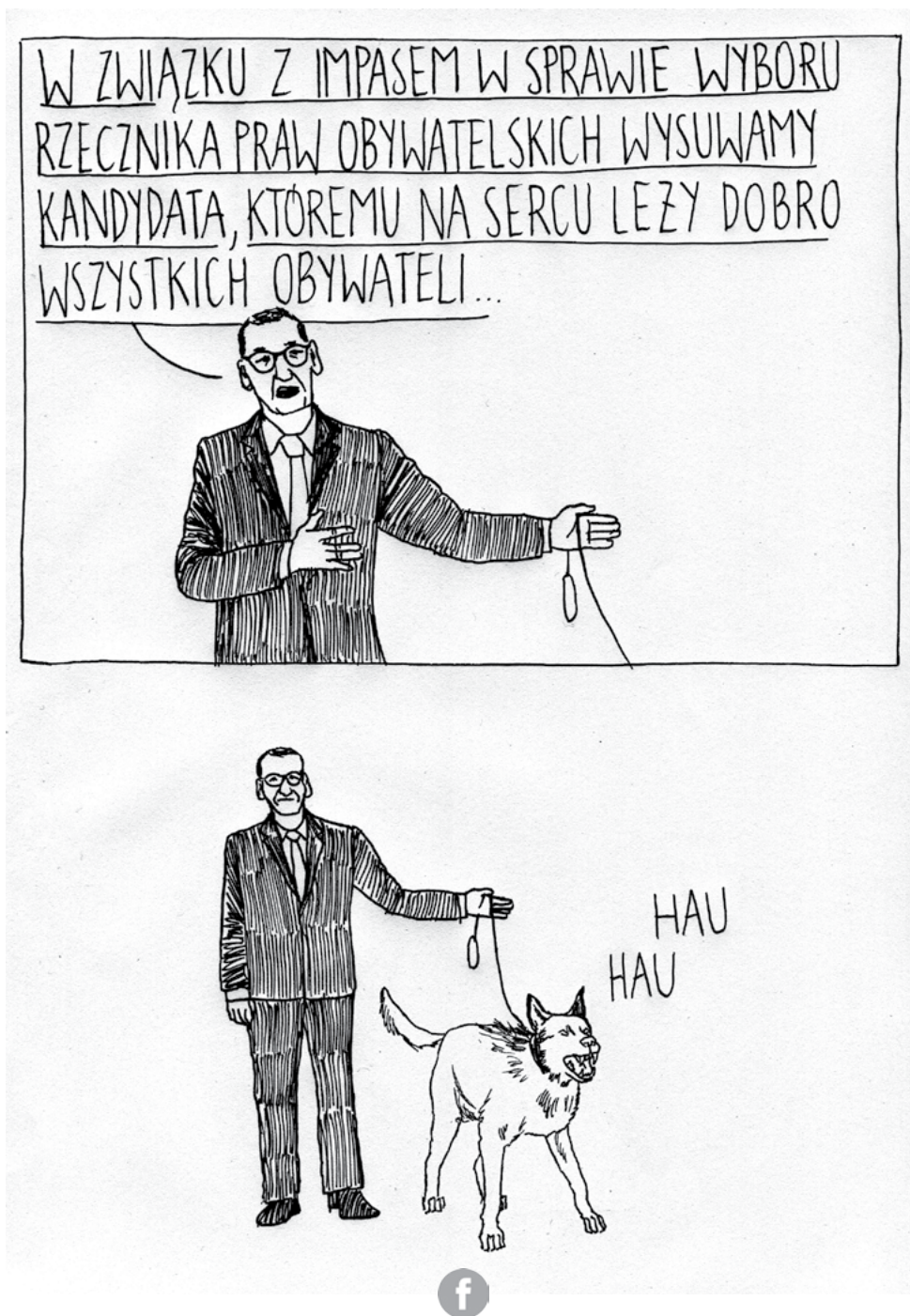
herbaty z dosypanym dziurawcem, można też przy czytaniu podżerać na przykład białą czekoladę. Nie przeceniajmy jednak w takie dni naszych możliwości intelektualnych. Wybierzmy bardziej wciągający kryminał niż hermetyczną prozę – rzucimy ją szybko w kąat zniechęceni. To nie jest czas na zbyt trudną lekturę. Coś co ma fajny klimat i wciąga doskonale się sprawdzi.

Natomiast odradzam w takie dni alkohol. Ponieważ wyciąga on z nas tylko to, co już w nas i tak jest, wyciągnie smutek i deprechę. W konsekwencji upijesz się na smutno a kac będzie jedyny w swoim rodzaju! Powodzenia! 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek,
Agnieszka Niesłuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl*

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DAJSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DAJSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Budujemy Twoją przyszłość!
Od 1996 roku



SPÓŁKA NOTOWANA NA



OGÓLNOPOLSKA GRUPA DEWELOPERSKA POZNAŃ



HORYZONT
NARAMOWICE



NOVA ŁACINA
NIEMENA 6

ŁACINA
NIEMENA



WILDA
CORNER



poznan@grupainwest.pl



+48 602 613 934

eprasa.pl 7c05ae5eb2



www.grupainwest.pl